

„WĘDROWIEC“

największe pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich

pod kierownictwem literackim

TEODORA JESKE-CHOIŃSKIEGO

daje prenumeratorom swoim

WSPANIAŁE PREMIMUM:

„Wielki Atlas Geograficzny“

za niebywale niską cenę, tylko rubla kwartalnie, t. j. 4 ruble rocznie.

Wielki Atlas Geograficzny, wydawany pod kierunkiem Wacława Nałkowskiego i Andrzeja Świętochowskiego, zaczątnie zuanych z prac na polu Geografji, — nie ustępując w niczem tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym, przewyższa je niezmiernie ważnym dla każdego polaka przymiotem, mianowicie tekstem polskim. Tekst ten, uwzględniający nietylko ostatnie dane statystyczne, odnoszące się do: ludności, przestrzeni, handlu, wyznań, wojskowości, ale uwzględniający i najnowsze odkrycia i zdobycze nauki—czyni z Atlasu dzieło pomnikowe, jedyne i pierwsze w literaturze naszej.

Każdy zeszyt Atlasu opatrzony jest SKOROWIDZEM,

ułatwiającym natychmiastowe odszukanie na karcie najmniejszego miasta, wioski, rzeczki i t. p.

Atlas wychodzić będzie miesięcznie i każdy prenumerator jaknajregularniej co miesiąc zeszyt ATLASU otrzyma.

Wielki Atlas Geograficzny posiada format największych atlasów zagranicznych, t. j. format wielkiego in folio, o tablicach długości 27, a wysokości 21¹/₂ cali i liczy około 120 kart kolorowych.

Atlas rozłożyliśmy na 27 zeszytów, z których 12 każdy prenumerator odbierze w ciągu pierwszego roku, a w następnym roku resztę, t. j. zeszytów 15.

DODATEK MUZYCZNY „Wędrowca“, wychodzący 2 razy na miesiąc i obejmujący rocznie 24 zeszyty wyborowych utworów muzycznych, kosztuje razem z przesyłką tylko kop. 50 kwartalnie, (rb. 1 półrocznie, rb. 2 rocznie),

WARUNKI PRENUMERATY «WĘDROWCA»:

w WARSZAWIE rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3 50, kwartalnie rb. 1 75

na PROWINCJI „ rb. 8, „ rb. 4.— „ rb. 2.—

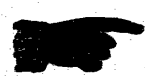
SZCZEGÓŁY W PROSPEKTACH, KTÓRE NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY GRATIS I FRANCO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Warszawa, Nowy-Swiat №. 47. — Telefon №. 564.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Skład maszyn, narzędzi rolniczych
oraz nasion



W WARSZAWIE,



ul. Miodowa № 4.

(611)

„НИВА“

ПОДПИСНА ПРОДОЛЖАЕТСЯ И

подписчики „НИВЫ“ получают въ 1901 г.:

52 №№ журнала „НИВА“ (до 1,500 столбцов текста и 500 гравюр), въ которыхъ, между прочимъ, появляются: 1) еще нигдѣ не напечатанныя посмертныя произведенія

Д. В. ГРИГОРОВИЧА: „Очерки Венеціи“ и „Изъ записной книжки“ (характеристики выдающихся соврем. русскихъ дѣятелей и анекдоты изъ ихъ жизни; 2) рядъ статей со множествомъ рисунковъ, картъ и проч. подъ заглавіемъ:

„**ХІХ ВѢКЪ**“. Статьи эти дадутъ читателю полную картину жизни истекшаго столѣтія и составятъ роскошный томъ.

24 ТОМА „Сборника Нивы“, содержащаго **ПОЛНОЕ СОБРАНИЕ СОЧИНЕНІЙ Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО** („Черный годъ“, „Сожженная Москва“, „Княжна Тараканова“, „Мировичъ“, „Бѣгле въ Новороссію“, „Воля“, „Новыя мѣста“, „Девятый валъ“ и всѣ друг. многочисленныя его произведенія), которое будетъ приложено въ теченіе **ОДНОГО 1901 г.**, — такъ что „Сборникъ Нивы“ 1901 г., по количеству матеріала для чтенія, значительно превзойдетъ „Сборники“ всѣхъ прежн. лѣтъ.

Требуванія адресовать въ Главную Контору журнала „НИВА“, С.-Петербургъ, Малая Морская, 22.

дастъ въ теченіе
одного 1901 года

своимъ подписчикамъ

БЕЗПЛАТНО

(стоящее въ отдѣльной продажѣ 15 р.)

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“

на годъ со всѣми приложеніями:

Безъ доставки въ Спб.	5 р. 50 к.	Съ перес. во всѣ города и мѣстн. Россіи	7 р.
Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ Конторѣ Н. Печковской — 6 р. 25 к.; 2) въ Одессѣ, въ книжн. магазин. „Образованіе“ — 6 р. 50 к.		За границу — 10 р.	
Съ доставкой въ Спб.	6 р. 50 к.	Разсрочка платежа въ 2 и 3 срока.	

ПОЛНОЕ СОБРАНИЕ СОЧИНЕНІЙ

Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО

съ портретомъ, факсимиле и биографич. очеркомъ.

12 КНИГЪ „ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТ. ПРИЛОЖЕНІЙ“ (романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя статьи, очерки и проч. современныхъ авторов.).

12 №№ „Парижскихъ модъ“ (до 300 модныхъ гравюръ по послѣднимъ фасонамъ лучшихъ мастеровъ).

12 №№ руководственныхъ и выпильныхъ работъ и выкроекъ въ натуральную величину (около 600 рисунк. и чертеж.).

СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1901 г., печатан. красками. Подробное иллюстрирован. объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно.

(3005)

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (5)

WARSZAWA.

Opuszcila prasę
MONOGRAFJA HISTORYCZNA
**Towarzystwo Warszawskie
Przyjaciół Nauk**
(1800—1832).
Czasy Pruskie
z wizerunkami Członków Towarzystwa
i z innymi licznymi ilustracjami
przez
ALEKSANDRA KRAUSHARA.
Tom duży, w wydaniu ozdobnym.
Cena 3 rb.

Tęgi autor:
KSIAŻĘ REPNIN I POLSKA
w pierwszym czterdziu
panowania Stanisława-Augusta.
Wydanie nowe. (589)
Dwa tomy z licznymi ilustracjami.
Cena rb. 5.
Do nabycia we wszystkich księgarniach
znaczących w kraju i zagranicą.
Skład główny w księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA.
Są do nabycia w księgarniach
dzieła naukowe
Pedagoga REUSNERA. p. t.

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo przed-
kiego a gruntownego naucze-
nia się Języków Obcych bez
nauczyciela, z objaśnieniem wy-
mowy i z Kluczem na końcu
każdego dzieła:

„Samouczek” Polsko-Niemiecki,
kurs wstępny. (Ele-
mentarz) po kop. 3.
12, 24 i 40; — kurs I-szy kop. 60, — kurs
II-gi rb. 1 k. 60, — komplet (oba kursy)
rb. 2. **Rusko-Niemiecki Samouczek** po
kop. 12, 24, 40 i rb. 2 k. 20.

„Samouczek” Polsko-Francuzki,
kurs I-szy rb. 1.20,
kurs II-gi rb. 3.20, —
Gramatyka Polsko-Francuzka rb. 1.20.

„Samouczek” Polsko-Angielski,
kurs I-szy kop. 75, —
kurs II-gi rb. 1.20,
komplet rb. 1.70.

„Samouczek” Polsko-Ruski, 32 ze-
szyty po kop. 10
(początek kop. 13).
Elementarz Polski z wzorkami pi-
sma i rysunków i z obrazkami (741 fi-
gur) po kop. 2, 6, 20 i 30.
Na przesyłkę pocztową dolieży się
kop. 25 do każdego rubla.
Skład u autora (Reusnera), Ziemia 6,
Warszawa. (614)

TEMPORA MUTANTUR.
Ach, tak niedawno temu, tak,
Gdyin serce lubiej czuwać chcieć,
O rączki jej poprosić śmiać,
Wolając: Kocham cię nad życie!
Dzisiaj, gdy już żonka moja jest
(Miłosnej minął czas gorączki),
Serce — na drugi zeszedł plan.
Natomiast — czuję obicie rączki.
(Smigusi)

WYDAWNICTWO
Gebethnera i Wolffa.
JÓZEFAT NOWIŃSKI.
SIENKIEWICZ
STUDJUM LITERACKIE.
Cena rb. 1.50. (625)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

JEŹDZIEC I MYŚLIWY

jedynе pismo polskie ilustrowane, poświęcone hodowli koni,
jeździe konnej, wyścigom i myśliwstwu
POD REDAKCJĄ
Stanisława Wotowskiego,

przy współudziale znanych specjalistów hodowców i myśliwych, krajowych i za-
granicznych, wychodzić będzie w 1901 r. na dotychczasowych warunkach.
Niezależnie od numerów, które będą pomieszczały artykuły i studia hipo-
logiczne, dydaktyczne i opisowe, oraz sprawozdania i feljetony — od 1 marca do
1 listopada wychodzą dodatki w formie „Kurjera Sportowego” trzy razy na tydzień.
„Kurjer” ten zawiera telegramy, najświeższe wiadomości, korespondencje
z dziedziny hodowniczo-sportowej, oraz wszelkie informacje, potrzebne hodow-
com i myśliwym.
Kilkoletnie nasze wydawnictwo mogło zapoznać szerszy ogół z kierun-
kiem naszego pisma, którego celem było i jest rozwijanie racjonalnej i praktycz-
nej hodowli, oraz zachęta do wszelkiego dzielnego sportu. Oprócz tych celów, or-
gan nasz, przy rozszerzonym formacie, stał się jeszcze dokładniejszym odbiciem
krajowego i europejskiego ruchu wyścigowego, ściśle zespolonego z hodowlą.

Warunki prenumeraty są następujące:
Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy” wraz z „Kurjerem Sportowym” (czyli
razem przeszło 130 numerów rocznie: w Warszawie 9 rb., z przesyłką pocztową
11 rb., zagranicą 12 rb. 50 kop.; w sezonie (od 1 marca do 31 października) mie-
sięcznie w Warszawie: 1 rb. 20 kop., z przesyłką pocztową 1 rb. 50 kop., zagra-
nicą 1 rb. 60 kop.
Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy” (bez „Kurjera”, czyli numerów 24 na
rok) w Warszawie: rocznie 5 rb., półrocznie 3 rb., kwartałnie 1 rb. 50 kop., mie-
sięcznie 50 kop.; z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rb., pół-
rocznie 3 rb. 50 kop., kwartałnie 1 rb. 75 kop., miesięcznie 60 kop. „Kurjer
Sportowy” (bez dwutygodnika, czyli przeszło 106 numerów) w Warszawie: za se-
zon (od 1 marca do 31 października) 6 rb., miesięcznie 80 kop.; z przesyłką
pocztową: za sezon 7 rb., miesięcznie 1 rb.; zagranicą: za sezon 8 rb. 50 kop.,
miesięcznie 1 rb. 20 kop. (601)
Prenumerata w mieście obliczona jest z odnośnieniem do domu.
Adres Redakcji: Chmielna 44, w Warszawie

ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE,
jeden organ polski poświęcony sztuce scenicz-
nej, muzycznej i plastycznej, obejmuje cały za-
kres sztuki i literatury nadobnej. Za-
mieszcza rozprawy, porady dla uczących się i nauczających, szkice, studia, syl-
wetki wybitnych postaci artystycznych i literackich, powieści, poezję, nowele,
komedje dla teatrów amatorskich, monologi, dialogi, bardzo obszernie prowa-
dzoną kronikę ze wszystkich ognisk cywilizacyjnych, bardzo liczne ilustracje
i portrety, przeważnie postaci współczesnych.
W Dodatku nutowym ECHO zamieszcza utwory na fortepian, skrzypce i do
śpiewu z wszelkich dziedzin twórczości muzycznej, od najłatwiejszych sztuczek
dla uczących się do poważnych utworów salonowych i koncertowych. W wyho-
rze, palcowaniu i układzie tych utworów przyjmują udział zasłużeni i znakomici
artyści i pedagodzy. Wszyscy prawie kompozytorzy polscy drukują swe utwory
w Dodatku nutowym ECHA; z zagranicznych podaje się najgłośniejsze i najbar-
dziej cenne, z baczniemi na aktualność. Rocznik tego Dodatku nutowego prze-
chodzi wartości katalogową w trójnastob cenę prenumeraty rocznej.
Prenumerata w Warszawie: kwartałnie 2 rb., rocznie 8 rb.; z przesyłką:
kwartałnie 2 rb. 50 kop., rocznie 10 rb. Abonujący rocznie bezpośrednio w kan-
torze Redakcji (Skład Nut „Echa Muzycznego”: — gmach teatrów, pod filarami),
otrzymują

Premjum bezpłatne
Dziesięć wielkich tomów wszystkich dzieł Wiljama Szekspira.
Dzieło to, kosztujące w handlu księgarskim po niższej cenie 5 rb., rocz-
ni abonenci ECHA otrzymają bez żadnej dopłaty. Na porto wszystkich 10 tomów
1 rb. 80 kop., na oprawę (kto jej zażąda) 2 rb. (604)
Numer okazowy ECHA i nut wysyła się każdemu żądającemu bezpłatnie
i franco



A. JASKULSKI
WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ulicy
br. Kotzebue.
SKŁADY FABRYCZNE
I WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:
Wyrobow platerowanych
Ak. Tow. B. Plewkiewicz i S-ka i
Naczyn kuchennych i stołowych
z czystego niklu
Berndorfskiej fabryki Arthura Krupp.
Ilust. cenniki na żądanie bezpłatnie. (575)

BECZKI z blachy stalowej Simensa
DO SPIRYTUSU
uznane przez odbiorców za najtrwalsze i najpraktyczniejsze
dostarcza
DOM HANDLOWY
MAX BALZ
Warszawa, Żabia 9. (597)

STEFAN GĘBARSKI.
Z ŻYCIA
ADAMA MICKIEWICZA
DLA MŁODZIEŻY.
Karton. rb. 1.20. (602)
Skład główny w księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA.
TELEGRAM «KOLCÓW».

Berlin, 4 stycznia.
Duch szwindlu ciągle wieje,
Korupcja wciąż się mnoży —
I źle się jakoś dzieje
W państwie bojaźni Bożej.
Hakata burmistrzuję,
Aż samych Niemców trwoży
I coś się widać psuje
W państwie bojaźni Bożej.

BIURO REKOMENDACYJNE
WASILEWSKIEGO
B. NAUCZYCIELA GIMNAZJUM.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA
№ 137. (494)

Pokoje umeblowane
od 75 kop. do 3 rb.
Dom obywatelski, Warszawa, Marszał-
kowska № 86. (471)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla
chor. nerw., ze ścisłym internatem.
Lublin, Dr. Olechnowicz, Ordyn. odda.
chor. ner. przy szp. św. Wincentego.
(518)

TORF.
Analizy kalorymetryczne. Ocena tor-
fowisk. Instalacje do wyrobu torfu szty-
chowatego, prasowanego i brykietów.
EDWARD MAŁYSZCZYŃSKI, inży-
nier-chemik. Warszawa, Szpitalna 5.
(515)

FATALNA SYTUACJA. — Panie do-
ktoże, na miłość Boską, poradź co me-
mu mężowi! Od czasu, kiedy został rad-
cą, trudno z nim wytrzymać!
— Cóż mu takiego jest?
— Po każdej sesji, oka nie zmrzy
w nocy, tylko marudzi...
— A zatem małżonek pani cierpi na
bezsensowność?
— Ależ nie... wysypia się na każdej
sesji i z tego powodu w nocy spać nie
może! (Kolce)

Wspólnik
czynny lub wspólniczka z kapitałem
10,000 rubli potrzebny do księgarni
warszawskiej, w celu postawienia inte-
resu na pierwszorzędnej stopie, jak
również rozszerzenia działu wydaw-
nictw. Księgarnia dobrze prosperuje i
doskonale się rozwija. Od wspólnika,
niekoniecznie fachowca, wymagana zna-
jomość buchalterji i języków obcych.
Oferty nadsyłać: Warszawa, poste-re-
stante, okazicielowi kwitu „Kraju”
№ 246. (607)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I Sp.
(firma egzystuje od r. 1878)
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.
Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (73)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
POLECAJĄ:
Za 1 osztert koku grubego bez dosta-
wy 1 rb. 40 k., za 1 pud koku grubego
bez dostawy 28 kop. (8)

WARSZAWA



Emil Zbitek

w Nowosadach

Poleca:

Wyróżnione przez Jego Świątobliwość Leona XIII, Akademię Duchowną w Petersburgu i wielu Duchownych wszystkich krajów

Groby Chrystusa Transparentowe

z kolorowej mozaiki szklanej, Groty Lourdzkie i ołtarze do uroczystości Bożego-Ciała.

Jeneralni Reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo

T. STRAKACZ i SYN w Warszawie

mają zaszczyt podać do wiadomości, że Groby Chrystusa już obecnie mogą być zamawiane, najpóźniej zaś na dwa miesiące przed świętami Wielkiejnocy.

Cenniki ilustrowane gratis.

Groby bywają uwalniane od opłaty cła przy przejściu granicy, na co należy każdorazowo uzyskać pozwolenie J. E. P. Ministra Finansów. (560)

Egzystująca od roku 1879 Fabryka pasów do maszyn Józefa Wegnera w Warszawie, ul. Królewska № 21, poleca pasy z oryginalnych skór angielskich w wyborowym gatunku. (574)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Biega № 8

(120)

Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty. Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (503)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(4)

ALBUM ZASŁUŻONYCH POLAKÓW i POLEK

biograficzne

wieku XIX.

Wydawnictwo M. Chełmońskiej.

Zawiera życiorysy Polaków, będących chlubą i ozdobą narodu w wieku XIX, a tem samem obejmuje dzieje ostatniego stulecia, w opracowaniu najwybitniejszych autorów.

Komitet Redakcyjny składają: S. Askenazy, W. Egestrom, Br. Chlebowski, S. Dickstein, B. Erzepki, W. Gerson, K. Gliński, Z. Gloger, J. Kallenbach, St. Kijewski, Wł. Korotyński, St. Kramsztyk, Ka. T. Matuszewski, M. Massonius, Dr. J. Peske, H. Piątkowski, R. Plenkwicz, A. Poliški, Z. Wolski.

Dzieło z 500 stron, dużego formatu w wydaniu wytwornym, zawiera w tomie sto kilkadziesiąt życiorysów z portretami w tekście i na papierze kredowym. Cena tomu zbrosz. rb. 10. W oprawie ozdobnej ze złoceniami rb. 12 kop 50.

Do nabycia u wydawcy — Sienna 9, m. 17, w składzie głównym w księgarni J. FISZERA—Nowy Świat 9— oraz we wszystkich księgarniach w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Nabywający dzieło wprost od wydawcy lub ze składu głównego, kosztów przesyłki nie ponoszą. (565)

WYDAWNICTWA

Zakładu Fotochemigraficznego

B. WIERZBICKIEGO i S-ki

Warszawa, Złota № 24.

Na Gwiazdkę!

Konstanty Górski. Ilustracje do „Kryżaków” H. Sienkiewicza. Album w ozdobnej oprawie rb. 2.50.

Marjan Wawrzeński. Rysunek i Malarstwo, wydanie ozdobne z 47 ilustracjami, rb. 1.35.

M. Wawrzeński i C. Domaniewski. Rozróżnianie stylów w architekturze, z licznymi ilustracjami w tekście, kop. 35.

Jan Matejko. Ubiory w Polsce od 1200—1795 r., 93 plansze w broszurze rb. 2.50, w ozdobnej oprawie rb. 3.30.

Jan Olszewski. Brzegiem Wisły, ozdobny album z 16 ilustracjami, kop. 90. (563)

Z okolic Warszawy, album 16 ilustracji, kop. 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Encyklopedia Staropolska

ILUSTROWANA

Tom 1-szy

zawierający do 1,000 artykułów z dziedziny polskiej: kultury, nauki, muzyki, historii, prawa, urzędów, zwyczajów, sztuki, handlu, rękodzieł, rolnictwa, łowiectwa, pamiątek, ubiorów, uzbrojeń, życia publicznego, rycerskiego, domowego i kościelnego, z 9-ciu wieków. Cena tomu, tego kapitalnego i bogato ilustrowanego dzieła, na welinie, w oprawie ozdobnej rb. 3, z zaliczką na tom ostatni rb. 1, lub od razu za 3 tomy rb. 9. Tom 2 i 3 wyjdzie w r. 1901. Dostać można w większych księgarniach lub żądać listownie w redakcji (Warszawa, ul. Chmielna 59) wysyłki za zaliczką pocztową, t. j. zapłatą przy odbiorze. Przesyłka tomu kop. 50. (600)

Najobszerniejsze pismo tygodniowe dla kobiet
(wychodzące od 35 lat)

„BLUSZCZ”

Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet.

Treść tego pisma stanowią:

Artykuły o wychowaniu.
Życiorysy znakomitych ludzi.
Powieści.
Poezje.
Utwory dramatyczne.—Podróże.
Sprawozdania z literatury.

Kronika działalności kobiet.
Wiadomości z nauk przyrodniczych.
Wiadomości z higieny i medycyny popularnej.
Artykuły o odkryciach i wynalazkach.

W każdym numerze „Bluszcza” mieści się:

Powieść oryginalna

skreślona

przez jednego z cenniejszych autorów polskich.

Powieść tłumaczona

wybrana

ze znakomitych utworów literatury zagranicznej.

Do każdego numeru dołączony jest

Dodatek, obejmujący Dział robót kobiecych i gospodarstwa.

WZORY UBIORÓW I ROBÓT (MODY)

z najlepszego pisma paryskiego „Mode Illustrée”, podawane są li tylko w „Bluszcza”.

Kroje na wielkiego rozmiaru tablicach ułatwiają wykonanie.

W Warszawie:

Miesięcznie rb. — kop. 60
Kwartalnie „ 1 „ 80
Półrocznie „ 3 „ 60
Rocznie „ 7 „ 20

Z przesyłką pocztą:

Kwartalnie rb. 2 kop. 50
Półrocznie „ 5 „ —
Rocznie „ 10 „ —

MICHAŁ GLÜCKSBURG, księgarz-wydawca w Warszawie, ul. Włodzimierska 4. (609)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Saak, Plagwitz, słowniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-
 bowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązalki.
 Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
 wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana”,
 dające czyste ziarno.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

Męskie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna
 Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timeśejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, odkryły V i
 VI klasy. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje
 się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
 katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny.
 Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

◆ Bielizna wełniana naturalna, higieniczna ◆

„Profesora Jaegera“

jako: koszule podróżne, koszulki, kalesony, pończochy damskie i męz-
 kie, skarpetki, bindy i nakolanki trykotowe, w magazynie

Braci A. i I. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtel.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, Bielańska; w Odesie, Derybasow-
 ska; w Jekaterynosławiu, Prospekt; w Wilnie, Wielka; w Mińsku, Gubernatorska;
 w Charkowie, Plac Mikołajewski i Moskiewska; w Tyflisie, Sewastopoli i Kizy-
 niewie. (710)

◆ Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. ◆

Destawcy K. Od. Cesarzowskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorium

J. KERNTOPF I SYN

◆ KIJÓW, Kreszczatik № 33. ◆

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera,
 Juliusa Blüthnera, Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Sponnagela, Goetze'go
 i Zeittler & Winkelman'a. (716)

Wynajem, reparaacja i strojenie.

BIURO TECHNICZNE

A. BUKOWIŃSKI i J. ŚLASKI

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhauseńskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i sa-
 fnerji. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &
 Szwede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzenie stacji selekcyjnych i meteorologicz-
 nych. Nasiona buraczane selekcyjne. (725)

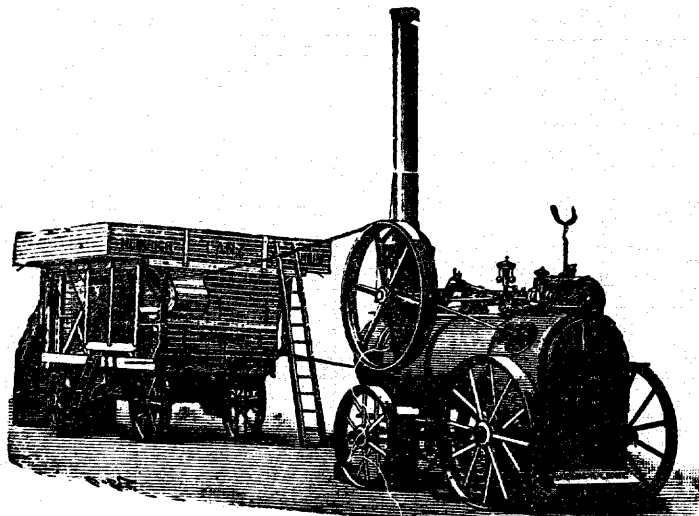
A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki.

Kijów. Wielka Wasiliewska № 5

KIJÓW.

HENRYK LANZ w Manheim

◆ Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. ◆

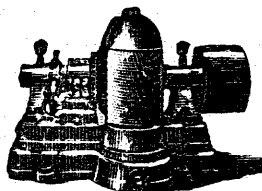


Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. f. HENRYK
 LANZ, Winnica.

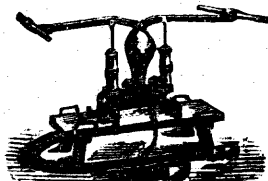
Sprzedano:	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarni	443	611	807 sztuk.
Lokomobilom	845	1,263	1,449 „

Młocarnie ręczne i konne, sieczkarnie, młynki dla ziarna, maneże, separatory.
 Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wołoszycka, poł.-zach. dr. żel.
 Główny skład amerykańskich młocarni dla koniczyzny „Vioter“.

◆ Katalogi bezpłatnie. ◆ (718)



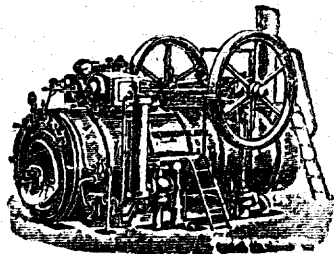
Instalacje elektr. oświetl.
 przenoszenie energii, krany
 mostowe, kolejki, perfora-
 tory i t. d. Dotychczas wy-
 konano 640 instalacyj.



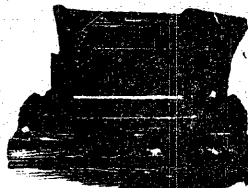
Parowe maszyny, kotły i
 pompy wszelkich syste-
 mów i wielkości

Olszewicz i Kern

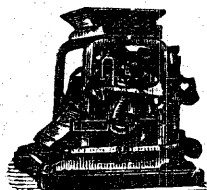
Kijów, Odesa, Warszawa,
 Jekaterynosław, Charków,
 Siedce i Łódź.



Lokomobile Henryka Lanza do
 300 koni parowych, wysoco eko-
 nomizujące, zużyły parę 8 kilogra-
 mów na konia rzeczywistego.



Dostawa reisów, wagonetek
 etc. do przenośnych
 dróg żel. (735)



Autom. wagi do zboża bu-
 raków okru, węgla i t. d.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów
 angielskich, francuskich i krajowych. Wzo-
 rowa wielka pracownia wykonująca wszelkie
 zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel
 w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena
 pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop.
 Sprzedaż wszędzie w Rosji. (2753)

Skład Polski w Berlinie.

BAZAR UPOMINKÓW

w wytwornych paryzkich
 biżuterjach.

◆ Sztuczne brylanty i perły. ◆
 ◆ Paryskie i wiedeńskie brzozy. ◆
 ◆ Berlińskie albumy. ◆
 ◆ Wyroby skórane z Wiednia i Of-
 fenbachu.

!!! Codziennie nowości !!!

ALEX. SCHULZ, Berlin.

U. 4. Linden 22/23 (narożn. Pasażu). (2722)

Magazyn Żyrardowski

◆ W JEKATERYNOSŁAWIU. ◆

Prospekt, gdzie hotel „Bristol“.

(752)

Dom Rolniczo-Handlowo-Komisowy

Książę F. GIEDROYĆ.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych. Nasiona polne, ogrodowe i kwiatów.
 Nawozy sztuczne. Skład i hurtownia sprzedaż maki żytniej i pszennej. Najroz-
 maitsze przedmioty niezbędne rolnikom. Części zapasowe, smary, oleonafta. Pasy,
 wagi decymalne, cement, cegła ogniotrwała. Brezenty, worki, blacha, żelazo,
 gwoździe, farby, wyroby linoleum fabryki „Prowodnik“. Sukna litewskie-samo-
 dzialy. Rowery. Latarnie bezpieczeństwa (zagraniczne patentowane). Ubezpieczenia
 od ognia, gradobicia i na życie.
 Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

1896

1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
 CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

◆ Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (390) ◆

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
 tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
 Baccara, szczytki, grzebienie, szyldkrety.
 Apt. towary, chem. przetw., artykuły
 gospodarcze. (709)

KALENDARZ

na rok zwyczajny 1901

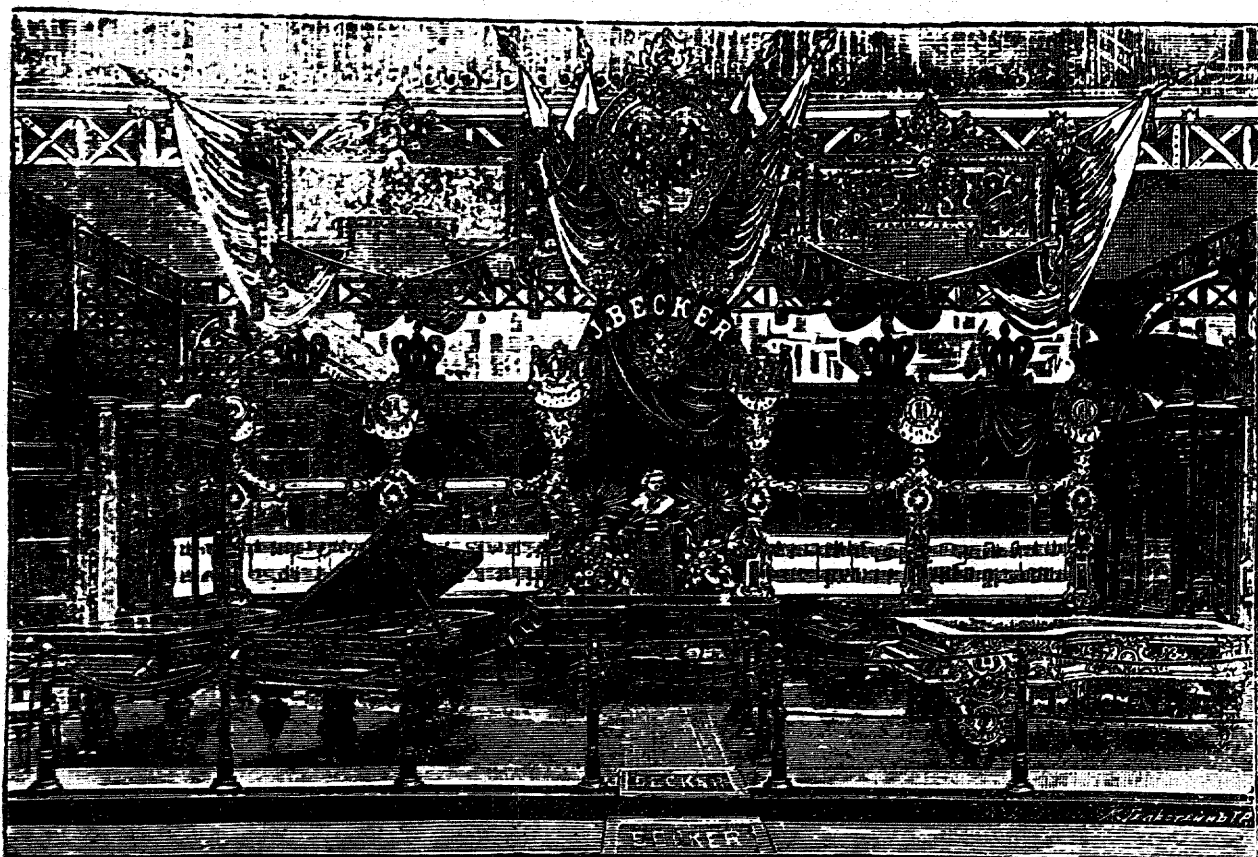
wyszedł z druku nakładem księgarń
 Leona Idzikowskiego w Kijowie,
 stronnic 125; cena kop. 15, z przesyłką
 kop. 25. (2839)

Ważne dla przemysłowców!

Polecam bezinteresownie wykwalifi-
 kowanego technologa-chemika, czło-
 wieka godnego, w rozkwicie sił, rzuca-
 jącego się na niego z całym zapałem, adre-
 sując: Mińska gub., poczta Użany,
 dominium Zamość. Aleksander Jelski.
 (2940)

POLSKIE KSIĄŻKI

do czytania w bibliotece Borowickiego.
 Moskwa, ulica Rożdiestwienkaja, vis-à-
 vis szkoły Strogonowskiej. Na żądanie
 abonentów wszystkie nowości. (2832)



J. BECKER

fabryka, założona w r. 1841. W pierwszych latach wyrób był bardzo niewielki. Przez lat 10 wyrobiono 2.400 fortepianów i pianin. W r. 1871 fabryka przeszła na własność obecnego właściciela, Michała Biepaży. W r. 1872 sprzedano 171 szt., w r. 1878—300, w r. 1894—700, przeważnie fortepianów. Obecnie każdy dzień roboczy wyrabia 3 fortepiany, nie licząc pianin. W r. 1889 po pożarze, fabrykę przeniesiono na Wasiljewską wyspę, 8 linia. Nabyto przytem udoskonalone maszyny, warsztaty i t. p. Obecnie fabryka J. Beckera, nie tylko największa i najpoważniejsza w Rosji, lecz jedyna co do samodzielności organizacji. Wszelkie najnowsze maszyny, parowe motory i dobór doświadczonych majstrów (z nich 70 służy przeszło 15 do 43 lat), czyni możliwem stale doskonalenie fabrykacji. Ostatnio na wystawach firma otrzymała najwyższe nagrody: w Chicago w r. 1893—medal i dyplom; w Antwerpii w r. 1894—Grand Prix (forte-piany J. Beckera uznane za najlepsze na wystawie); w Niżnym-Nowgorodzie w r. 1896—Herb Państwa i order; w r. 1897 w Sztokholmie—medal złoty i godność Doktorstwa Dworu J. C. Mości; w r. 1900 w Paryżu—Grand-Prix i order Legji Honorowej, i tegoż roku order św. Włodzimierza 3 stopnia. Na wystawie w Paryżu prasa muzyczna uznała fortepiany J. Beckera za najlepsze; wywołały one ogólny zachwyt. Załączona rycina przedstawia wystawę tych fortepianów w Paryżu.

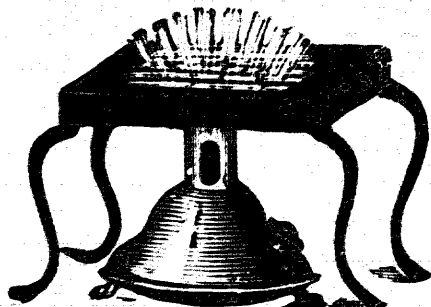
Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

Z OKREŚLEŃ NIEOKREŚLONYCH.
— Bądź łaskaw mi wyjaśnić, co to jest właściwie etyka?
— Widział, to jest takie wielkie głupie «ha», które się najniepotrzebniej w świecie wszystkiego «tyka».

(Mucha)

♦ WAŻNE DLA KAŻDEGO! ♦



Opatentowane za № 10.913.

Nowo wynaleziona, zupełnie bezpieczna kuchnia naftowo-gazowa «**Ekonomja**», z obrotową płytą «**Wygoda**», wyróżnia się trwałą konstrukcją: przedko gotuje się bez kłota, czystym gazem, bez zapachu, nie kopci, płomień można regulować. Zużywa nafty za 1/2 kop. na godzinę. Wysyłam za zaliczeniem. Cena ze wszystkimi przyrządami i z przesyłką tylko **rb. 3.10**, z dwoma rezerwarami dla tych naczyń **rb. 5.25**. Do miejsca, do którego wysyłam, proszę o za-datek. Wynalazca J. FRANOUZ, Warszawa, Królewska 49 K.

Podobno masz masę długów?
O, jeszcze nie tyle, ażebym się nie mógł oświecić z miłości.

(Kolec)

J. JAHOLKOWSKA, b. naucz. II gim. W WARSZAWIE, Marszałkowska № 143. Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie, oraz pracy kobiet fachowych, poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, buchalterki, krojczynie, gospodynie, panny-służące. Sprawdza cudzoziemki.

(622)

5 wiorst od stacji drogi Nadwiś, 5 godz. od Warszawy, godzina od Lublina.

NAŁĘCZÓW

W zimie ścisły internat dla chorych wewnętrznych i nerwowych (z wyłączeniem umysłowych i epileptyków). Dwóch stałych lekarzy, dozorczyń chorych i masażystka. Hydroterapia. Kąpiele błotne, elektryczne, mineralne sztuczne. Elektryczna masaż, gimnastyka Fraenkla. Sezon zimowy najodpowiedniejszy jest dla chorych cięższych i mniej zamożnych (o 20% tańszy od letniego).

(612)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI, b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Winszuję wielmożnemu panu w tym nowym roku wielkiej fortuny. Wielkiej fortuny? Naprzykład? Tak, ze sto tysięcy.

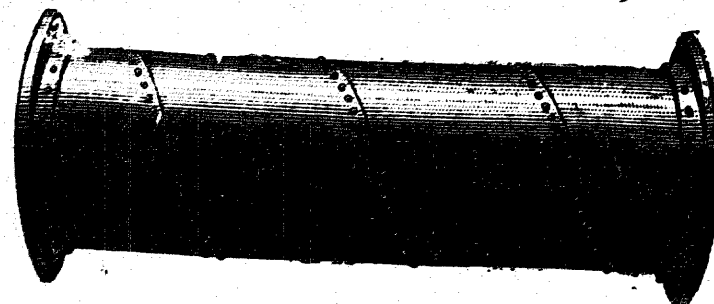
Dobrze, jeżeli się to sprawdzi, to od dziś za rok przyjdź — dostaniesz na piwo 10 kop.

(Kolec)

Abendroth & Root M" f" g. Co

(571)

♦ New-York, ♦



W. ARND, Warszawa, Nowy-Swiat 22. Telefon 1744.

JENERALNA REPREZENTACJA

polecają rury dżanszowe, spiralne nitowane pat. «Root» do wody i pary, próbowane na wysokie ciśnienie, a także lekkie do wentylacji, robót studniarskich i jako kominy. Średnica 2—24", długość do 20'. Wszelkie łączniki do rur.

♦ PRAKTYCZNE NOWOŚCI! ♦

Dla Pań i Gospodarstwa.

Elektryczne świece w ozdobnych lichtarzach, przenosne, dają łatwe światło, wygodne dla buduarów, sypialnych pokojów i t. d. Cena 30 i 40 rb.

Elektryczne buduarowe, stołowe i ściennelampy. Cena 35 rb.

Elektryczne podstawki dla zegarków. Cena 20 rb.

Albumy z muzyką. Cena 15 i 20 rb.

Nessesery do szycia z muzyką. Cena 20 rb.

Krzesła z muzyką. Cena 30 i 35 rb.

Taburety z muzyką. Cena 18 rb.

Talerze z muzyką. Cena 15 rb.

Karafki z muzyką. Cena 15 rb.

Serwisy dla likierów z muzyką. Cena 30 rb.

Aparaty do masowania twarzy d-ra Simonsa, usuwają zmarszczki, nadają delikatność i świeżość twarzy. Cena 10 rb., w ozdobnym zaś pudełku ze słoniowej kości 12 i 16 rb., stosownie do ilości przyrządów. Wskazówki do sposobu użycia dołączone do każdego przyrządu.

Aparat do masowania Sztarna, za pomocą którego każdy z łatwością może masować sam, bez pomocy postronnej, każdą część ciała. Cena 3 rb.

Szwedzki aparat do wyrobu dywanów, za pomocą którego każda osoba, podług dołączonych wskazówek, łatwo i szybko może wyrabiać i wyszywać dywany. Cena 5 rb. 50 kop.

Grzebień «Tinto» automatycznie farbują przy czesaniu włosy na wszelki (stosownie do potrzeby) kolor. Cena 3 rb.

Amerykański aparat do cerowania, reperuje pończochy, płótno i t. p. Cena 2 rb.

Amerykański pokojowy aparat do gimnastyki, rozwija siły i zdrowie. Cena 7 rb. 50 kop.

Kubki «Gobelets Hygieniques» automatycznie przetwarzają zwyczajną wodę w najlepszy środek do płukania ust i zębów. Cena 3 rb.

Serwetki «Paprica», nadają złotym i srebrnym przedmiotom połysk, jak nowym. Cena 1 rb. 50 kop. (3002)

С.-Петербургъ, Бол. Морская 33. СКЛАДЪ НОВЫХЪ ИЗОБРЕТЕНІЙ.

Obstalunki wysyła się natychmiast po otrzymaniu zadatkowo 1/3 należności.

— Meżul sprowadź mi doktora.
— Wszakże doktor był wczoraj i mówił, że nie ci nie brak; co najwyżej potrzeba ci tylko spokoju...
— Ależ on się myli: mam biały język.
— Język także potrzebuje spokoju. (Kolec)

WYDAWNICTWO Gebethnera i Wolffa

ANNA NEUMANOWA

POEZJE.

Cena kop. 80. (626)

KOTYLJONOWE

Ordery (tuz. od 12 k.), Toury na 6 par od 40 k., Bomby Confetti (tuz. 1 rb.), Serpenty (10 szt. od 30 k.) i t. p. — Ekspedycja na zaliczenie. — Obstalunki powinny oznaczać, czy bal będzie publiczny lub prywatny, wiele par ma tańczyć i w jakiej ilości ordery są potrzebne. Skład fabryczny: **Magazyn Francuzki, Warszawa, ul. Hr. Berga 8.** (621)

TELEGRAM «KOLCÓW».

Pekin, 11 stycznia.

Przerwa znowu jest w układach, Dyplomacja zwija żagle, Bo Li-Hung-Czang po naradach Zachorował ciężko nagle.

Czy mu niemoc wlaźła w stawy, lub niestrawne połknął jadło? Nie! — dla dobra chińskiej sprawy Zachorować mu wypadło.

Wielka ścienna kolor. w 8 arkuszach

MAPA KRÓLESTWA POLSKIEGO

wyd. r. 1900, J. M. Bazewicza, Warszawa, Plac Warecki 8, z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, błot, urz. gm., paraf., dróg i t. p., rb. 2 k. 50, na płótnie rb. 3 k. 50, werniks. z wałk. rb. 6. (617)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać w kopertach rekomendowanych. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku mogą być niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 966

Petersburg, 5 (18) stycznia 1901 roku.

Rok XX. № 1

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Piotra Stachewicza; „Alma Mater Jagiellonica”.

TREŚĆ N-ru 1 „KRAJU”

z dnia 5 (18) stycznia 1901 roku.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły: Na przełomie (rozmyślenia i wrażenia): I. Wiek stary i nowy, przez K. Waliszewskiego. II. Prusy w wieku XIX, p. T. Sm. III. U kolebki wieku XX, p. Bohdana. Wybory w Austrii, p. Vig. Luźne kartki, p. Semper idem.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa zachodnie: z Chicago, z Wiednia, z Paryża i t. d. Z prowincji: z Wilna, z Minska gubern., z Żytomierza, z Tomsku i t. d. Z Królestwa Polskiego.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Informacje „Kraju”. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Wypadki. Różne. Sport.

Odpowiedzi Biura informacyjnego.

Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych.

Ogłoszenia.

NA PRZEŁOMIE.

Rozmyślenia i wrażenia.

I.

Wiek stary i nowy.

Na gościńcu, z nieskończoności wyciągniętym w nieskończoność, odliczywszy jedną więcej lat setkę, jedną więcej chwilę, odwracamy się i spoglądamy za siebie, jak podróżnik, który strudzonemi nogami dotarł do granicznego słupa. Ale podróżnik z przebytej drogi wyniósł tylko trochę pyłu na nogach, z towarzyszącego jej krajobrazu trochę wrażeń miłych lub pośpnych; i oto strzepnął obuwie, krokiem dalej ruszył, i może na zakręcie drogi, jeżeli zakręt trafił się przy wiorstowym słupie, czekają go całkiem inne mozoły i widoki, zamiast piasku — kamienie ostre, zamiast dolin, pól i łąk — góry strome, śniegiem pokryte na wierzchołkach.

Inaczej z nami. My czujemy, że ta, w niezmiernej czasu przestrzeni dowolnie przez nas wymierzona cząstka coś z nas zachowuje w sobie i coś z siebie w nas zostawia; że między tem, co było, a tem, co będzie, istnieje nierozzerwalna ciągłość zjawisk, nie dająca się przekroić łączność życia. Więc z owego

wiekowego krajobrazu tworzymy w naszej wyobraźni jakby pokrewną nam istotę, której patrzymy ciekawie w oczy: jak też wygląda? którą pociągamy do rachunku i do odpowiedzialności: pokaż, coś zrobiła? którą porównujemy z odleglejszemi poprzedniczkami: lepsza czy gorsza? od której nareszcie, i co więcej, wymagamy odpowiedzi na pytanie: jak wyglądać będzie nowe, rozpoczynające się stulecie jutro? Bo to, co będzie, w przekonaniu naszym wysnuć się musi z tego, co było.

Jakże tedy było?

Z pierwszego rzutu oka sądząc, było wspaniale. Uprzytomnia się nam koniecznie, umysł podziwem napelniając, otaczający nas zgłębiony, koleje, telegrafy, telefony; cuda fizyki, chemji i mechaniki; jeden żywioł po drugim oddawany nam na służbę; tam, na placu, słońce południowe zapalone o północy, a tu, w moim pokoju, błyskawica, ściągnięta z nieba do lampy, oświetlającej biurko, na którym piszę; czas i przestrzeń pochłonięte; z Paryża do New-Yorku kilka dni dla mojego ciała, kilka sekund dla mojej myśli; wnętrzości ziemi rozprute; powierzchnie oceanów zaludnione; i wszędzie, na ziemi i pod ziemią, na wodach i w powietrzu samego przestworach tłum, ruch, gwar i praca — praca sił olbrzymich, wytworzących olbrzymie bogactwa, rozpęd, rozmach, potęgę, jakich nie widziały, o jakich nie śniły wieki poprzednie.

A źródło tej potęgi, którąś posiadał, wieku cudotwórcy?

— W nauce — odpowiada zapytany. — W nagromadzonym zapasie spostrzeżeń, doświadczeń, odkryć. I oto cisną się znowu do pamięci naszej wielkie imiona i wielkie daty: Humboldt, na progu stulecia obejmujący okiem całokształt przyrody; nieco później Davy obok Berzeliusa, wynajdujący nowe zastosowania elektryczności; Watt z Lebonem, zapalający gaz w latarniach; tenże Watt z Fultonem, Davsonem, Stephensonem, Seguinem, zamykający parę w kotłach; Mors po Oerstedzie i Amperze, pokrywający lądy i morza siecią drutów, po których pędzi myśl nasza; dalej jeszcze, w drugiej połowie wieku, za Ruhmkorffem Edison, siła, światło, ciepło, dobyte z okrucu miedzi, uwięzione w okrucu węgla; i jesz-

cze fotografia, i jeszcze fonograf, i jeszcze chemja, wcielona do przemysłu pracami Thénarda'a, Chevreuil'a, Pasteura; i dalej, dalej ciągle wspaniały rozwój nauk biologicznych, z Darwinem, Pasteurem i ich następami na czele...

To narzędzia, środki, a rezultaty? — W ogromie nowoczesnego przemysłu i handlu, w tysiącach warsztatów, gdzie pracują miliony par rąk, i młoty o pięciu tysiącach kilogramów wagi latają w powietrzu, jak piórka; w cyfrach eksportowych i importowych bilansów: 18 miliardów w Anglii, 12 miliardów w Niemczech, 9 miliardów we Francji...

Wspaniale! Wspaniale!

Czy jednak temu przemysłowo-handlowemu rozwojowi dostrzymywał pola ruch umysłowy w wyższych, szlachetniejszych sferach? A jużci! A jużci! Ruch filozoficzny, najpierw w Niemczech zogniskowany, między uczniami Schellinga i Hegla, później we Francji, w idealistycznej szkole Cousina, w pozytywistycznej szkole Comte'a, i znowu w Niemczech w Schopenhauerowskim pesymizmie, zapisał także przecie w dziejach wielkie imiona i godne pamięci wypadki.

Obok niego, w walce klasycyzmu z romantyzmem, w pieśniach Byrona, Wiktora Hugo i Mickiewicza, w dziełach Alfieri'ego i Manzoni'ego, w odnowieniu nauk historycznych pracami Thierry'ego, Guizota, Micheleta, Niebuhra, Mommsena, Voigta, Gervinusa, w pięknym odrodzeniu angielskiego piśmiennictwa, poezji z Tennysonem, powieści historycznej z Walter-Skotttem, powieści obyczajowej z Dickensem i Thackerayem, historii i filozofji z Macaulayem, Carlylem, Hallamem, Bucklem, Humem, Bainem, Spencerem, Millem, — ujawniały równą siłę i twórczość w rozmaitych kierunkach najszlachetniejsze umysłowe prądy.

Dopisywała im także w dziale plastyki, w sferze harmonji twórczość artystyczna, której zawdzięczamy we Francji szkołę Davida i Ingres'a, Delaroche'a i Ary-Scheffera, Maneta i dzisiejszych impresjonistów a plein-airzystów; we Włoszech pieścącą ucho nasze tak długo symfonię Donizetti'ego, Bellini'ego, Verdi'ego; w Niemczech, po przygrywkach Mendelsohna, Schumann'a, Schuberta, potężną orkiestrę Wagnera.

Zapomnieć nie godzi się nam także o ruch społeczny, rozwinięty po części na tle wielkich współczesnych ekonomicznych przekształceń, a po części stanowiącym ich narzędzie; wywołującym z jednej strony gwałtowny napór demokratycznych dążeń i uroszczeń, a z drugiej strony kształtującym nowe formy społecznego bytu. Z rak francuskich utopistów: Fouriera, Cabet, Proudhona, Blanca przejmują hasło rewolucyjne germańscy ideologowie. Karol Marx i Lassalle wtłaczają je w ramy społecznej doktryny i w kadry ludowej organizacji. Droga potęgającej się agitacji i mnożących się strejków, postawione na porządku dziennym zagadnienia narzucają się najtrzeźwiejszym myślicielom, najdzielniejszym obrońcom panujących porządków. Obok ludowego socjalizmu, dźwiga się państwowy socjalizm Bismarcka i Wilhelma II, chrześcijański socjalizm pastora Stoeckera, kardynała Manninga i hr. de Mun. Jednocześnie zaś niezaspokojone pragnienia i potrzeby wcielają się w próby nowych uspołecnień, stowarzyszeń w rozmaitych formach, spółek, syndykatów, *trades-unions*...

Historyk zapomnieć nareszcie nie może o tem, co do niedawnego czasu uchodziło oniemal za całą historję: o wielkich politycznych przewrotach, które w oczach naszych przeobraziły mapę Europy—i kilka innych części świata. I oto znowu gra mi w uszach wojenny chorał napoleońskiej epopei. Staje mi przed oczami kongres wiedeński, ze zwalisk tego, co nazywało się Europą, odbudowywujący zrab nowego gmachu. Dalej Świete przymierze, kuszące się o restaurację dawnego porządku. Ale oto z popiołami Napoleona wraca z za Oceanu napoleońsko-rewolucyjna legenda, odżywa w podwójnym, liberalnym i narodowościowym kierunku. Chwieja się znowu i wała się starożytne trony: w Belgji, w Grecji, w Rumunji, w Serbji, w Czarnogórze, w Bułgarii idea narodowości strząsa wiekowe jarzma; aż nakoniec, w walce z Austrią i Francją, dźwiga sztandar zjednoczonych Niemiec. Zepchnięta ze zdobytych na europejskim kontyngencie stanowisk, wyzuta z piastowanej długo hegemonji, Francja szuka odwetu w innych kierunkach, idzie w pościg na morzach za Anglią, której Rosja zagradza drogę na lądzie. Afryka podzielona, Azja wyczekująca podziału...

Wielkie zdarzenia, wielkie czyny, widowisko zdumiewające, obok którego maleć się zdają wszystkie dziejowe wspomnienia z minionych wieków.

Tys to wszystko zrobił, wieku

olbrzymi, z którym się żegnamy. Ale pytamy cię jeszcze: to, coś zrobił, *jak* zrobiłeś? siłą *jakich*, w czyn, w materję, w żelazo, w ołów, w miedź wcielonych pierwiastków? czy wprowadzonych przez ciebie samego do tak spotęgowanego życia, czy też odziedziczonych, przekazanych ci przez ubiegłe wieki, dawniejszą ich twórczość, dawniejszy genjusz, dawniejsze natchnienie?

Nie, nie odpowiadaj. Wiemy, jak jest i było.

Ten nasz wielki wiek XIX był wielkim—*dziedzicem*. Niemasz zaiste żadnej epoki w dziejach, któraby nie była dłużną epokom poprzednim, ani genjuszowi, któryby z własnego tylko wátka czerpał swoje natchnienia. Ale gromadząc i przekazując sobie własne spostrzeżenia i odkrycia, wieki poprzednie mniej myślały o ich wyzyskiwaniu w kierunku praktycznych zastosowań. Czy to, że nie chciały, czy to, że nie mogły. Prawdopodobnie nie mogły. Pora nie była przyszła. Twórcze myśli, z których wyłonić się miał nowy świat kształtów, nie zdążyły być dojrzeć, związać się w organiczną całość. Naukowe bogactwo tysięcy lat minionych podobne było do tych mgławic, zaścielających niektóre okolice nieba świetlanym prochem. Z mgły i prochu wiek dzisiaj ukończony dobył gwiazdy, które czynią, że mamy światłość dzienną nawet w podziemiach. To jego dzieło, jego chwała, jego świadectwo przed potomnością.

Ale czem będzie potomność?

Mesjanistyczną erą, prorokują niektórzy, uświecającą panowanie nauki nad światem.

Jakiej nauki?

Czy tej, która *tworzy*, czy tej tylko, która *wyzyskuje*?

Ocenić naukowy dorobek zamkniętego stulecia, jego miarę, wagę i doniosłość—nie w mojej mocy. Jednak słabymi moimi oczami szukam w nim napróżno tej obfitości *twórczych* pierwiastków, którą w dawniejszych wiekach genjusz Keplera, Newtonów, Laplace'ów, Lavoisierów garnał do odziedziczonej przez nas skarbnicy; w świecie lokomotyw, w zgrzycie warsztatów, w ulicznym zgłębku nie odnajduje tej pełni *umysłowego* życia, która z dawniejszych epok wygląda do mnie jakoś powabniejszym, więcej obiecującym obrazem. I zdaje mi się jeszcze, jakoby ze spuścizny zeszłowiecznej do ukończonej oto stuletniej ery wniesione umysłowe prądy słabły w wewnętrznej treści swojej, pośród całej, na zewnątrz przez nie wydobywanej potęgi. Po Newtonie Laplace, a dalej kto? Edison, majster przedziwny tylko. Po filozoficznej fermentacji XVII i XVIII wieku, hegeljanizm, a dalej co? Próżnia.

Schopenhauerów nawet dziś nie stało. Więc mimowolnie narzuca mi się pytanie: czy dla zgotowanego nam zniwa nie zaniechaliśmy siejby? czy nadchodzące czasy i pokolenia nie będą skazane, jak i my czyniliśmy w ostatnim ubiegłego wieku okresie, na wykruszanie mąki z nazbieranego dawniej ziarna?

A gdyby i tak być miało!

Gdyby tak być miało, odgadywałbym musiał dla tych czasów i pokoleń smętną i bolesną przyszłość.

Najpierw dlatego, że niemasz tak bogatych spichrzów, któreby wypróżnić się nie musiały w końcu.

Powtóre dlatego, że *twórczość* jest treścią naszego duchowego istnienia, a przeto zadowolenie wewnętrzne, zaspokojenie naszych najżywniejszych pragnień i potrzeb znajdujemy nie w tem, co tworzymy, a w samym tworzeniu czynie. Możemy przeto jeździć kolejami jeszcze szybciej i skrzydła nareszcie do bieder dopasowawszy, z ptakami iść w zawody po nadpowietrznych szlakach, *wyzyskując* jeden więcej z zeszłowiecznych pomysłów, dołożony do naszych bogactw genjuszem Montgolfiera; możemy miedź i ołów zamieniać na złoto, bo i nasza nowoczesna chemja jest prawą córką prastarej alchemji—i przy tych wszystkich dostatkach—będziemy umierać z głodu a pragnienia.

Po trzecie, dlatego, że istotą umysłowego życia jest *ruch*, a więc kiedy to życie nie idzie naprzód, tedy cofać się musi tak, jak z ostatnią na morskiem wybrzeżu zamierająca fala rozpoczyna się natychmiastowy odpływ.

Czy nie nastala dla nas pora odpływu? Czy się już nie rozpoczęła?

Jaka jest dzisiejsza nauka nasza—ta, której bankructwo ogłosił niedawno jeden z koryfeuszów społecznej umysłowości w jednym z najpotężniejszych jej ognisk? Mogło narazie to obwieszczenie ująć za paradoks, za wyskok pojedynczej zwicniętej fantazji. Ale za autorem paradoksu znalazły się tłumy. Czemże więc jest głos tych tłumów, jeżeli nie wyrazem wewnętrznej czczości, którą zresztą wszyscy potrosze odczuwamy, i czem znowu ta czkawka duchowa, jeżeli nie świadectwem wyczerpującej się treści żywotnej, treści, z której dobywamy wspaniałość materialną, wykuintność i komfort naszego życia, a której nie starczy nam na okruszynę pokarmu dla pierwszego lepszego, prostaczego serca?

Owoż, autor paradoksu nie poprzestał jeszcze na nim. Poszedł dalej: od zaparcia się *wiedzy* do aktu *wiary*, i pytającym go o drogę, skinął ręką—w stronę Rzymu. Czy nie znak to zawracającej się fali, rozpoczętego odpływu? A czy nie widzicie wię-

cej takich znaków? Mnie cisną się one do oczu. Tu monarcha, w stroju Barbarosę, w mowie Cezara naśladowający, zapowiada nam odnowienie państwa rzymskiego. Owdzie ludowi agitatorzy pod sztandarem postępu kuszą się o wskrzeszenie dawnej cechowej organizacji. W sztuce *prerafaelizm*, w literaturze średniowieczny mistycyzm, w sprzętach, ubiorach rosnące upodobanie do form przeżytych, do staroświeczyzny, do antykwaryjuszostwa, do zbutwiałych rupieci...

O! i to minie zapewne. W głębiach oceanu znajdują się nowe fale, i odwieczna, wiecznie trwająca siła rzuci je znówu naprzód równie potężnym odruchem.

K. Waliszewski.

II.

Prusy w wieku XIX.

Nie myślamy jeszcze w Niemczech o filozofii Hegla, kiedy zasada, iż wszystko, czego państwo wymaga, jest godziwe i chwalebne, rządziła umysłami w Berlinie. Interes Prus jest probierzem moralności i cnoty. To, co państwu szkodzi, jest tem samem złe i usprawiedliwić się nie da. Moralność nakazuje dochowywać przymierza dopóty, dopóki wychodzi ono na korzyść Prus a na szkodę sąsiadów. Gdy stosunek ten się zmienia, cnota jest wyparcie się danego słowa. Biada łatwowiernym.

«Die Polen — sind Elende» — pisze Fryderyk-Wilhelm II do Hertzbega, otrzymawszy od Lucchesiniego wiadomość, że w Warszawie nie zachwycają się pomysłem odstąpienia Torunia i Gdańska — «ihre Undankbarkeit macht sie verächtlich in meinen Augen». To był katechizm pruski, w którym w najzawilszej sytuacji znajdowano gotową wskazówkę i radę.

Zmieniły się jednostki na usługach pruskiej idei państwowej. Idea sama przeżyła i ludzi, i ich przywary, namiętności, słabości. Czytając historję, doznajemy wrażeń, iż niekiedy umysły chwiejne i słabe służyły nieświadomie tej idei nawet wówczas, gdy współczesnym zdawało się, iż działają wbrew interesom państwa. Dygnitarze pruscy zdumiewali się, gdy Fryderyk-Wilhelm IV odrzucił koronę cesarską, ofiarowaną mu przez parlament frankfurcki. Gdy jednak czytamy dziś ponowne zwierzenia królewskie, w których korona cesarska, sprofanowana świętokradzkim dotknięciem demokratów, jest już tylko ein Reif, gebacken aus Dreck und Latten, gdy dowiadujemy się, do jakiego stopnia der Ludergeruch der Revolution, którego ta korona nabrała w parlamentarnej atmosferze Frankfurtu, drażnił ponowne królewskie, musimy mimo woli zawołać: Jakież to wszystko

niesłuchanie pruskie! Korony nie bierze się z rąk adwokatów, dziennikarzy i profesorów. Nie przyjmuje się podarków od ludzi, których można podejrzewać, że nam to kiedyś wypomną. Koronę zdobywa się na polach Lotaryngji i Szampanji.

Wszystko dzieliło te dwa wielkie światy, z których jeden skupiał się około kościoła św. Pawła we Frankfurcie, a drugi około pałacu w Poczdamie. Gdyby się zjednoczyły, mogłyby przewrócić środkową Europę dnem do góry. Czyż nie było między niemi łącznika? Rzecz oczywista, że był. Naród pragnął zjednoczenia i gotów był za nie dać cenę niemałą, gotów był opłacać podatek krwi, gotów był zrzec się niejednej właściwości prowincjonalnej, niejednej powiatowszczyzny. Kto to widział jasno, kto sytuację przejrzał tak szczegółowo, iż nie dla niego nie było wątpliwem, ten mógł się pokusić o wygranie wielkiego losu.

Bismark zorjentował się przed innymi. Jeżeli dynastia pruska miała wejść w wiek XIX na stanowisko górujące, mogło się to jedynie stać nie za sprawą żywiołów przeżytych i nie w imię jakichś przebrzmiałych hasła, ale w imię jedności narodowej i przy pomocy tego liberalnego mieszczaństwa, które teraz stanowiło największą siłę plemienia niemieckiego. Ale człowiek, który ten plan ogromny stworzył, zrozumiał zarazem, że nie stanie się to nigdy przez układy i targi z narodem, ale przez wielki czyn, który naród następnie z uniesieniem zatwierdzi, za zasługę poczyta i do wyżyn apoteozy podniesie. Wiedział, jaka jest siła w tej armji pruskiej, której potrzeba mu było do czynu; wiedział też, jaka jest siła w tym prądzie narodowym, który to, co wojsko pruskie dla swego króla zdobędzie, z ochotą w rękach królewskich pozostawi.

Voir pour prévoir.

Powodzenie Bismarka jest niesłuchanem potwierdzeniem tej zasady. Udało mu się, bo wiedział, a wiedział, bo patrzył jasno i nie w siebie nie wmawiał. Wiedział, bo brutalnej prawdzie nie bał się patrzeć w oczy. Wiedział, że Francja jest chwilowo od Niemiec słabsza, wiedział po wojnie, że niebawem nadejdzie chwila, w której państwa kolonjalne pomyśla o rozbiorze Afryki, wiedział, że słaba Austria będzie się musiała oglądać za silnym sprzymierzeńcem; a ponieważ wiedział to wszystko, więc pośpieszył się z wydaniem wojny, z rozpoczęciem polityki kolonjalnej, z zawarciem przymierza z Austrią. Udało mu się więcej, niż innym, bo lepiej, niż inni, widział.

A gdy, widząc jasno, plan ułożył, wówczas wierzył, że mu się uda i

szedł śmiało. Zrozumiał, że armja musi mieć liczną i bitną, więc organizował ją nawet wbrew woli sejmowi pruskiego. Pojął, że liberalnemu mieszczaństwu trzeba się w nowem cesarstwie skupić, więc, nie dbając o głosy konserwatystów, dał ludowi głosowanie powszechne, wolność słowa i pióra.

Wiele wiedział, więc wiele przewidział, ale nie przewidział wszystkiego. Nie przewidział, że zaczepiony przez niego katolicyzm wyjdzie z walki pokrzepiony na siłach, potężniejszy, niż był przed walką.

A nie przewidział jeszcze jednego. Nie mógł przewidzieć, że to plemię słowiańskie, które od kilkunastu wieków sieje i zbiera na niwach nadgoplańskich, nie zaprze się języka, tradycji, obyczaju, ani pod naciskiem reskryptów ministerjalnych, ani z obawy środków surowych. Przewidzieć tego nie mógł, bo człowiek ten, taka niepospolita jasnością wzroku obdarzony, patrzył na polaków przez mgłę nienawiści i uprzedzenia. Tu nie widział dokładnie, tu stosunków nie znał, tu się pomylił. Nie pojął, że ma przed sobą naród, z całą jego żywotną, żywiołową siłą. Ludził się do końca nadzieją, że, gdy kilkaset rodzin szlacheckich wyprze z dworów rodzinnych, to kwestja polska w Prusach zniknie na zawsze.

Na szczęście — rachuba zawiodła.

T. Sm.

III.

U kolebki wieku XX.

Na próg XIX stulecia ludzkość wstępowwała z otuchą w sercu i mocną wiarą w siebie. Szli bośi, obdarci żołnierze za Ren, za Alpy, do stóp piramid i w pustynie Syrii, głosząc wśród zaskorupiałych w ustroju stanowym ludów, hasła odrodzenia i świetlanej przyszłości, w której panować miały: braterstwo, równość i wolność. Szli, jak powiew wiosny, i na ich spotkanie budziły się serca, rozkwitały pieśni, i myśl potężna brała poloty. Wszystko zdawało się możliwem, i wyraz niepodobieństwo usunięto ze słowników. Na czele hufców niezwykłych stanął Napoleon, promieniejący aureolą chwały nadludzkiej. W promieniach zachodu tej ponętnej gwiazdy zadrgały struny harfy Byrona, a wielki duch Adama wyzywał Potęgę przedwieczną do walki na serca. Niemiecka myśl filozoficzna wzniosła się na skrzydłach metafizyki na zawrotne wyżyny, z których pragnęła ująć w wielką syntezę świat cały i pojąć Absolut. St.-Simon, Fourier i inni szlachetni marzyciele wcielić chcieli w rzeczywistość myśli o ustroju społecznym, w którym panować miały: Pokój, Prawda i Sprawiedliwość. Ludy zachodu żądają dla siebie udziału w rządach; narodowości wskazują na swe nieprzedawnione prawa i domagają się ich uznania i poszanowania. Jakiś prąd potężny wstrząsa Europą, i próżno chcą mu stawić tamę metternichowskie «Święte przymierze». Przewrót odbywa się w myślach i formach.

Tak mija pół stulecia. Wśród burzy tytanicznych zapasów waliły się państwa i potęgi, działo się coś w rodzaju trzęsienia ziemi. Na miejscu dawnych wzgórz kładły się doliny, na miejscu dawnych dolin wyrastały góry. Widok zmienił się do niepoznania, ale ostatecznie ziemia pozostała ziemią, i ludzkość ludzkością ze wszystkimi jej przyzwyczajeniami i wadami. Królestwo Boże nie jest z tej ziemi, na której tylko rozgrywa się walka o jego przyjście. Jest ona wszakże owocna i w znaczeniu doczesnym. Minionym tytanicznym walkom pokoleń, które mierzyły siły na zamiary, zawdzięcza świat cywilizowany wolność obywatelską, równość wszystkich wobec prawa, tolerancję wyznaniową i inne, — i ci, którzy skarby te posiadli, nie rozumieją nawet, jak bez nich byłoby żyć ciężko i żałośnie...

Jednocześnie z przekształceniem ustroju społecznego Europy szerzyła się wiedza, praca stała się bardziej twórczą, przemysł i handel rosły z nieznaną nigdy przedtem szybkością. Na czoło społeczeństw wysunęła się klasa mieszczańska, dbająca przede wszystkim o swój dobrobyt materialny, i do jej poziomu zaczęły przystosowywać się literatura i sztuka.

I oto stopniowo, nieznacznie, po olbrzymich wysileniach nastąpiło rozczarowanie i przygnębienie... Ludzie obojętnieli dla hasel prometeuszowskich, odwrócili się od ideologicznych mrzonek, i program pracy organicznej stał się ogólnym programem wszystkich społeczeństw. Myśl poszła w służbę wiedzy pozytywnej, która dała światu szereg zadziwiających odkryć, przeksztalała tryb życia powszedniego, uprzysięgnęła korzystanie ze skarbów duchowych, nagromadzonych przez ubiegłe wieki. Ale ani wiedza pozytywna, ani pozytywna praca, ani wzrost dobrobytu, ani drogi żelazne, ani promienie Roentgena nie mogą zastąpić wielkich ideałów moralnych, które prowadziły do czynów poprzednie pokolenia.

Względna bezowocność tych czynów, niemożliwość wcielenia w rzeczywistość ideałów niedoścignionych, wywołały przygnębienie i zubożenie powszechne. Na tle upadku tych ideałów i rozprężenia moralnego, ogarniającego społeczeństwa europejskie, ukazują się postacie nowe, ludzie bez skrupułów, pracujący dla celów namacalnych i brutalnie depreczający obcasami butów kirasjerskich lub lakierków dyplomatycznych marmury opuszczonych ołtarzy. Upadł Sejm wszechniemiecki, ale powstały Niemcy pruskie, spojone krwią i żelazem. Przebrzmiały okrzyki: *«E viva Pio nono!»*, upadło powstanie weneckie, ale powstały Włochy Cavoura. Idea narodowościowa, która głoszona, jako hasło tolerancji, stała się hasłem nienawiści rasowej i plemiennej... Znekany duch ludzki karmi się nowożytnymi surogatami ideału — deklaracjami kongresów pokojowych, «tolstojowską» moralnością bierną, «nietzscheańską» etyką leżącą po za granicami dobrego i złego, — lub szuka wytchnienia w kontemplacji dzieł minionej dawno przeszłości, pragnąc naśladować ją i wskrzeszać...

Na progu wieku XX, przed tą Europą, tak potężną i zasobną materialnie, a tak moralnie rozczłonkowaną — stają

dwie wielkie zagadnienia dziejowe: kwestia socjalna, staje się coraz bardziej aktualną i groźną, a na widownię historii powszechnej wkracza nowy czynnik: rasa żółta.

Bohdan.

WYBORY W AUSTRII.

Poglądy polskie i czeskie na znaczenie wyborów.

Za kilka dni kończą się wybory w Austrii. Dzienniki wszelkich odcieni, równie niemieckie jak słowiańskie, pełne są i przez cały ten czas pełne jeszcze będą patetycznych odezw, namiętnych napaści i śmiałych przepowiedni. Kilka charakterystycznych zdań, które wyjmujemy z pism polskich i czeskich, uzupełnia to, cośmy ostatnimi czasy niejednokrotnie mówili o położeniu politycznym w Galicji i Austrii.

Z wielu względów niezmiennie jest zajmujący artykuł konserwatywnego i ściśle katolickiego «Przedświtu», pisma, wychodzącego we Lwowie. Autor artykułu wypowiada niemal to samo, co powiedziano w artykule «Kraju» p. t.: «Dwie demokracje». Oto słowa dziennika lwowskiego, trafnie charakteryzujące dawną ospałość warstw oświeconych:

„Aby dziś lud obronić, potrzeba pracy wiele. My to czujemy, więc uspakajamy nasze narodowe sumienie racją stanu: „Cóż wszystko pomoże?.. przepadliśmy i fala potężna przejdzie po nas musi“.

„A znów za pierwszym korzystnym rezultatem wołamy: „Zwycięstwo! więc widać, że nie taki straszny djabeł — jakoś to pójdzie!“

I jedno i drugie jest niesłuchanie wygodną wymówką, jest ciepłym płaszczykiem lenistwa.

Chcąc się uleczyć z tej wady, nie dosyć jest zorganizować się na czas wyborów. Potrzeba pracy niustającej, wytrwałej. «Przedświt» wzywa do niej czytelników w wyrazach następujących:

„A więc dosyć już tej samolubnej a wstrętnej metody milienia się ludowi wtedy, gdy głosów jego potrzeba; porzućmy ją! Stwórzmy już raz wielkie kadry organizacji ludowej w kraju, opartej o znajomość duszy ludu“.

Sąd, jaki lud galicyjski wydał o stronnictwach politycznych, napelniał otuchą wszystkich stronników solidarności i karnośći narodowej. «Przedświt» nie oddaje się jednak zgubnemu optymizmowi i mówi:

„Pytamy, czy ten sąd się znów nie zamaci, jeśli zaprzestaniemy rozbuchiwania samowiedzy, jeśli dopuścimy, by pokonani jego przewódzcy ze zdwojoną wystąpiłi pracą, rozumując sobie dobrze, że tu już o sam byt ich się rozchodzi.“

„Owe zwycięstwo w tej formie i tych warunkach, jak nastąpiło, jest *mementem* dla nas, jest zobowiązaniem nas do oddania się temu ludowi, jest dowodem, że da się jeszcze społeczeństwo uratować, ale nie, że już jest uratowane“.

Pamiętać o tem powinni i posłowie polacy w Wiedniu. Przypomina im to «Przedświt»:

„Ten lud wejdzie teraz w ciała polityczne i parlamentarne. Osobne w tej mierze ciążą obowiązki na naszym Koło polskie. Nie nam dawać tu Koła nauki. Ale naszą jest rzeczą powiedzieć to, czego dziś ogół od Koła się domaga. Nie dosyć jest radzić o ludzie, ale radzić potrzeba z ludem. Łączność z nim niechaj się nie kończy na zatwierdzeniu w biurze ministerjalnem jednego drugiego interesu chłopca, ale niechaj będzie ciągła, oparta o wyrozumienie potrzeb ludu. Potrzeba wyrabiać polityczną świadomość ludu, a nie tłumaczyć ją“.

«Gazeta Narodowa» zwraca bardzo słusznie uwagę na to, że im większa liczba posłów ludowych wstąpi do Koła, tem bardziej zaniknie dawna konserwatywna jednolitość tego grona.

„Teraz będzie inaczej. Koło polskie w parlamencie wiedeńskim stanie się bardzo podobne do sejmu naszego i wszystkie antagonizmy, dzielące stronnictwa sejmowe, przeniosą się żywem do Wiednia — pomiędzy cztery ściany sali obrad Koła polskiego. Będzie więc tam nieraz wrzawa i kłótnia — a zwłaszcza w pierwszych czasach, gdy opozycjoni posłowie nie będą jeszcze mieli czasu rozejrzeć się w niewesołej sytuacji wiedeńskiej, która z pewnością ostudzi przedko ich ferwor, a gdy każdemu z nich będzie pilno, ażeby pod adresem swoich wyborców wystąpić jaknajbuźniejszej z hasłami opozycyjnymi. Krótko mówiąc, przygotować się należy w przyszłym Koło polskie na gorące i bardzo nawet gwałtowne czasami walki wewnętrzne. Ale niech się nie cieszą ci, którzy sądzą, że uda się zachwiać główną zasadę, na której opiera się istota tej najważniejszej po sejmie, naszej narodowej instytucji politycznej. Idea solidarności narodowej wyjdzie z tych zapasów zwycięsko — a może nawet odmłodzona i wzmocniona. Koło polskie w przyszłym parlamencie będzie więc nietylko licznie, ale i organicznie silniejszym. A od tego zależy lepsza przyszłość kraju“.

Kto zna bliżej stosunki czeskie, wie, że Czechy i Morawy stanowią dwa środowiska, oddziaływające odmiennie na grupujące się tam koła polityczne. Inna atmosfera panuje w Pradze, inna w Bernie. Morawy są spokojniejsze, chłodniejsze i nie tak łatwo popadają w skrajność. Praga, jako wielkie miasto, jest niezdobyta, twierdzą czeszczyzny, ale też jest gniazdem, w którym się wylega wszelkie warcholstwo czeskie. Morawianin, żyjący zdala od tej gorączkowej agitacji politycznej, krzewiącej się na rozpalonym bruku prazkim, bywa mądry nie po szkoldzie dopiero i częściej od prazanina myśli nietylko o dniu dzisiejszym, lecz także o jutrze.

Nie jest to więc może zrzadzeniem prostego przypadku, że następująca, bezstronna i sumienna ocena przyszłego stanowiska polaków w Wiedniu, ukazała się pod postacią listu z Pragi w najpoważniejszym piśmie morawskim. «Moravska Orlica» dowodzi we wspomnianej korespondencji, że polacy, wzmocnieni korzystnym wynikiem wyborów, nie potrzebują prosić nikogo o przypomnienie. Mogą oni bez szkody dla

siebie zachować politykę wolnej ręki. Jeżeli czesi chcą, żeby polacy politykę tę porzucili, a natomiast weszli w bliższy stosunek z klubem czeskim, powinni się o to starać. Przedewszystkiem zaś musieliby czesi zaniechać obstrukcji.

W korespondencji tej czytamy następująco:

„Polacy żądają uwzględnienia potrzeb państwowych i załatwienia oddawna zaniebanych spraw ekonomicznych. Są oni przeciwnikami wszelkich prób, zmierzających do zmiany konstytucji, a żądają tylko stosowania konstytucji w duchu autonomicznym. Nie podnoszą oni hasła *Los von Wien*, dobrze wiedząc, że na długi czas są związani z Wiedniem, i usilnie starają się, jako politycy realni, o osiągnięcie w Wiedniu korzyści dla swego narodu i kraju. Są oni przeciwnikami wszelkich zamachów i polityki hazardu, wiedząc, że znaczne korzyści dadzą się w obecnych warunkach osiągnąć tylko przez mrówczą pracę. Jeżeli czeska polityka oprze się na tych samych zasadach, to może przyjść do przynajmniej, w razie przeciwnym sojusz jest niemożliwy. Wyjątkowe stanowisko polaków pozwala im prowadzić politykę „wolnej ręki“, dopóki zechcą i umożliwiała im nawet sojusz z Niemcami, co u Czechów dopóty jest niemożliwe, dopóki nie znajdzie się jakiś *modus vivendi*. Polacy mogą zawierać sojusze na prawo i na lewo, czesi tylko na prawo; polacy są zatem silniejsi, a to zmusza Czechów, jeżeli wogóle mają zamiar zjednać sobie sojuszników, do zastosowywania się do zapragnień polaków“.

Niezmiernie zajmujące odkrycia zawiera nadesłany z Krakowa, a zamieszczony w „Neue W. Tagblatt“ artykuł o 40-letniej działalności Stanisława Koźmiana. Wiadomo powszechnie, że znakomity ten publicysta polski był powiernikiem hr. Kazimierza Badeniego przez cały czas jego politycznej kariery. Otóż autor artykułu zapewnia z wszelką stanowczością, że p. Koźmian przeciwny był wydawaniu słynnych rozporządzeń językowych dla Czech, przewidywał bowiem i szalony opór Niemców i ostateczny upadek ministra. Do chwili, w której to piszemy, artykuł ten nie wywołał zaprzeczenia. Utrwała nas to w pojęciu oddawna przekonaniu, że rozporządzenia te były błędem, i że skutki tego błędu długo jeszcze uczuwać się dadzą.

Vig.

LUŻNE KARTKI.

Kiedy się rozpoczął wiek XX? Powodzenie „stuletniego“ numeru „Kraju“. Rekord systemu pożyczkowego w dziennikarstwie.

Chciałbym wiedzieć, czy znajdzie się czytelnik „Kraju“, któryby się choć raz w życiu nie spierał o datę narodzin wieku. Kiedy się zaczął wiek XX: w tym roku, czy rok temu? Sprzeczałem się o to nieraz. Ponieważ pora do tych sprzeczek przemija, chciałbym użyć tej rozkoszy raz jeszcze.

Wiek — to setka lat, a wszelka setka składa się ze stu jednostek. Dłużnik,

który mi winien setkę rubli, uiszcza się z całego długu dopiero wówczas, gdy mi setnego rubla na stół położy. Jeżeli zaś winien mi jest dziewiętnaście setek, to spłaci dług dopiero wówczas, gdy mi wyliczy 1,900 rb. Rubel tysięczny dziewięćsetny stanowi część tego długu i tak samo z prawa mi się należy, jak wszystkie ruble poprzednie. Bez tego tysięcznego dziewięćsetnego rubla odebrałbym tylko 1,899 rubli zamiast tysiąca dziewięćset, które dłużnikowi pożyczylem. Darować mu go nie mogę. Dziewiętna setka nie byłaby bez niego zupełna. Tak samo nie byłby zupełny wiek XIX, gdybyśmy rok tysięczny dziewięćsetny od niego odjęli i przyłączyli do wieku dwudziestego.

Dopiero wówczas możemy się pochwalić, że posiadamy dziewiętnaście setek, gdyśmy tysięczny dziewięćsetny rubla schowali do kieszeni, a tem, żeśmy przeżyli dziewiętnaście wieków, możemy pochwalić się dopiero wtenczas, gdyśmy przeżyli rok tysięczny dziewięćsetny.

A teraz przykład inny.

Życie ludzkości — to bity goścień, idący prosto w świat. Kalendarz — to poręcz, biegnąca wzdłuż gościńca. Każdy sążeń poręczy oznaczony jest właściwą liczbą. Otóż mamy prawo powiedzieć, żeśmy uszli dziewiętnaście setek sążni, gdyśmy przeszli sążeń tysięczny dziewięćsetny, — to znaczy, gdy się skończyła poręcz, opatrzona liczbą 1,900. I tak samo mamy prawo powiedzieć, żeśmy przeżyli dziewiętnaście wieków, gdyśmy z kalendarza «kartkowego» pozdzierali wszystkie kartki, opatrzone liczbą 1,900.

Rzecz dziwna! Porównanie kolei wieków z gościńcem bywało właśnie powodem fatalnej omyłki. Wiele osób rozumowało tak: «W chwili, gdy dochodzę do słupa miłowego z napisem «1900», wiem, że uszedłem 19 setek mil, a więc tak samo w dniu, w którym *zaczynam* pisać na listach datę «1900», wiem, że era chrześcijańska przetrwała 19 wieków. Od słupa z napisem «1900» zaczyna się dwudziesta setka mil, a więc od chwili, w której zaczęliśmy pisać «1900», zaczyna się wiek dwudziesty!»

Omyłka jest widoczna. Data roku oznacza nam ilość ciągłą. Dlatego nie można porównywać jej z napisem na słupie, który oznacza tylko pewien punkt na drodze. Datę porównać można tylko z napisem na poręczy, bo, jak data wzdłuż całego roku, tak napis na poręczy bieży wzdłuż całego sążnia, wzdłuż całego kilometra, wzdłuż całej mili. Idąc obok poręczy z napisem «1899», wiemy, że znajdujemy się dopiero na 1,899 sążniu; gdy na poręczy czytamy «1900», wiemy, że idziemy wzdłuż 1,900 go sążnia. Dopiero, gdy się ten napis skończył, a zaczął się napis «1901», wiemy, żeśmy uszli całych dziewiętnaście setek, a weszli w setkę dwudziestą.

Czyż więc słupy miłowe nie mają żadnej analogii w czasie?

Owszem.

Punktowi na gościńcu odpowiada w czasie nie rok, lecz jedna chwila, jedno mgnienie oka.

Gdy się skończyła poręcz, opatrzona jedynką, stawiamy słup i piszemy na nim «1». Gdy się skończyła poręcz z numerem «99», stawiamy słup dziewięćdziesiąty dziewięć, a gdy ostatecznie widzimy, że się kończy poręcz z numerem

«1900», ryjemy na słupie ten sam numer, t. j. «1900».

Szukajmyż teraz analogii.

Słup z jedynką odpowiada chwili, w której rok pierwszy się skończył, a ma się zacząć rok drugi. A więc słup z numerem 1900 nie może odpowiadać chwili, w której *zaczynamy* pisać na listach datę «1900», lecz odpowiada chwili, w której rok 1900 się skończył, a my na listach *zaczynamy* pisać datę «1901».

Teraz widzimy jasno, w czym omyłka tkwiła.

Tkwiła ona w tem, że słup z numerem 1900, kończący 1900-ną milę, porównywano z pierwszą chwilą roku 1900, a nie, jak być powinno, z ostatnią chwilą tegoż roku. Kto porównywa rok z poręczą, błędu tego nie popełni.

Skorośmy nareszcie sprostowali tę omyłkę, nie damy się już sprowadzić na manowce. Po słupie z napisem «1900» zaczyna się poręcz z napisem «1901». Mówi ona podróżnemu, że wszedł w setkę dwudziestą.

Po owem mgnieniu oka, rozgraniczającym dwa stulecia, zaczyna się rok 1901. Ludzkość weszła w wiek dwudziesty.

Stało się to w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1901 roku. Cały rok ubiegły przeżyliśmy jeszcze w wieku dziewiętnastym.

* * *

Mamy podstawy do twierdzenia, że dodatek ilustrowany do N-ru 51 «Kraju», poświęcony w całości przeglądowi dziejów zeszłego stulecia, zyskał uznanie czytelników naszych, któremu też i niektóre pisma polskie z koleżeńską uprzejmością dały bez ogródek wyraz. Uznanie było dla nas najlepszą nagrodą za trudy i niemały zachód, z przygotowaniem dodatku tego połączony.

Z pism galicyjskich widzimy, że zdarzyło się parę wypadków, gdzie te dowody uznania posunęły się stanowczo... za daleko. Kronikarz jednego z pism krakowskich, p. Grabiec, opowiada, że próżno w Krakowie w kawiarni Kijaka domagał się ostatniego numeru «Kraju»: tak się on widocznie któremuś z gości spodobał, że rozstać się z nim nie chciał, nawet... wychodząc z kawiarni! Redakcja znowu innego pisma lwowskiego tak sobie upodobała nasz pomysł, że całą osnowę rzeczono numeru przedrukowała w szeregu feljetonów, ani słówkiem nie wspominając o «Kraju».

Do podobnego obchodzenia się z artykułami «Kraju» dość już mieliśmy sposobności się przyzwyczaić; przedrukowywanie jednak całego dodatku 26 stronnic «Kraju», bez podania źródła, stanowi nowy «rekord» w systemie «pożyczkowym».

Notując ten nowy «rekord», którego brać nie chcemy za złą wróżbę dla dziennikarstwa polskiego w XX wieku, miło nam zestawić go z zachowaniem się pisma, z którym w ostatnich czasach nie zawsze mogliśmy iść «noga w nogę». «Czas» poświęcił dodatkowi do N-ru 51 «Kraju» osobny artykuł, podnosząc jego zalety i nie szczędząc mu pochwał, chociaż z materiału przez «Kraj» dostarczonego nie skorzystał ani słowem, nawet w sposób dozwolony i przyzwyczajony, t. j. z przytoczeniem źródła.

* * *

Skoro już o «zapożyczaniach» mówimy, przytoczmy jeszcze inny przykład, zaznaczając z góry, że w wypadku tym niema zupełnie zlej woli, jedynie zabawna omyłka. W «Nowej Reformie» z d. 11 b. m. czytamy pod nagłówkiem: «Bezwodna część świata», że «rodak nasz, p. Czarliński. ogłosił w pismach amerykańskich pracę swą o Australji. Między innymi autor artykułu pisze... I tutaj następuje cały ustęp z artykułu «Polak w Australji», wyjęty z N-ru 47 «Kraju»! P. Czarliński «pracy o Australji» nie pisał, ani jej też w pismach amerykańskich nie ogłaszał, rozmawiał tylko ze współpracownikiem «Kraju», który tę rozmowę w szeregu artykułów streścił. Ktoreś z pism polskich w Ameryce «zapożyczyło» sobie ten artykuł z «Kraju», nie przytaczając źródła, i obecnie powraca on do Europy, jako «praca, ogłoszona w amerykańskich pismach»!

Zawsze to rzecz pouczająca, że artykuł nasz musiał dwa razy przepłynąć ocean, zanim trafił do Krakowa.

Semper Idem.

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, w grudniu.

[Polacy podczas wyborów. Pomnik Kościuszki i Pułaskiego. Dzieło ks. Kruszk. P. Rockefeller i jego miliony].

Δ Walka wyborcza o prezydenturę Stanów należy już do przeszłości, a p. Mac - Kinley rozpoczął drugie swe prezydjalne czterolecie; pozwolę sobie jednak w paru słowach do walki tej powrócić. Jaka rolę odegrali w niej osiadli tutaj polacy? Jest to pytanie, które nie starzeje się nigdy, gdyż polacy tutejsi co cztery lata regularnie odgrywają jednakową rolę, t. j. nie odgrywają żadnej.

Czem się to dzieje? Czy stronnictwa amerykańskie nie dosyć skrzętnie ubiegają się o głosy i nie zważają na polskich współobywateli? Przeciwnie, podczas kampanji wyborczej tak republikanie, jak demokraci robią nadludzkie wysiłki, by zdobywać niemal każdy głos z osobna, a polskie głosy przedstawiają zbyt poważną cyfrę, by je spuścić z oka. W czasie wyborczym nietylko powstaje pewna liczba pism polskich, dzięki subwencji amerykańskich komitetów, ale z inicjatywy tych komitetów występują liczni polscy mówcy i agitatorowie, zwołujący zgromadzenia i wiece, organizujący swych stronników, nie szczędzący przyrzeczeń i obietnic. Nietylko komitety wyborcze, ale sami kandydaci do prezydentury robią, co mogą, by polaków na swą stronę przeciągnąć, że wspomnę tylko występy p. Bryana w halach polskich w Chicago.

Z drugiej strony polacy, narówni z innymi obywatelami Stanów, z zapamiętałością rzucają się w wir wyborczy. A jednak twierdzą, że żad-

nej roli nie grają, przynajmniej nie grają jej jako polacy. Polacy bowiem nie występują nigdzie solidarnie, nigdzie nie stawiają swych wspólnych zadań, ale dzielą się mniej więcej w równych częściach pomiędzy obydwa stronnictwa, a wybitniejsze z pośród nich osobistości od każdego stronnictwa starają się wymóżyć, w nagrodę za agitację, jakieś osobiste korzyści. I w rezultacie przeciw polakowi, kandydującemu na członka kongresu z ramienia np. demokratów, występują zazwyczaj polacy, związani z stronnictwem republikańskim, i głosują na amerykańskiego republikańskiego, który bardziej wydaje im się «swoim», niż rodak demokrata! W ostatnich wyborach np. p. Piotr Kiolbasa, zasłużony b. skarbnik miasta Chicago, upadł tylko dzięki polskim głosom, których znaczna część oświadczyła się za jego rywalem. Polskie głosy grają więc rolę, ale rzucane po obydwóch stronach na szale, równoważą się całkowicie. Dotychczas zaś nie zdobyliśmy się, nie już na wystąpienie solidarne, bo to w tutejszych stosunkach nie wydaje się możliwem, ale na postawienie obydwom komitetom pewnych wspólnych polskich wymagań, których przyjęcie przez kandydata byłoby warunkiem oddania nań polskich głosów. Sprawa np. zwalczania ograniczeń w przyjmowaniu wychodźców (wniosek p. Lodge'a) nadawałaby się do postawienia jej zasadniczego tak republikanom, jak demokratom, jako wspólnego zadania polaków. Mamy tu wiele wspólnych interesów na różnych polach i dobrze byłoby, gdybyśmy przywykli wspólnymi siłami ich bronić. Może wówczas udałoby się uzyskać np. od władz duchownych zmianę postanowienia koncylium baltimorskiego, mocą którego wszystkie kościoły polskie w Stanach nie są własnością polaków, którzy je zbudowali i utrzymują. Do jakiego stopnia i na tem polu możność obrony jest konieczna, niech świadczy fakt, że kościoły te prawnie są własnością biskupów, między którymi znajdują się i tacy, co w celu wynarodowienia nakazują wprowadzenie do polskich kościołów języka angielskiego. W razie opozycji mogą więc kościoły polakom odebrać, wyznaczając księdza anglika.

Narazie jednak wspólnej żadnej akcji polacy tu nie rozwijają, a przy wyborach prezydjalnych każdy z osobna stara się upiec swoją pieczę: ten, zdobywając jakieś stanowisko, inny, skromniejszy, otrzymując posadę mówcy-agitatora, płatnego od każdej mowy, lub zapomogę na wydawanie pisma... przez trzy miesiące do końca wyborów.

Wspólnymi siłami polacy tutej-

si postanowili wzniesić w Chicago pomnik Tadeuszowi Kościuszce. Pomnik ten stanąć ma już niebawem w tutejszym parku Humboldta. Na koszt jego komitet zebrał drogą składek blisko 15 tys. dolarów, z czego 4½ tysiąca wydano na konkurs i inne koszty, a 9 tysięcy wystarczyć ma na dokonanie dzieła. Z początkiem roku oczekiwany tu jest artysta-rzeźbiarz p. K. Chodziński z Krakowa, któremu powierzono wykonanie pomnika pod nadzorem komisji, złożonej ze ś. p. Juliusza Kossaka i pp. T. Axentowicza, S. Benedyktowicza i Flor. Cynka. Komitet tutejszy, na którego czele stoi p. sędzia La Buy (polak), ma zamiar przystąpić wkrótce do samej budowy. Równocześnie p. Józef Smoliński z Waszyngtonu poruszył myśl wzniesienia drugiego pomnika polskiego nad rzeką Potomai, a mianowicie Kazimierzowi Pułaskiemu. P. Smoliński ogłasza w pismach polskich wezwanie do przysyłania na jego ręce petycji o wzniesienie tego pomnika, przypominając, że uchwalone ono zostało przez pierwszy kongres Stanów Zjednoczonych dnia 29 listopada 1779 r. Z Milwaukee donoszą, że i tam zaczynają się krzątać, by i stolicę stanu Winconsin ozdobić pomnikiem Kościuszki.

Jeden z proboszczów polskich w Milwaukee, ks. Wacław Kruszka, pracuje nad historją i statystyką wychodźstwa polskiego w Ameryce i zbiera skrzętnie materiały do tego dzieła. Jeżeli sam autor zdoła pokonać liczne trudności i skupić w swem dziele całkowity obraz naszego wychodźstwa, odda nam niepoślednią usługę. Do dziejów bowiem naszego wychodźstwa materiały dotychczasowe są bardzo ubogie. Monografię o dziennikarstwie polskim w Ameryce napisał ś. p. Nagiel.

Z ogólnych amerykańskich wiadomości podnieść wypada, że uniwersytet chicagoski otrzymał mil. «gwiazdkę» w postaci półtora miliona dolarów, ofiarowanych mu przez p. Rockfellera. Nie jest to pierwszy dar znanego «króla naftowego» dla tutejszego uniwersytetu, który dzięki temu miliardero wi staje się jednym z najbogatszych w świecie. P. Rockefeller uchodzi za człowieka wręcz najbogatszego w świecie, a majątek jego szacują na 500 milj. dolarów (blisko miliard rubli). Jeśli pożyje jeszcze czas jakiś, pomnoży ten «mająteczek» jeszcze znacznie, do czego poczynił właśnie bardzo stanowcze kroki, organizując nowy syndykat kolejowy z miliardowym kapitałem. Wiadomość o tym syndykacie odbiła się w całej Ameryce olbrzymią zwyczajną akcją wszyst-

kich kolei, o których przypuszczają, p. Rockefeller i S-ka mają zamiar je nabyć. Czy niema gdzie jakiej części świata na sprzedaż?—bo w Ameryce p. Rockefellerowi zaczyna już być ciasno!

Joz.

Wiedeń, 13 stycznia.

[Nowy parlament w Austrii].

Δ Wybory do przyszłej Rady państwa, w chwili gdy słowa te ukażą się w druku, będą ukończone — dziś już można przewidzieć obraz ogólny ich ostatecznych wyników: przepowiednie, jakie towarzyszyły we wrześniu r. z. rozwiązaniu starej, śmiertelnie przerażonej Izby poselskiej—nie ziściły się całkowicie.

Przedewszystkiem wynik wyborów w Galicji zawiódł nadzieje wrogów narodu polskiego. Koło polskie wraca w dawnej, a nawet w nieco większej sile. Myśl solidarności Koła odniosła świetne zwycięstwo. Przeważna większość ludności galicyjskiej złożyła dowody zdrowego rozsądku politycznego. Być może, że żywioły demokratyczne zmuszą Koło do pewnej zmiany statutów, ale to wyjdzie tylko na korzyść odświeżenia i odmłodnienia Koła polskiego.

Czesi wyszli z walki wyborczej prawie bez szwanku. Wszystko, co głoszą nieprzyjazne im dzienniki wiedeńskie, jest wybrykiem bujnej wyobraźni. Wprawdzie klub młodoczeski stracił dotychczasową jednolitość o tyle, że wyszło z urny wyborczej w Czechach i na Morawie około 10-ciu posłów, którzy zapewne nie wejdą do klubu. Są to po części tak zwani «agrarjusze» (*ziemianie*), po części robotnicy narodowi, po części wreszcie «katolicy». Wszyscy ci nowi posłowie różnią się od członków klubu czeskiego pod względem taktyki, zapatrywań na potrzeby gospodarcze lub na sprawy wyznaniowe, ale na gruncie trzymania się narodowej polityki słowiańskiej—żywią jednakowe przekonania jaknajradykałniejsze. Na posłów tych—z małemi wyjątkami—wywiera wpływ przeważny książę Fryderyk Schwarzenberg, z całej szlachty czeskiej natehniiony przekonaniem najbardziej narodowo-czeskiemi. Obecność Schwarzenberga w Izbie stanowi silną rękojmię, że z owych dziesięciu nowych posłów żaden nie stanie w sprzeczności z reprezentacją czeską. Różnica zdań w sprawach społecznych, gospodarczych lub wyznaniowych nie nie zaszkodzi w parlamencie Czechom. Nadto zapewne przyjdzie do wspólnej organizacji (za pomocą wybrać się mającej komisji parlamentarnej) wszystkich odcienn posłów czeskich, bez wyłączenia tak zwanej szlachty feudalno-

czeskiej. Utworzy to falangę, liczącą przeszło 80 głosów.

Nowe wybory cechuje wogóle znamie beznadziejnego radykalizmu narodowościowego. Nie dziw, że radykalizm ten ogarnął Czechów po zniesieniu rozporządzeń językowych, który to krok ks. Fryderyk Schwarzenberg w mowie, wygłoszonej w Budziejowicach, nazwał nieszczęściem publicznem, srogą klęską państwową. Ale to uczucie wyłączności narodowej ogarnęło i Niemców, wbrew przewidywaniom żywiołów umiarkowanych. Ostatnie wybory stwierdzają nawet znacznie silniejszy wzrost radykalizmu wśród Niemców, aniżeli wśród Czechów; duch niemieczyzny w Austrii wzmógł się do tego stopnia, że wybrani w r. 1897 socjaliści w Czechach potracili prawie wszystkie mandaty na rzecz radykałów niemieckich. Posłowie niemieccy: Ross, Pfersche (który walczył nożem podczas obstrukcji) musieli ustąpić miejsca radykałom, a posłowie: Schücker, Fournier i im podobni zmuszeni są poddawać się ściślejszemu wyborowi z radykałami, którzy zapewne zwyciężą. Słynny p. Wolff już dotąd liczy 18-tu współników, a było ich tylko 6-ciu w starej Izbie. Przeszli przy wyborach w niemieckich dzielnicach w Czechach najwięksi teutoni, między nimi przywódzcy ruchu antykatolickiego, szerzącego się pod hasłem: «Precz z Rzymem». Nie dość na tem, że odłam umiarkowanych Niemców poniósł znaczną porażkę. Zostali zwyciężeni tacy ludzie, jak bar. Dipauli i dr. Ebenhoch (ze stronnictwa ludowo-katolickiego), oraz dr. Gessmann i Steiner z obozu antysemitckiego. Oba wspomniane stronnictwa potraciły po kilka mandatów na rzecz bądź postępowych lub radykalnych Niemców, bądź socjalistów. Zgoła narodowość niemiecka wychodzi z wyborów spotęgowana w dwójnasób: bezpośrednio przez siłę, jaką okazał radykalizm, a zarazem przez uzyskanie kilku mandatów, zabranych katolikom w krajach alpejskich, lub antysemitom w dolnej Austrii; zaś pośrednio przez osłabienie dwóch tych stronnictw, zmuszonych oto liczyć się z myślą niemiecką i nie mogących nawet marzyć o skojarzeniu się ze słowianami. Na szczęście dla monarchji walka wyborcza spotęgowała jeszcze zażartość swoją obopólną zawiść i nienawiść, powiększyła otchłań między liberalizmem a katolicyzmem, tak iż tak zwani «Niemcy z przymusu», t. j. ludowcy katolicy, a po części antysemita, zawsze pozostaną w gruncie rzeczy klinem w ciele stronnictw niemieckich postępowych i radykalnych.

Na pobojuwisku wyborczem legła

trupem dawna większość, dawna prawica. O zmartwychwstaniu jej, nawet bez obstrukcji Czechów, marzyć już teraz niepodobna. Jedno z ogniw dawnej większości—katolickie stronnictwo ludowe—nie może zdobyć się na odwagę, by dać się ująć w kleszcze tak zwanego «pierścienia żelaznego». Pomijamy już okoliczność, że utworzenie dawnej większości, gdyby nawet było możliwem, wywołałoby natychmiast obstrukcję niemiecką. Wojna, wydana na całej linii niemieckiej przeciw obstrukcji, ma tylko na oku obstrukcję czeską. Znaną bowiem jest teoria Niemców, że obstrukcja z ich strony prowadzona jest pożyteczna, jako podjęta w interesie państwowym, a tylko obstrukcja czeska jest zbrodnia. To artykuł wiary, to dogmat, to katechizm narodowy. Na nie się nie przyda polemika przeciw tym wywodom, byłaby to bowiem walka z wiatrakami. Prasa stołeczna znajduje się w rękach Niemców, a czytelnicy jej nie znają innego sądu.

A zatem w nowej Izbie niema większości wogóle. Możliwą byłaby tylko liczebna większość, złożona z Niemców i Polaków. O takiej nikt nawet nie myśli, przynajmniej nikt z ludzi poważnych. Na Koło polskie obecnie oczy całej Austrii są zwrócone. Dla niego jednak w chwili dzisiejszej, tak krytycznej, w chwili przełomu, istnieje tylko jedno hasło: wolna ręka. Nie łączyć się stale z nikim, stać wyczekująco. Dwie wielkie silne armje, uzbrojone od stóp do głów, stać będą w parlamencie wrogo przeciw sobie: niemiecka i czesko-słowiańska. Zadaniem Koła polskiego będzie i musi być: unikanie wybuchu walki rasowej. Koło polskie zmuszonem będzie postępować z wielką oględnością i sumiennością, aby żadnym krokiem fałszywym nie rozdmuchać pożaru. Czy Austria wyjdzie z kataklizmu konstytucyjnego cudem, za który uważałoby należało pojednanie się między Czechami a Niemcami, czy rozcięciem węzła gordyjskiego mieczem?—nie śmiemy prorokować. Pewnem jest, że rzecz się rozstrzygnąć może tylko jednym z dwóch wspomnianych sposobów. *Tertium non datur*. Jak się rzeczy przedstawia *in concreto* w nowej Izbie, jak się ten dramat rozegra, zobaczymy niebawem. To pewna, że Koło polskie w postanowieniach swych nie omieszką zapewne liczyć się ze stosunkami i w dzielnicach polsko-rosyjskich, jak niemniej z surowem prześladowaniem ludności polskiej w Prusiech. Świeże indagacje w seminarjum w Pelplinie, w pobliżu Gdańska, oraz w mieście Kulm, będąc dalszym ciągiem krucjaty antypolskiej, dają wiele do myślenia. Sprzy-

mierzeńczy p. Wolffa w Prusiech nie znają litości dla ludu polskiego.

Świadomy.

Paryż, 12 stycznia.

[Artykuły „Nowoje Wremia”. P. Wożin i p. Urban Gohier. Wrażenie w Paryżu. Klótnie tłumaczy. Towarzystwo „Sokół”. Gwiazdka].

△ Wczoraj jeszcze o dziennikarstwie rosyjskiem miano we Francji pojęcia metne i niepewne; wiedziało, że istnieje, ale wiedziało w ten sam sposób, jak p. Flammarion wie o życiu i obyczajach mieszkańców Marsa. Nagle zmieniło się wszystko. Wystarczyło kilka ciętych artykułów, zamieszczonych w „Nowoje Wremia”. Dziś każdy dziennik paryżki czuje się w obowiązku powoływać się na gazety petersburskie; p. Rzewnski drukuje w „Gaulois” szereg artykułów o prasie rosyjskiej; korespondencje z nad Newy stały się rubryką nieodzowną.

Latwo pojąć, że podobne zdjęcie katarakty było operacją, niepozbawioną bólu. Gdy dawny korespondent „Now. Wrem.” pisał o stosunkach francuskich ze szczerą sympatią, nikt nie zwrócił na jego listy uwagi. Obecny korespondent, p. Wożin (Dubieński), poszedł zgoła inną drogą. Obrawszy sobie przyjaciół wśród nacjonalistów, rozpoczął systematyczną kampanję przeciw gabinetowi p. Waldeck-Rousseau. Wskutek tego nawet zeszłoroczna wystawa — że rękę do niej przykładał p. Millerand — znalazła w panu W. surowego krytyka.

Ostateczny wszakże wybuch spowodził artykuł, wymierzony przeciw projektowanemu przez jen. Andrégo reformom wojskowym. Artykuł ten wywołał wielkie wrażenie z różnych powodów: naprzód, że prawdopodobnie był napisany z dużą swadą (nie czytałem oryginału, więc nie mogę wydawać sadu), następnie, że zawierał tak źródłowe dane, jakich trudno byłoby zebrać nawet wpływowemu dziennikarzowi francuskiemu — co znowu nader pomysłnie świadczy o stosunkach p. Wożina. I w końcu, uderzającą była ta okoliczność, iż w dniu, w którym owa korespondencja ukazała się w Petersburgu, paryżkie dzienniki opzycyjne już posiadały jej kopje.

Organy, przeciwne rządowi, wyzyskały umiejętnie dostarczoną im amunicję. Poinformowano czytelników, jakie znaczenie posiada opinja gazety tak wpływowej, jak „Nowoje Wremia”; później przytoczono już to w wyciągach, już w całości feljeton p. Wożina. Prasa ministerjalna nie poskapila odpowiedzi; wywiązała się polemika, w której p. Suworin wziął osobiście udział. Polemika ta przybrała charakter ostrej.

— *Écrivez, messieurs les journalistes, écrivez!*... — odezwał się z przekasem przed paru tygodniami, z powodu innej zupełnie okoliczności, jenerał André.

Bez wątpienia, polemika tego rodzaju jest szeregiem pełnić szpady w nurty rzeki, która nie przestaje płynąć spokojnie swem łozyskiem. Wymiana depesz noworocznych między hr. Lamsdorfem i p. Delcassé'm najlepiej stwierdza ten stan rzeczy. Owa burza jednak w szklance «szóstego mocarstwa» nie jest pozbawioną cech wysoce charakterystycznych...

Ludzie, uważnie czytający dzienniki, w podobnych polemikach odnajda zawsze drogowskaz dokonywujących się ewolucyj. Zrozumieją naprzykład, iż ukazujące się w różnych czasopismach paryżkich *entre-filet'y* o przekładach Sienkiewicza, są pokrywką, pod którą tają się współzawodnictwa i nienawiści osobiste tłumaczy. Pp. tłumacze gryzą się między sobą na dobre. Widzieliście kiedy, szanowni czytelnicy, bójkę lazarionów włoskich, którym rzucono garść monety? Takie wrażenie budzą popularyzatorzy polskiego mistrza we Francji. Gdybyż nareszcie zaczęli walczyć właściwą bronią, t. j. gdyby zaczęli pokonywać przeciwników coraz większą doskonałością przekładów! Niestety! rzeczy biegną innym trybem. *O traduttori — traditori!* Kiedyż Sienkiewicz doczeka się we Francji takiego tłumacza, jakiego ma np. d'Annunzio! Dopiero wówczas tryumf jego będzie zupełnym, dosięgnie tych sfer literackich, które dotychczas trzymają się w granicach chłodnego sceptycyzmu.

Powstaje w Paryżu nowe stowarzyszenie polskie «Sokół», którego celem ma być krzewienie zasad higieny i rozwój sił fizycznych za pomocą gimnastyki i wszelkiego rodzaju sportów. Ów program działalności nowego stowarzyszenia ma być ściśle przestrzegany — odezwa założycieli głosi, iż «dyskusje w sprawach społecznych lub politycznych nie będą na zgromadzeniach pod żadnym pozorem dopuszczane». Więc bez żadnej polityki? Chwała Bogu! Polityki mamy już dosyć w Paryżu. Oby zacni projektodawcy wytrwali w tych pięknych zamiarach. Że nie przyjdzie to z łatwością, dowodem służyć może fakt, iż zaraz na pierwszym, wstępnym zebraniu poruszono kwestję, czy «Sokół» nie powinien szerzyć wśród swych członków również zasad «higieny społecznej». Owa «higiena społeczna», to oczywiście «odradzanie» duszy ludzkiej przy pomocy doktryn socjalistycznych. Wniosek został odrzucony dość znaczną większością głosów, ale wskazuje tem niemniej wyraźnie, w jak

trudnych warunkach znajdują się tutejsze stowarzyszenia.

Założycielami paryżkiego «Sokoła» są pp.: Bystrzanowski, dr. Janowicz, dr. Lewenhard, dr. Osten, dr. Rattul, Teisseyre, Tylicki, dr. Zieliński. Ten liczny udział sił lekarskich powinienby dobrze wróżyć o przyszłości stowarzyszenia, którego celem jest «rozwoj sił fizycznych».

W Towarzystwie filharmonicznem, z okazji świąt Bożego Narodzenia, urządzoną została choinka dla diatwy polskiej. Serdeczne przemówienie prof. Gasztowtta wywołało zarówno wśród młodzieży, jak wśród starszych prawdziwy entuzjazm.

Gordon.

△ Poznań. Tutejszy tygodnik „Praca” pisze: „Od czasu wydalenia przymusowego d-ra Rakowskiego (czem rząd chciał główny atut przeciw nam wygrać), liczba abonentów wzrosła o pięć tysięcy, a tej wiosny, po ukończeniu budowy domu dla naszej drukarni, stanie maszyna rotacyjna, z której z szybkością sześć tysięcy egzemplarzy na godzinę wypuszczać będziemy w świat nasze karygodne wobec Prus artykuły. Obecnie, przy zwykłych maszynach drukarskich, które cały dzień drukować musiały jeden arkusz numeru, szło to nam za wolno. Pójdziemy zatem całą siłą pary naprzód! — Hakatyzm pocztowy w wykonywaniu swych drakońskich sposobów — pisze „Dziennik Pozn.” — powołuje się na stare prawo, czy rozporządzenie, według którego wolno w Prusach tylko *ekspedjować* listy etc. z adresem, wypisanym *in der Landessprache*, co więc rzekomo wyklucza język francuski, angielski, rosyjski i polski. Rozporządzenie to poszło w zapomnienie, czy nie wykonywano go ściśle, bo się sprzeciwia obyczajom europejskim, a może i warunkom związku pocztowego całego świata (*Weltpostverein*), ale teraz odnowiono te przepisy. Poczta teraz coraz częściej odnawia przyjęcia listów, na których adres położony jest po polsku.

△ Toruń. Pisząc o najnowszych rewizjach, dokonanych w mieszkaniach polskiej młodzieży gimnazjalnej w Toruniu, i o skonfiskowaniu u niektórych gimnazjastów dzieł Mickiewicza, Krasińskiego, historii Polski i polskich katechizmów, „Germania” dodaje taką uwagę: „Absolutnie nie pojmujemy tego postępowania władz. Teraz już niedojrzała młodzież polską przerabia się sztucznie na męczenników. Przesadzona gorliwość przynosi więcej szkody, aniżeli korzyści. Pożądanem jest, żeby w przyszłości nie popełniano takich błędów (*Missgriffe*), które uważać należy jako produkt przesadnej trwożliwości”. O rewizjach u gimnazjastów donosi „Gaz. Tor.” z Chelmina: „Gdy powrócili z wakacyj tutejsi gimnazjaści i pierwszy raz poszli do klasy, zatrzymano ich godzinę dłużej, niż zwykle w klasie. A w tym czasie w nieobecności gimnazjastów rewidowano w ich pomieszkaniach szafy, kufry i t. d. Rewizji tej dokonali: żandarm, burmistrz, policjant i ślusarz (przywołany do otwierania zamków). Zaś po godzinie pierwszej zawezwał dyrektorgimnazjalny obie klasy: sekundy i primy do jednej sali, gdzie już był prokurator, sędzia i tłumacz. Tam studentom-polakom różne zadawano pytania i spisywano z nich protokoły. Nareszcie poodbierano im z kieszeni notatki i inne papiery, który co miał, poczem puszczone ich z klasy. Rewizji dokonano w 30 miejscach”.

△ Kraków. Z powodu olbrzymiego niedoboru budżetowego miasta, w kwocie 684

tys. kor., poddaje „Czas“ gospodarke miejską ostrej krytyce, wskazując na znaczne obniżenie w rubryce dochodów, a zarazem na wzrost zaległości podatków gminnych bezpośrednich o 80 tys. kor., wskutek czego ogólna suma zaległości podatkowych gminnych doszła do 320 tys. koron.

Z MIAST I WSI.

Wilno, 1 stycznia.

[Hodowla ryb w kraju naszym. Handel i przemysł].

□ Na ostatnim zgromadzeniu wileńskiego Towarzystwa rolniczego, dr. Staniewicz wniósł projekt utworzenia sekcji rybnej. Wniosku nie przyjęto z uwagi na to, że niebezpiecznym może być przeciążanie niedawno utworzonej instytucji pracą na zbyt wielu polach. Należy jednak przyznać, że zanim powstające z inicjatywy d-ra Staniewicza Towarzystwo hodowli ryb zorganizuje się i zacznie oddziaływać na ekonomiczne stosunki kraju, Towarzystwo rolnicze bez zbyt-nych wysiłków mogłoby się podjąć wyjednania przepisów, zapobiegających rabunkowemu systemowi teraźniejszego gospodarstwa rybnego. Jest to sprawa ważna i pilna, gdyż ryby w wodach litewskich giną szybko, wskutek urządzania połowów w czasie niewłaściwym i w sposób szkodliwy. Nietylko używają się zbyt gęste sieci, ale w wielu miejscowościach praktykuje się zwyczaj trucia ryb przynętą, zaprawioną kukielwanem (*co-cullus indicus*). W rzekach masy ryb większych i drobnych spływają na powierzchnię wody, gdzie uwijają się rybacy na czółnach, chwytając zdobycz; ianóstwo ryb przytem ginie marnie w nadbrzeżnych zaroślach, zarażając wodę i siejąc tym sposobem w dalszym ciągu spustoszenie. Jeżeli trucizna się rzuca do stawów lub jezior, spustoszenie bywa jeszcze większe. Oprócz tego, niszczenie ryb dokonywa się innemi jeszcze sposobami, z którymi niepodobna walczyć osobom pojedynczym. To też nie dziw, że w wielu wodach litewskich ryb już nie ma wcale, choć warunki naturalne hodowli ich sprzyjają.

Na parę dni przed Nowym rokiem handel wileński przeżył niebywały tu dotąd w takim stopniu paroksyzm anemii pieniężnej. Kupcy i przemysłowcy, obowiązani z dniem pierwszym nowego roku posiadać opłacone patenty na prawo prowadzenia swych interesów, musieli uciekać się do rozpaczliwych wysiłków, aby zgromadzić kwoty na to potrzebne. Nie chodziło tu już o tysiące i setki rubli; zdarzały się wypadki, gdzie firmy napozór zamożne szukały, ofiarowując wygórowane procenty, kilkudziesięciu rubli!

Znawca tutejszych stosunków handlowych, p. Leon Brojdo, w „Wil. Wiest.“ udowadnia, że cały tutejszy handel i przemysł (mówi ściśle o Wilnie tylko) jest marnym pozorem czegoś, udającego ruch i życie. Jest to fikcja, oparta na długach niemożliwych do umorzenia, nie dająca innej nadziei, jak borykanie się w krwawym pocie z dnia na dzień, póki krach całkowity nie przyniesie zupełnie do ziemi. Gdy z przyczyn ogólniejszych tutejsze instytucje kredytowe zmuszone zostały ograniczyć nieco swe operacje — drobny handel i przemysł, tlejące jedynie przez ciągle odnawianie warstw, znalazły

się w położeniu bez wyjścia. Według zdania p. Brojdo, upadek handlu miejscowego został wywołany przez zejście z widowni żywiołu, który stanowił dla handlu i przemysłu poważne oparcie. Żywiołem tym była zamożna i oświecona klasa ziemiaństwa polskiego, dostarczająca handlowi, przemysłowi i sztukom sił materialnych, potrzebnych do zdrowego rozwoju. Dziś, z upadkiem zastępu tych głównych spożywców, popyt zadawalnia się lichą tandetą, obrachowaną na taniość, poszukiwaną przez ubogie tłumy. Żywioły zamożniejsze z warstw napływowych ciągną ku Petersburgowi, miejscowy zaś handel zasila nader nieznacznie.

A. R. Z.

Z Mińska gub., w grudniu.

[Zgromadzenia: Towarzystwa rolniczego i Stowarzyszenia gorzelniczego].

□ Dnia 12 i 13 grudnia odbyło się ogólne posiedzenie mińskiego Towarzystwa rolniczego. Obradom przewodniczył wice-prezes p. E. Woyniłłowicz, który po wyborze nowych członków, w liczbie 17, zagał posiedzenie. Wiele spraw ważnych stało na porządku dziennym, i niektóre zostały rozstrzygnięte pomyślnie. Podnoszona kilkakrotnie na zgromadzeniach kwestja berezyńskiego systemu wodnego postąpiła o tyle, że postanowiono obecnie wyznaczyć delegację, która w chwili odpowiedniej przedstawi projekt ministerstwu komunikacji. Do delegacji zostali wybrani pp.: inżynier K. Sipajło, inż. S. Święcicki i I. Kołodziejew. W kwestji bazarów i kiernaszów, odbywających się w miasteczkach, postanowiono prosić władze, ażeby owe targi mogły odbywać się w dni świąteczne, i żeby obowiązkowo zostały wprowadzone wagi i miary rządowe, należycie sprawdzone.

Z zakresu różnych sekcji możemy zaznaczyć wniesiony przez sekcję gorzelniczą projekt zwrócenia się z żądaniem do władz skarbowych, ażeby pieniądze, należne od rządu za dostawę spirytusu do rektyfikacji, były przesyłane producentom pocztą. Dla ziemian, mieszkających daleko od miasta powiatowego, otrzymywanie tej należności z kasy powiatowej nieraz łączy się z wielką stratą czasu.

Sekcja hodowli bydła, za której inicjatywą Towarzystwo prosiło latem koleję Moskiewsko-Brzeską o wysyłanie wagonów-łodowni, czyni obecnie staranie, ażeby na zimę takie wagony, przewożące mleko do Warszawy, były ogrzewane. Taż sekcja, wspólnie z sekcją hodowli koni, zamierza przygotować na przyszłą wystawę mińską szczegółowe prace statystyczne o hodowli zwierząt domowych. W tym celu rozsyłają się obecnie do ziemian odpowiednie kwestjonariusze. P. W. Jelski, przewodniczący komisji, zajmującej się sprawą podniesienia gospodarstw drobnych i organizacji służby rolnej, złożył projekt założenia „Biura pracy“ przy mińskim Towarzystwie rolniczym i zażądał, aby projekt ten przedstawiono władzom do zatwierdzenia. Ządaniem biura ma być zaopatrywanie gospodarstw w odpowiednią służbę, jak również niesienie pomocy osobom pracującym na roli i w przemyśle rolniczym. Ponieważ Towarzystwo przedstawiło do zatwierdzenia projekt ustawy sekcji podźwignięcia małych gospodarstw, i czyni staranie o utworzenie kasy oszczędno-

ściowo-pożyczkowej dla robotników rolnych, przeto postanowiono zaczekać zatwierdzenia tych projektów i dopiero potem przedstawić nowe. P. W. Jelski odczytał następnie nader ważny referat o zorganizowaniu przy Towarzystwie stowarzyszenia akcyjnego dla eksploatacji lasów.

Przewodniczący w zarządzie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń podał do wiadomości, że wszystkie roboty przedwstępne ukończono i zawarto umowę w przedmiocie reasekuracji z rosyjskim Towarzystwem reasekuracyjnem. Nowe stowarzyszenie rozpoczyna działalność od Nowego roku. Przewodniczący w komisji poleskiej, ks. H. Drucki-Lubecki, zakomunikował, iż komisja opracowała już ustawę poleskiego Stowarzyszenia wzajemnego kredytu i po jej wydrukowaniu zwróci się do zarządu Towarzystwa z prośbą o podanie projektu rzeczonoego do zatwierdzenia. Z zajęciem wysłuchano i przyjęło propozycję p. Ludwika Jodki o sprowadzenie fachowego ogrodnika, któryby objeżdżał ogrody w majątkach i miał ogólny nadzór nad ogrodnikami. Również obudził żywe zainteresowanie wniosek p. Łozińskiego, ażeby wybrać delegację na zjazd w Moskwie, w sprawie kredytu melioracyjnego. Zgadza się w zasadzie z propozycją p. Łozińskiego, postanowiono czekać z wyznaczeniem delegacji, dopóki program zjazdu nie zostanie nadesłany zarządowi Towarzystwa.

Ze sprawozdań sekcji dowiadujemy się jeszcze, iż syndykat otrzymuje w tym roku dostawę zboża do intendencji na Mińsk i Baranowicze. Dyrekcja prosiła członków Towarzystwa o podanie ilości zboża, jaką każdy z nich pragnie dostawić do magazynów intendencji za pośrednictwem syndykatu.

Ku końcowi sprawozdań sekcyjnych usłyszeliśmy oświadczenie przewodniczącego komitetu wystawowego, hr. Czap-skiego, że prace i roboty wystawowe stale się posuwają i że otrzymano już liczne deklaracje od przyszłych wystawców. Do zaprojektowanych działów wystawy dodaje się obecnie jeszcze jeden, a mianowicie: robót kobiecych, który będzie urządzony pod przewodnictwem pp. Obrapalskiego i M. Rajkiewicza.

Posiedzenie zakończyły referaty, z których zaznaczamy następujące: p. W. Święcickiego o przygotowaniu mechanicznem roli pod zasiewy wiosenne; p. Śliźnia o karmieniu bydła celem otrzymania lepszych udojów; d-ra Brenowskiego o pomocy lekarskiej na wsi. Prelegent, przedstawiając smutny obraz zaniedbywania powsiach pomocy lekarskiej, wyraził przekonanie, iż przy większej solidarności dworów i wsi, mogłyby być łatwo utworzone okręgi, w których by doktor mógł nieść pomoc potrzebną.

Oto w streszczeniu główne sprawy, których rozpatrzeniem zajmowało się ostatnie zgromadzenie członków Towarzystwa. Jako dowód, że sprawy te budzą żywe zajęcie wśród ziemian, przytaczamy zakomunikowany przez p. Karpowicza fakt, że na projektowaną przez niego stację analityczną w powiecie nowogródzkim, na którą Towarzystwo rolnicze pomimo chęci nie mogło wyasygnować środków odpowiednich, znaleźli się ofiarodawcy. Stacja analityczna zostanie więc utworzoną i p. Karpowicz prosił o

nadanie jej firmy Towarzystwa, co jeszcze bardziej wyróżnia ofiarność obywateli, którzy, obdarzając hojnie instytucję użyteczności publicznej, pragną zarazem pozostać w ukryciu.

Jednocześnie odbyło się ogólne zgromadzenie doroczne mińskiego Towarzystwa gorzelników. Jak to widać ze sprawozdania, czysta dywidenda akcjonariuszów wynosi tu 8 proc. Nadto Towarzystwo wynosiło dług, zaciągnięty przed trzema laty na kupno cystern, powiększając w ten sposób drogą pośrednią swój majątek, i wyasygnowało pewną kwotę na rzecz Towarzystwa rolniczego. Występujący ze składu dyrekcji pp. Leski i Krupski jednogłośnie zostali wybrani ponownie, przyczem dyrekcji wyrażono wdzięczność za dobre i rzetelne prowadzenie interesu.

H. D. L.

Żytomierz, w grudniu.

[Przeniesi wijski. Wystawa wyrobów wiejskich. Kończąc Towarz. rolniczego. Podsekcja rolnicza. Echo jubileuszów.]

□ Zupelna nieumiejętność wyrabiania przedmiotów rękodzielniczych wśród ludności wiejskiej Wołynia była bodźcem dla ludzi dobrej woli, którzy założyli w Żytomierzu przed kilku laty Tow. przemysłu rękodzielniczego (*Obszczestwo kustarnoj promyslenosti*). Zbiorowa ta instytucja miała na celu zaznajamiać szerszy ogół z wyrobami wieśniaków wołyńskich, jako też popierać przemysł wiejski. Działalność Towarzystwa, jakkolwiek trudna w początkach, dość pomyślnie poczęła się rozwijać, i mamy nadzieję, że w przyszłości przyczyni się znacznie do rozwoju przemysłowej wytwórczości wiejskiej. Obecnie Towarzystwu przybywa nowy sprzymierzeniec na polu pracy ekonomicznej: niedawno zorganizowane «Towarzystwo badaczy Wołynia». Trzecia sekcja nowej instytucji obejmować ma wszystko, dotyczące ekonomii kraju tutejszego.

Tymczasem Tow. przemysłu wiejskiego organizuje obecnie w Żytomierzu wystawę wyrobów wiejskich, która zainteresuje niewątpliwie szerszy ogół publiczności. Wkrótce też ma być otwarte stałe Muzeum wyrobów wiejskich, co naturalnie jeszcze więcej rozszerzy zdyt tych przedmiotów, między którymi najważniejsze pozycje zajmują: tkaniny, wyroby z drewna, grzebienie, przyrządy gospodarcze, naczynia, wyroby garncarskie, skóry, siła, buty, trzewiki, pantofle i ubrania wiejskie, jako to: kozuchy, swity i czapki, wreszcie także niewielkie dywaniki i plectonki. Temi ostatnimi odznacza się powiat kowieński, który zbywał swoje wyroby w guberni mińskiej, a nawet w Warszawie. W czasach ostatnich wszakże przemysł ten znacznie podupadł.

Podnosząc z najzupełniejszym uznaniem starania wspomnianego Towarzystwa o rozwój przemysłu rękodzielniczego, trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego wołyńscy dotychczas nie robili starań poważnych o założenie Towarzystwa rolniczego. Jeżeli rozwój przemysłu wiejskiego zasługuje ze wszech miar na poparcie, to tem bardziej domaga się tego rozwój rolnictwa. Dla tegoż samego ludu wiejskiego, któremu staramy się dopomóc przez rozwijanie przemysłu domowego, byłaby nie mniej wielkiem dobrodziejstwem prawidłowa praca nad podniesieniem rolnictwa. Osiedleni tutaj Niemcy-koloniści są

najlepszym przykładem tego, że prowadzenie gospodarki postępowej daje znacznie większy dobrobyt, aniżeli trzymanie się systemów dawnych. Przykłady Kijowa, Mińska, Winnicy i Humania, gdzie istnieją Towarzystwa rolnicze, powinny by podniecić energję ziemian tutejszych w kierunku starań o otwarcie Tow. rolniczego.

Teraz wprowadzicie mamy sposobność zająć się sprawami rolniczymi pod egidą poważnego towarz. «badaczy Wołynia». Trzecia sekcja tego Towarzystwa, obejmująca, jak wspomnieliśmy, ekonomję Wołynia, może otworzyć podsekcję, specjalnie poświęconą gospodarstwu i rolnictwu. Otwiera się zatem możność pracy dla rozwoju rolnictwa krajowego. Podkreślamy ów szczegół w nadziei, że obywatele ziemscy skorzystają należycie ze sposobności przysłużenia się dobru własnemu i ogólnemu.

Donosilem już o symbolicznym upominku, który wysłali żytomierzanie Sienkiewiczowi. Ofiarowując mu obraz Nałęcz, przedstawiający najpiękniejszą miejscowość nad brzegiem Teterowa, ze znaną skałą legendarną, przypominającą swoimi kształtami głowę człowieka, który był i pozostanie nazawsze chlubą Wołynia, żytomierzanie chcieli połączyć imię Tadeusza Czackiego, jako krzewiciela oświaty, z imieniem tego, który pracami swemi krzewi miłość wszystkiego, co swoje i rodzone.

Adlatus.

Tomsk, w grudniu.

[Przybycie nowego proboszcza. Wykłady religij. Liczba uczących się dzieci katolickich. Brak księży. Zmiana warunków życiowych w Syberji. Starania o nowe kościoły.]

□ W październiku przybył do Tomsku, oczekiwany prawie od roku, nowy proboszcz ks. Józef Demakis, do tego zaś czasu parafia była obsługiwana przez dwóch, w bardzo podeszłym wieku wikariuszów. Nowoprzybyły kapłan, po porozumieniu się z miejscową władzą szkolną, ma objąć wykłady religij w średnich zakładach naukowych, poczynając od przyszłego roku szkolnego. Niezależnie od tego, robi starania u władzy o przysłanie mu do pomocy dwóch księży, — jednego z nich specjalnie na stanowisko kapelana, ponieważ przy teraźniejszym liczebnym składzie duchowieństwa w Tomsku, wobec ogromnie rozległej parafji z 15 tysiącami parafjan, niepodobniestwem było zająć się nauką religij w szkołach. Niejednokrotne starania dawnego proboszcza o przysłanie księdza były bezskuteczne z powodu braku kandydatów. Tymczasem w sprawie wykładów już od lat kilku uzyskano pozwolenie szkolnej władzy, oraz wynagrodzenie dla kapelana. Dalej zwlekać z tak ważną sprawą, jak nauka religij, niepodobna. Napływ ludności polskiej do Tomsku i jego okolic zwiększa się z każdym miesiącem, wskutek czego obowiązki duchowieństwa również zwiększają się, zwłaszcza przy objeździe olbrzymiej parafji w czasie surowej zimy.

Łość kształcącej się w Tomsku młodzieży polskiej w pierwszym półroczu szkolnem wyraża się w następujących liczbach: w gimnazjum klasycznym 30 uczniów, w realnem 16 i w żeńskim gimnazjum 18 uczennic, razem 64 osoby w wieku od lat 10 do 20. Nie mają oni innych wiadomości z religij, oprócz tych, które zdołali posiąć w domu. Jeżeli do-

damy do tego dzieci, uczęszczające do szkół elementarnych i rzemieślniczych, a także dzieci z ochronki polskiej, dla których nauka religij stanowi całkowite wykształcenie, łatwo zrozumiemy, że dla zadosyćuczynienia temu wszystkiemu, potrzebny jest ksiądz, który winien się poświęcić wyłącznie nauczaniu, bez obowiązku zajmowania się sprawami parafjalnemi. W myśl tego, przez pośrednictwo proboszcza rozpoczęto starania, które, miejmy nadzieję, osiągną pomyślny skutek. Słyszec się dają przypuszczenia, że brak między duchowieństwem kandydatów na posady w Syberji był dawniej bardziej usprawiedliwiony ogromną odległością, długą i uciążliwą komunikacją, słabem zaludnieniem olbrzymich przestrzeni, brakiem wielu niezbędnych artykułów do życia. Lecz okoliczności zmieniły się wraz ze zbudowaniem kolei żelaznej. Kto był tu przed dziesięciu laty, ten ze zdumieniem znajdzie tu ogromny wzrost ludności, handlu, przemysłu, zakładów naukowych i t. d. Wsie i kolonie rosną, jak grzyby, na całej kolejowej przestrzeni. Wszystkiego prawie można dostać, a produkty spożywcze są daleko tańsze, niż w guberniach europejskich.

Przesiedleńcy z osady dwureczeńskiej i innych (w gm. siemiluznej w powiecie tomskim), którzy przybyli tu przed paroma laty z gub. witebskiej, w liczbie 500 osób, wystąpili z prośbą do władzy gubernialnej w Tomsku o pozwolenie wzniesienia kościoła katolickiego we wzmiankowanej osadzie. Władza gubernialna, uznając słuszność tej prośby, nyskawszy przychylną opinię konsystorza prawosławnego, wysłała odpowiednie przedstawienie do ministerstwa spraw wewnętrznych. Starania o kościół robią również mieszkańcy osady timofiejewskiej w powiecie kaimskim, i sądzić można, że miejscowe władze administracyjne wydadzą i tu pomyślną opinię, ze względu na poważną liczbę 1,109 katolików, zamieszkałych w jednej gminie. Niewiadomo jednak dotąd, czyim kosztem będą budowane przyszłe świątynie.

J. Z.

□ Z Kijowa piszą do nas: Niedawno zeszedł ze świata znany literat ukraiński, Aleksander Konisski. Zmarły urodził się w gub. czernihowskiej w r. 1836, pobierał nauki początkowe w Nieżyńie i Czernihowie, zaś w r. 1861 zyskał stopień kandydata praw. Zamieszkał najprzód w Poltawie, następnie przeniósł się na lat kilka do Wologdy i Totuny, poczem bawił zagranicą, gdzie zawiązał stałe stosunki z literatami galicyjskimi. W r. 1872 ś. p. Konisski zamieszkał w Kijowie, którego nie opuścił już aż do zgonu. Działalność literacka zmarłego rozpoczęła się w roku 1858 i trwała nieustannie do końca dni jego. Niema prawie żadnego galicyjskiego i ukraińskiego wydawnictwa, do którego by zmarły nie przyłożył ręki, nie zamieszczał swoich utworów beletrystycznych, wierszy, prac historycznych lub literackich oraz krytyk. Najżywotniejsze sprawy narodowe znajdowały w nim bezinteresownego i gorącego obrońcę i rzecznika. Obdarzony niezwykłym talentem literackim, znakomity znawca języka roduwitego, zmarły odznaczał się szerokością poglądów, zrozumieniem swojego poslannictwa, był wybitnym pracownikiem na polu rozwoju kulturalnego własnego narodu. W. D.

□ Z Hołowaniewska, gub. podolskiej, piszą do nas: Miasteczko, wraz z szeregiem okolicznych wiosek, stanowi dziś własność

apanażów dworskich i tylko Pilawa, umieszczona na drzwiach wchodowych parafialnego kościołka, utrzymanego czysto i schludnie, przypomina jeszcze dawniejszych właścicieli holowniewskiego „klucza”, fundatorów kościoła, Potockich. Przypominają ich także na cmentarzu dwa skromne pomniki, na grobach ostatnich przedstawicieli wygasłej już galezi tutejszej możnego rodu. Niedawno cmentarz ten otoczono murem za inicjatywą ks. biskupa Kłopotowskiego, który podczas wizyty pasterskiej zwrócił uwagę parafian na liche jego ogrodzenie. Wyznaczony przez ks. biskupa komitet z miejscowych ziemian, energicznie wziął się do dzieła, i oto w półtora niespełna roku, naokoło cmentarza stanął wspaniały mur granitowy z żelazną bramą i murowanym domkiem dla stróża, pokrytym blachą. Ogólne koszty budowy wynosiły przeszło półszóstą tys. rb., zebranych drogą składek. T.

□ **Gub. kijowska.** Dnia 23 grudnia w Pustowojtach na Ukrainie zmarł ś. p. Julian Jordan, jeden z wybitnych obywateli tamtejszych, gdzie czynnem i zaszczytnym życiem zarobił sobie na głęboki szacunek współzemiań.

□ **Wilno.** Handlowi subjecci tutejsi moższewego wyznania zamierzali utworzyć towarzystwo pomocy wzajemnej. Wszakże ministerstwo spraw wewnętrznych—jak donosi „Siew.-Zap. Słowo”—uchyliło ich starania w tym względzie.

□ **Z Mińska piszą do nas:** D. 8 stycznia roku 1901 odbędzie się w Mińsku gub. doroczny „bal studencki”, na rzecz niezamożnych studentów, którzy otrzymali wykształcenie średnie w zakładach nankowych mińskich. T. K.

□ **Bobrujsk.** W dziennikach ukazują się skargi na zarząd miejski, który tamuje rozwój miasta, nie dba wcale o postęp, nie chce słyszeć o ulepszeniach, wprowadzonych gdzieindziej. W rzeczy samej źle jest z samorządem miejskim w Bobrujsku, gdyż powtórnie już skasowano wybory radnych miejskich. Zarząd miejski, posiadając mandaty przedawnione, nie może zdecydować się na nic stanowczego, tymczasem miasto, liczące około czterdziestu tys. mieszkańców, musi dążyć do ulepszeń, gdyż w razie przeciwnym naraża się na niebezpieczeństwo upadku.

□ **Rewel.** Według doniesienia „Riżsk. Wiestn.” po ostatnich wyborach do samorządu miejskiego w Rewlu, weszło 39 radnych konserwatystów, 11 neutralnych i 10 radykalnych. Pod nazwą „radykalnych” rozumieć należy ludzi, nie mających nic wspólnego ze stronnictwem staro-niemieckim. „Riżsk. Wiestn.” twierdzi, że w niedalekiej przyszłości niemiecka większość w samorządzie miejskim utracić musi swoje decydujące stanowisko, i to nie tylko w Rewlu, lecz i w innych miastach Kraju nadbałtyckiego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 14 stycznia.

[Zima na wsi i w mieście. Obrady publiczne. Związek przeciwgruźliczy. Odczyty o zarazie. Z Tow. przemysłn i handlu. Osady rolne. Katastrofa kolejowa w perspektywie].

+ Dopiero w ostatnim dniu ubiegłego miesiąca, roku i stulecia doczekaliśmy się prawdziwej zimy. Pod wieczór sylwestrowski termometr nagle spadł o kilkanaście stopni niżej zera, i oto już od dwóch tygodni mamy pogodę jasną, słoneczną, ale mroźną. Rolnicy skarżą się, że tak nagła zmiana nie pozwoliła im

lepiej zaopatrzyć okopowizn, a mroź bezśnieżny wyciął późniejsze oziminy.

Warszawa zato, pozbywszy się jeśnennych mroków i katarów, jakoś poweselala i okrzepla. Zaczął się więc na dobre szereg zabaw karnawałowych w kołach towarzyskich i szereg prac w instytucjach obradujących.

Z prac tych najważniejszą jest przystąpienie do wykonywania uchwał ostatniego zjazdu lekarzy polskich, mianowicie do organizowania walki z gruźlicą. Czytelnikom „Kraju” z drukowanej niedawno pracy prof. Baranowskiego znana jest społeczna doniosłość tej sprawy, zarówno w całym świecie cywilizowanym, jakoteż mianowicie w społeczeństwie naszym. W uznaniu tej doniosłości, ruchliwe Towarzystwo higieniczne w Warszawie utworzyło osobną sekcję przeciwgruźliczą, której przewodniczący, dr. Sokołowski, nakreślił szeroki program prac teoretycznych; w konkluzji wszakże przyszedł do wniosku, że dla rozwinięcia akcji szerszej, niezbędne jest zawiązanie osobnego Tow. przeciwgruźliczego. Wymownym rzecznikiem tego wniosku był zwłaszcza prof. Baranowski, który uwydatnił potrzebę wciągnięcia do akcji szerokich kół, do wszystkich warstw społecznych należących, podczas gdy różne wydziały Towarzystwa higienicznego, jak dowiodło doświadczenie, obejmują jedynie kwiat naszej inteligencji. Szanowny profesor zwrócił uwagę na to, że hasłem walki z najgroźniejszą dzisiaj chorobą łatwiej będzie poruszyć całe społeczeństwo i osiągnąć niezbędne reformy sanitarne, nie tylko specjalnego, ale i ogólnego znaczenia, podczas gdy hasło ogólnohygienicznego interesu jest mniej dostępne dla mas. Trzeba więc zawiązać specjalną ligę do walki z gruźlicą, wciągnąć do niej koła jaknajliczniejsze, zgromadzić środki ogromne, sięgnąć do rdzenia fatalnych stosunków wśród proletariatu miejskiego i wiejskiego, a temu sekcja Tow. higienicznego nie poddała. Ze zdaniem odmiennem wystąpiło paru członków Towarzystwa higienicznego, szczególnie o rozwój jego dbałych i obawiających się rozproszenia sił. Twierdzili oni mianowicie, że zadanie walki z gruźlicą może się pomieścić w ramach ustawy i programu Towarzystwa higienicznego, które ma na widoku nie tylko rozprawy teoretyczne i dydaktyczne, ale i praktyczne ich wcielenie. Twierdzenie to ma za sobą słuszną formułę, bo ustawa Tow. higienicznego zakreśla mu rzeczywiście program dość ogólnikowy, a więc i dość szeroki. Ale gdy chodzi o praktyczne tego programu rozwinięcie,

a zwłaszcza, gdy chodzi o podjęcie zadania tak szerokiego i specjalnego, jak walka z gruźlicą, należy się obliczyć z siłami i zważyć, czy dotychczas utworzone, a dość liczne sekcje Towarzystwa, rozwinęły się już dostatecznie i osiągnęły jakie donioślejsze zadania praktyczne, aby się można i należało kusić o dalsze rozszerzanie programu i podejmowanie zadań nowych, zgoła trudniejszych. *Qui trop embrasse—mal étirent!* Akcja przeciwgruźlicza nie może się zamknąć w ramach wąskiej salki posiedzeń sekcyjnych Tow. higienicznego, ani w korporacyjnym gronie lekarzy, którzy prawie wyłącznie sekcję przeciwgruźliczą składają. Wymaga ona daleko szerszego zakresu, daleko większej intensywności i wymaga—jak się wyraził prof. Baranowski—«pospolitego ruszenia» dobrej woli społecznej. Zdanie to, poparte zostało przez dra Dunina, który jest jednym z najczynniejszych działaczy w Tow. higienicznym, i podjął w nim sprawę założenia sanatorium dla ubogich suchotników, ale uznaje konieczność zawiązania specjalnego związku przeciwgruźliczego. Po wyrównaniu zdań w dyskusji, sekcja jednomyślnie prosiła prof. Baranowskiego o zajęcie się wypracowaniem ustawy takiego związku.

Wobec żywszego obecnie u nas zainteresowania się sprawami zdrowia, co niewątpliwie jest zasługą Tow. higienicznego, grono lekarzy zamierza wygłosić serję odczytów o «zarazie», t. j. o warunkach, w jakich udzielają się choroby zakaźne i o sposobach uchronienia się od nich. Wykłady te obejmą naturalnie i gruźlicę, jako najpowszechniejszą z chorób zaraźliwych.

W Tow. popierania przemysłu i handlu odbędzie się niebawem wybory prezesa zarządu z powodu zrzczenia się tej godności przez p. Wład. Kiślańskiego. Liczna grupa członków proponuje wybór p. Franciszka Górskiego, prezesa siedleckiego Towarzystwa rolniczego. Sekcja rolna pozyskała niedawno nowego prezesa w osobie p. Stanisława Chelchowskiego. Sekcja rzemieślnicza będzie prezesa swego wybierać po raz trzeci, gdyż obrany ostatnio p. Feist wyboru nie przyjął. Druga sekcja rzemieślnicza, złożona z malkontentów i nowozwerbowanych członków, dotychczas nie otrzymała sankcji zarządu. Życzyłoby należało, aby się zorganizowała jaknajprędzej i dowiodła rzeczowo swej racji bytu, która dotychczas uzasadniana jest jedynie względami osobistymi. W sekcji handlowej p. Stanisław Kempner miał interesujący odczyt, przedstawiający rozwój handlu i przemysłu w XIX stuleciu, uwzględniający odnośnie do naszego kraju

epokę Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego. W sekcji technicznej z wielkiem zainteresowaniem się wysłuchano wykładu p. Rogójskiego, który mówił o środkach przeciwpożarowych w urządzeniu fabryk, z uwzględnieniem wymagań Towarzystw asekuracyjnych.

Wyszedł rocznik Tow. osad rolnych za r. 1899. Jest to obszerna broszura, dająca obraz pracy ludzi dobrej woli w zakresie umoralnienia przestępców małoletnich. Instytucja ta, oparta na filantropji prywatnej, jest chlubą naszego społeczeństwa, niejednokrotnie na zjazdach kryminologów za wzór stawiana. Zarząd jej spoczywa obecnie na barkach przewodniczącego b. sędziego Wincentego Janowskiego, który w powierzona sobie sprawę duszę całą wkłada. Działalność Towarzystwa rozwija się pomyślnie, ratując od upadku i nawracając na drogę obowiązku i pracy młodzież, która inaczej musiałaby się zdemoralizować ostatecznie w murach więziennych. Na szerszy rozwój tej działalności nie pozwala brak środków pieniężnych. Fundusze potrzebne są zwłaszcza na budowę schroniska dla wychowanców, opuszczających zakłady poprawcze, a tu tymczasem, na tysiąc członków, składek wpłynęło 3 tysiące, a zaległości wynoszą 15 tys. rubli!

L. Gr.

Warszawa, w styczniu.

(Teatr Nowości. «Djana» Kozłowskiego. Zastugi dyrekcji. Z opery).

+ Nowy Rok rozpoczęliśmy nowościami, co prawda—tylko teatralnemi, ale dobre i to na początek.

Przedewszystkiem tak zwana «trzecia scena» znalazła dla siebie stałe i wygodne pomieszczenie w wynajętym budynku przy ulicy Długiej, wystawionym i urządzonym ze znacznym kosztem przez właściciela posesji, na której mieściło się dawne Eldorado; pan inżynier Stempiński włożył fundusz przeszło półmilionowy w budowę gmachu, który pierwotnie przeznaczony był na teatr prywatny dla spółki przedsiębiorczej, zamierzającej starać się o koncesję i zorganizowanie wzorowej trupy, któraby rywalizowała pod względem gry i repertuaru z teatrem Rozmaitości.

Projekt się rozchwiał, spółka się rozwiązała, ale budynek został.

Dyrekcja teatrów rządowych wynajęła go za cenę 30 tys. rb. na lat dziesięć, i osiedliła w nim krotchwile i operetkę, pod doświadczonem i sprężystem kierownictwem p. Ludwika Sliwińskiego, najruchliwszego z reżyserów warszawskich.

Teatr Mały, który z ulicy Daniłowiczowskiej przeniósł się na Królewską pod firmą Nowego, a w sezonie zimowym korzystał ze sceny letniej w ogrodzie Saskim, przybrał obecnie nazwę teatru Nowości, i rozgospodarował się wreszcie «na własnych śmieciach», jeśli tak powiedzieć się godzi.

W nowym gmachu wygodnie mu, przestronno, jasno i ciepło. Widownia

sprawia wrażenie bardzo sympatyczne, a pod względem estetycznym przedstawia się wytworniej od Rozmaitości, przypomina nawet salę teatru Wielkiego; osób pomieścić może około tysiąca, a przy zamknięciu kasy daje dochodu rb. 1,080. Od smaku, sprytu i staranności reżysera zależeć będzie, aby osiągać jaknajczęściej ten maksymalny dochód, a że p. Sliwiński posiada pomiędzy swemi zaletami i te trzy s, warunkujące koniecznie powodzenie reżyserskie w każdym teatrze, więc niema obawy, aby dyrekcja, pomimo wysokiego komornego i zwiększonych wydatków na wystawę, pożałowała swego ryzyka.

Na otwarcie dano starą, lecz nieznaną ze sceny warszawskiej krotchwile Fredry: «Gwałtu, co się dzieje!» pod zmienionym tytułem: «Pani burmistrz», oraz drugi akt «Zemsty nietoperza».

Wybór był dobry i sprytny, firma starego Fredry usposobiła życzliwie publiczność i krytykę, tembardziej, że sztuka była grana i wystawiona z wyjątkową starannością w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Mieliśmy sposobność stwierdzić znowu rzeczywisty postęp, jaki «trzecia scena» zrobiła w porównaniu z innemi, pomimo tego, iż nie posiada pierwszorzędných gwiazd, że musi sobie sama wyrabiać użyteczne siły, i przeciągać się pracą nad ciąglem urozmaicaniem repertuaru, w którym uczestniczy prawie zawsze cały personel, ale ład, dbałość o porządek i karność, widoczne zamilowanie artystów do sztuki, dobre wskazówki kierownika, a zwłaszcza plan gospodarki z rozmysłem i przezornością—przyczyniają się do jej powodzenia i ciągłego rozwoju.

Znać to również w operze od pewnego czasu za reżyserji p. Chodakowskiego, znać trochę więcej w komedji i dramacie, odkąd p. Żelazowski podzielił się obowiązkami z p. Ładnowskim,—nie znać jednak w balecie, który coraz więcej zatracza tradycję dobrej szkoły, wdzięku i sprawności technicznej.

Rozmaitość w nowym roku uświetniła swój repertuar nader szczęśliwym nabytkiem—wystawiła czteroaktową oryginalną komedję stylową, napisaną wierszem przez autora «Alberta Wójta», «Turnieju» i «Taborytów», p. Stanisława Kozłowskiego. Życie najwytworniejszych sfer Warszawy z samego początku zeszłego wieku, kiedy to w salonach «pod Blachą», w zacisznych gabinetach białego domku w Łazienkach, w apartamentach arystokratycznych pałaców holdowano muzom dla zabawy, a Wenerze dla zabicia czasu i oszłomienia się, życie modnisiów, lekkoduchów, rozkosznie i zalotnie—dostarczyło utalentowanemu pisarzowi tła i materiału do stworzenia komedji bardzo zabawnej i interesującej w swej formie i fakturze, bardzo niestety smutnej w swej treści i morale.

To życie na żart, ta miłość na wiatr, ten epikureizm i hedonizm pewnych warstw społecznych i towarzyskich w epoce przełomowej między dwoma burzami od 1793 do 1812 roku, sprawiają nader przykre, przynębiające nawet wrażenie na każdym głębszym umyśle.

Ale dla komedjopisarza, który nie chce moralizować i wdawać się w krytykę dziejową, który poprzestaje na odтворzeniu rodzajowego obrazu z zamierzłej przeszłości, maluje ludzi, ty-

py, stosunki towarzyskie w perspektywie skróconej, w oświetleniu danej chwili, materiał taki może być bardzo wdzięcznym i podatnym do scenicznego użytku.

I autor «Djany» potrafił go właściwie wyzyskać; uczynił to wszelako z talentem i wprawą doświadczonego dramaturga, który z dziwną łatwością rozrzuca się z koturnów tragika-historka, a wzuł lekki *soccus* komedjopisarza z odcieniem *quasi*-historycznym.

Potrafił być wytwornym, dowcipnym, złośliwym nawet w satyrycznym nastroju, a przedewszystkiem wiernym w charakterystyce osób i obyczajów tego świata, który wyprowadził na scenę w stylu *empire*.

Ta wierność, na studjach oparta, nadaje komedji p. Kozłowskiego szczególniejszą cechę, wartość i wdzięk, co wszystko razem czyni ją nader zajmującą, pomimo braku powikłanej intrygi i żywej akcji. Sama charakterystyka wypełnia ekspozycję sztuki prawie do połowy trzeciego aktu, ale przykuwa uwagę i do tego kochliwego księcia, który w rzeczywistości miał swój pierwowzór bardzo znany i sławny, i do tych francuzkich emigrantek, o których Aleksander Kraushar takie ciekawe rzeczy opowiada w swem studjum o Bourbonach na wygnaniu, i do owych dworaków książęcych, szambelanów, poetów, totum-fackich, do owych pięknych i strojnych dam, gotowych dla względów wysokiej osobistości poświęcić kostjum, a dla kostjumu z Paryża—nawet cnotę.

Wszystko to rusza się, mówi, żyje życiem indywidualnem i utrzymuje się w stylu swojej epoki.

Jednem słowem «Djana» udała się i od pierwszego strzału trafiła w cel.

Dyrekcja dla oryginalnej komedji okazała się nader hojną: nie pożałowała kosztów na świetną, imponującą nawet w Rozmaitościach wystawę, sprawiła wspaniałe kostjумы, meble i nowe dekoracje; pod tym względem, gdy chodzi o zrównanie sceny warszawskiej ze scenami zagranicznymi, dzisiejszy prezes teatrów, jen. Iwanow, prawdziwie po europejsku traktuje swoje zadanie, i z uznania godną gotowością popiera sztukę, rozumiejąc znaczenie wystawy w warunkach tak wysokiego rozwoju teatralnych efektów.

Przy dobrej woli i rozumnej gospodarce głównego kierownika teatrów warszawskich, tem większego poczucia obowiązków, odpowiedzialności i znawstwa należałoby wymagać od podwładnych mu pomocników, którzy bezpośrednio stykają się ze sceną, aby przychylnie usiłowania do podniesienia jej poziomu i utrzymania sztuki na właściwej wyżynie, nie obijały się o niemożność wykonawców.

W operze, po wyjeździe Batistini'ego, nie słyszeliśmy ani głosów wyjątkowej wartości, ani śpiewaków zajmujących. Włoskie *stagione* nie wyróżnia się niczem uwagi godniejszem. Nasi stali artyści wytrzymują z przyjezdnymi primadonnami, tenorami i barytonami wszelką konkurencję, a w wielu razach ich przewyższają; mamy dziś wyjątkowy dobór talentów i głosów scenicznych, któremi możnaby się poszczycić nawet zagranicą. Kruszelnicka, Korolewiczówna, Florjański, Grąbczewski, Sillich i kilka innych nazwisk operowych mogłyby ozdobić afisz każdego pierwszorzędnego teatru.

Świetnością wspaniałych brylantów i urody błyszczy obecnie młoda sopranistka sgra Cavalieri, która niedawno z estrady przeszła na scenę i z kupiecistki została primadonna; kształci ją jedna ze znakomitych ongi śpiewaczek operowych, — ale lepiejby było, aby piękna primadonna miała więcej brylantów w gardle, aniżeli na sobie, zanim sięgnie po laury na wielkich scenach. Dzisiaj jeszcze za wcześnie mierzyć się z gwiazdami, które błyszczą talentem, rozwiniętym w pełni, a nie kosztownościami od jubilera.

Warszawie jednak wielki blask imponuje.

Gama.

+ W Warszawie zmarł niedawno Edmund Grzędziński, dawny podprokurator w sądzie kryminalnym, a po reformie sądowej w roku 1876 komornik sądowy. Samotny, żył bardzo skromnie i wszystkie dochody oddawał na cele dobroczynne. Znała go dobrze redakcja „Dziennika dla Wszystkich“, do której przychodził często, składając nieraz dość znaczne ofiary i zawsze zastrzegając, aby nie wyjawiano jego nazwiska.

+ Od Nowego Roku redakcja „Słowa“ znacznie rozszerzyła dział ekonomiczny pisma, poświęcając mu osobne, tygodniowe dodatki, niezależnie od sprawozdań codziennych. Dział ten zostaje pod kierunkiem wytrawnego ekonomisty, d-ra Ant. Donimirskego.

+ W ciągu grudnia r. z., w myśl postanowienia dotyczącego rozpraw na noże, p. o. jeneral-gubernatora — jak donosi „Kurier Polski“ — skazał 9 osób na areszt jednomyślny, 5 osób na areszt 6-tygodniowy, 5 osób na 2 miesiące i 24 osoby na 3 miesiące aresztu.

+ Zmarła niedawno Marja hr. Potulicka, oprócz legatów dla rodziny, zapisała po tysiąc rubli na rzecz: Przytuliska przy ulicy Wilczej, Tow. osad rolnych i Schronienia dla starców i kalek.

+ W tych dniach otwarto ruch prawidłowy na pozostałej, dotąd nieczynnej, części kolei Jabłonna-Wawer, od mostu żelaznego na Pradze do Wawra.

+ W ciągu roku 1899 w praw. cerkwiach parafjalnych diecezji chełmsko-warszawskiej — jak donosi „Cholm. - Warsz. Eparch. Wiestn.“ — przyjęło prawosławie 296 osób płci obojga; w tej liczbie 226 katolików. Co się tyczy Warszawy, to w niej w r. 1899 przeszło na prawosławie 66 katolików i 7 osób innych wyznań.

U W A G I.

Petersburg, 5 (18) stycznia.

Herbert Spencer powiada, że naród wtenczas tylko może rozwijać się pomyślnie, jeżeli jest zbiorowiskiem „zdrowych zwierząt“. Gdybyśmy nie znali nazwiska autora, który się wyraził w sposób tak brutalny na pozór, a jednak tak sprawiedliwy i trafny, domyślilibyśmy się od razu, że zdanie to wypowiedzieć musiał anglik.

Anglicy zrozumieli wcześniej, niż inne narody, że zdrowie jest niezbędnym warunkiem postępu ekonomicznego, politycznego i etycznego; zrozumieli, że naród, złożony z jednostek muskularnych, wytrwałych i odpornych, wytwarza większą siłę społeczną niż plemię

skarłowaciale, chorowite i ospałe; zrozumieli, że tylko w osobnikach, obdarzonych zdrowymi nerwami, znaleźć można tyle odwagi, spokoju i cierpliwości, ile potrzeba do walki życiowej; zrozumieli wreszcie, że gorącą chęć służenia współbraciom i poświęcania się dla nich łatwiej tchnąć w młodzieńca, pełnego dzielności fizycznej i moralnej, niż w zgryźliwego zdechlaka, zarażonego już za młodu pesymizmem, mizantropją i zwątpieniem.

Plemię polskie nie może poszczycić się zbyt zdrowiem. Dobrze przynajmniej, żeśmy to już raz pojęli, i żeśmy przestali deklamować o naszym wyjątkowym junactwie i naszej niezrównanej sile.

Ktokolwiek starał się poznać zdrowotność naszego narodu, dojsć musiał do wniosków nad wyraz smutnych. Oto wyszedł właśnie teraz nowy tom statystyki Galicji. Dowiadujemy się z niego, że w latach ostatnich można tam było zauważyć znowu zjawisko, które już dawniej przejmowało badaczy zgrozą. Śmiertelność jest tam po dawnemu większa, niż w którejkolwiek innej prowincji austriackiej. Bezprzykładna płodność społeczeństwa równoważy wprawdzie ten ubytek i nadaje liczbie narodzin taką przewagę nad liczbą zgonów, iż ludność Galicji wzrasta mimo wszystkiego prędzej, niż ludność innych części państwa. Ale czegoż to dowodzi? Dowodzi to, że w Galicji rodzi się niesłychana ilość dziatwy, ale że dzieci te są wątłe, skłonne do chorób i skazane na wcześniejszą śmierć, niż dzieci, rodzące się w innych krajach.

Statystyka mówi jeszcze coś więcej. We Lwowie umiera rocznie w przecięciu po 870 osób na gruźlicę, w Krakowie po 527 osób. Cała prowincja traci przeciętnie na tę chorobę co roku 23 tysiące mieszkańców. A cóż dopiero, gdyby policzyć wszystkie jednostki, dotknięte tem strasznym cierpieniem, wlokące nędzny żywot i będące dla społeczeństwa nie pomocą, lecz ciężarem. Podobny obraz przedstawia się we wszystkich krajach, zamieszkałych przez ludność polską.

Nic dziwnego, że ostatni Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wskazał społeczeństwu walkę z gruźlicą, jako jedno z najżywniejszych zadań. Zbawienną tę myśl postanowił zamienić w czyn — utworzony świeżo w warszawskim Towarzystwie higienicznym wydział przeciwgruźliczy. Działać postanowiono w trzech kierunkach: po pierwsze — przez zbadanie rzeczywistego stanu rzeczy w Króle-

stwie Polskiem, powtóre — przez rozpowszechnianie naukowych pojęć o istocie tej choroby i o jej leczeniu, po trzecie — przez zakładanie sanatorjów i uzdrowisk.

Jeżeli walka z gruźlicą ma ogarnąć kraj cały, wydział Tow. higienicznego musi znaleźć czynną pomoc w licznych zastępie ludzi, przejętych tym samym celem. Dlatego wydział przeciwgruźliczy, idąc za głosem niestrudzonego profesora Baranowskiego, uznał konieczność zawiązania osobnego Towarzystwa przeciwgruźliczego, obejmującego nie tylko lekarzy, lecz wszystkich, których ta sama myśl ożywia.

Mozolnej pracy, połączonej z założeniem tej nowej instytucji, podjął się wnioskodawca. Powszechna cześć, otaczająca w społeczeństwie polkiem nazwisko prof. Baranowskiego, gorący jego zapal i wielka wiedza utrwalają nas w przekonaniu, że Towarzystwo powstanie i pracować będzie z pożytkiem.

Pod wrażeniem listów i telegramów, donoszących nam o przebiegu jubileuszu Sienkiewicza w Warszawie i o tysiącnych jego echach w kraju i po za krajem, wyraziliśmy się, że obchód ten „połączył wszystkie serca“, że stał się „powszechną, narodową uroczystością“ (Nr. 50 i 51 „Kraju“). Nie my tylko określiliśmy w ten sposób znaczenie obchodu. Tak go zrozumiała i scharakteryzowała cała prawie polska prasa, warszawska i zakordonowa. Naoczny świadek uroczystości w ratuszu, hr. Stanisław Tarnowski, pisze w ostatnim zeszycie „Przeglądu Polskiego“, że nie było jeszcze w Polsce takiego jednomyślnego uczczenia, bo nawet hołd, złożony w r. 1878 Matejce, („a trudno na świecie o większą i szlachetniejszą duszę“) nie obył się „bez obustronnych fałszywych tonów“. (Były rozdźwięki i w jubileuszu Kraszewskiego, dodamy od siebie). Prof. Tarnowski jest przekonany, że „na tysiące ludzi w Warszawie, na miliony ludzi w Polsce, nie było ani jednego, któryby rzekł lub pomyślał, że Sienkiewicz na ten hołd nie zasłużył“. Te słowa wypłynęły z głębokiego przeświadczenia i o wielkim talencie Sienkiewicza i wielkich jego wobec Polski zasługach, z radości i dumy, którą polak odczuwać musi na wieść o jego wziętości i sławie zagranicą. „Tej radości, tej dumy, tej korzyści nie sprawił nam nawet Mickiewicz“. Nie może inaczej czuć i myśleć Tarnowski, skoro o znaczeniu literatury polskiej dla dziejów narodu tak się wyraża:

„Literatura polska XIX wieku pięknie skończyła swoje dzieje na tym dniu 22 grudnia. Była ona przez ten wiek więcej niż literaturą — była prawie historią narodu, a wzniesiona sama na wysokości przedtem niedościgłe, niedojrzałe, nam służyła za kordajł życia. Ale przyszedł czas, że i ona zdawała się wyczerpaną z sił, niezdolną wydobyć z siebie nic nowego i wielkiego. Historia, surowa mistrzyni, jedna miała w sobie i pokazała tę siłę. Literatura piękna, sztuka, twórczość, słabła i omdlewała. Ale w chwili najmniej spodziewanej podniosła głowę i ona, rozwinęła skrzydła... Uroczystość Sienkiewiczowska była wspaniałym zakończeniem dla literatury polskiej wieku XIX, a dobrą wróżbą na wiek XX”.

Tak pojmuje znaczenie Sienkiewicza, w literaturze i w historii narodu, znakomity pisarz, przewodniczący krakowskiej Akademii umiejętności. Z tego stanowiska ocenił on i jubileusz „narodowy i powszechny”, bo innym, w jego przekonaniu, być nie mógł.

Czy był takim, jakim go sobie wyobraził Tarnowski, świadek nacowny i uczestnik obchodu? czy był takim, jakim się przedstawił nam, patrzącym i wsłuchującym się zdaleka?

Sam jubileusz przeszedł świetnie, nie było na nim żadnych dysonansów, żadnych „zgrzytów po szkło”, był imponujący liczbą i nastrojem, jeżeli jednak wierzyć zapewnieniom organu postępów warszawskich, nie był on tak jednomyślnym.

Oto co pisze to pismo:

„Jakkolwiek w holdzie uczestniczyły niemal wszystkie żywioły społeczne, z wyjątkiem demokratycznych, którym Sienkiewicz po za zadowoleniami estetycznymi nic nie dał, i które też dla niego wdzięczności nie uczuły, jednakże w symfonii jubileuszowej wybiły się najmocniej tony klerykalno-konserwatywne. Przewaga tych tonów odpowiadała zupełnie przekonaniom pisarza, najświeższym akcentowanym w jego utworach. Biskup, stojący na czele komitetu i wprowadzający jubilatów do sali, nie podjął się tej roli z grzeczności, ale z uznania dla autora „Rodziny Polanieckich” i „Quo vadis?”. Według którego cała mądrość świata zawiera się w katechizmie katolickim, przyswiewiającym, jak niewzruszona latarnia zmiennym i wzruszonym falom filozofii. Podobnie apoteozą możnowładztwa i szlachty w Trylogii pobudziła arystokrację do takich objawów miłości dla Sienkiewicza, na jakie dotąd nie zdobyła się dla żadnego pisarza; konserwatywno-szlacheckie zaś organy prasy nazwały obchód jubileuszowy swoją uroczystością domową”.

I ustęp powyższy i brak na liście jubileuszowej pewnych grup młodzieży i młodej inteligencji demokratycznej jest tylko jednym z objawów dokonywającego się od pewnego czasu procesu różniczkowania w społeczeństwie polskim. Rozdział istniał zawsze, nie uwyrażniał się wszakże chyba nigdy w tak ostrej formie, jak obecnie. Dość wskazać na prowadzoną od lat paru bezwzględnie agitację przeciwko pisarzom tak szczerze demokra-

tycznym i charakterom tak czystym, jak Orzeszkowa i Prus. Jeżeli nie ogłoszono dotąd pochodu przeciwko Sienkiewiczowi, to tylko z tego względu, że zajmuje on zanadto wyjątkowe i potężne w Polsce stanowisko, że go otacza za wielką miłość ogółu, na chęciach postawienia go na indeksie z pewnością nie zbywało.

O prądach, nurtujących w głębi naszego społeczeństwa, mówi się u nas za mało. Jest to niewątpliwie błąd. Proces różniczkowy, na który wskazaliśmy, jest godny najwyższej uwagi. Nie należy go przeceniać, ale jeszcze bardziej nie należy go lekceważyć.

Noworoczny numer „Prawitelskiego Wiestnika”, przyniósł, jak zwykle, długą listę odznaczeń, awansów i nagród, oraz parę nominacji. Towarzysz ministra sprawiedliwości Butowski, został członkiem Rady państwa, miejsce jego zajął dyrektor departamentu, Manuchin. Do Rady państwa powołany również został generał-gubernator turkietański jen. Duchowski. Obecnie więc wakuje dwie posady generał-gubernatorów: warszawskiego i turkietańskiego, oraz jedna: pomocnika dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu, po nagle w Petersburgu zmarłym jen. Razgildiejewie. Rozstrzygnięcia tych kwestyj osobistych należy oczekiwać w końcu bieżącego miesiąca.

ZMIANY NOWOROCZNE.

Nominacje.

Dyrektor pierwszego departamentu ministerstwa sprawiedliwości, r. t. Manuchin, mianowany towarzyszem ministra sprawiedliwości.

Generał-gubernator turkietański, generał Duchowski, oraz towarzysz ministra sprawiedliwości, r. t. Butowski, mianowani zostali członkami Rady państwa, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków.

Towarzysz głównego zarządcy własną J. C. Mości kancelarja, rz. r. st. Ignatjew, awansowany na radcę tajnego i mianowany senatorem, z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku.

Inżynier, rz. r. st. Konstanty Ketric, mianowany naczelnikiem zarządu kolei żelaznych.

Awanse.

Minister wojny, jen.-lejtant Kuropatkin, otrzymał reskrypt Najwyższy, zaznaczający, iż wypadki wojenne na dalekim Wschodzie stwierdziły raz jeszcze zarówno gotowość bojową, nawet oddalonych oddziałów wojskowych, jako też i wypróbowaną od wieków dzielność żołnierza rosyjskiego. Jego Cesarska Mość raczył mianować jen. Kuropatkina generałem piechoty.

Minister sprawiedliwości, r. t. Murawjew, awansowany został na rzeczywistego radcę tajnego.

Minister Dworu Najwyższego, kanclerz rosyjskich orderów Cesarskich i Królewskich oraz dowódca Cesarską główną kwaterą, jen.-adjut. Freederichsz, został awansowany na generała piechoty.

Wice-gubernator irkucki, Bolesław Ciechanowiecki, awansowany na rzeczywistego radcę stanu.

Nagrody.

Ministrowie: skarbu S. J. Witte i komunikacji ks. Chilkow oraz główny zarządcy własną J. C. Mości kancelarja, ochmistrz Aleksander Taniejew, otrzymali ordery św. Włodzimierza klasy 2.

Generał piechoty hr. Tatiszczew, członek Rady wojennej, mianowany kawalerem orderu św. Włodzimierza 1 stopnia. Jen.-lejt. Grodekow, stał członkiem głównego Sądu Wojennego—kawalerem orderu św. Aleksandra Newskiego.

Dowodzący wojskami okręgu odeskiego, jen.-adjut. hr. Musin-Puszkina, odznaczony został reskryptem oraz orderem św. Andrzeja.

Naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojennego, jen.-lejt. Aleksander Puzyrewski, został nagrodzony orderem św. Włodzimierza kl. II.

Rz. r. st. Piotr Worszew, cenzor komitetu petersburskiego cenzury, odznaczony orderem św. Włodzimierza kl. 3.

PRZEGLĄD PRASY.

Urzędowy organ ministerstwa wojny „Russkij Inwalid” zamieścił artykuł o działalności ks. Imeretyńskiego na stanowisku generał-gubernatora warszawskiego.

„Należąc do ludzi najmniej skłonnych do ufania w nieomyślność własnych swych poglądów—czytamy tam—ks. Imeretyński zawsze sprawdzał poglądy innych. Sprawdzeniu poglądów na zewnątrz szukał on w tradycjach przeszłości, o ile nie utraciły one swej siły żywotnej i w teraźniejszości, t. j. w zaprzątnięciach ludzi go otaczających. Zwracając się ku przeszłości, książę najczęściej opierał się na powadze J. W. Gurki i to, między innymi, było przyczyną szybkiego ochłodzenia się względem nowego generał-gubernatora sympatii tej części społeczeństwa polskiego, która z chwilą jego nominacji wyobraziła sobie możliwość niebywałych przewrotów radykalnych. W przeszłości jednak, jak we wszystkich zresztą czynnościach ludzkich, można było dopatrzeć się między objawami istotnie poważnymi i doniosłymi niektórych objawów ujemnych (jak np. pobłażanie samowolnym postępkom niższych organów służbowych). Powtórzenia objawów takich, osadzonych już przez sam bieg wydarzeń życiowych, ściśle unikał ks. Imeretyński, czem osiągnął na siebie niezadowolone ze strony tych rosjan, którzy dopatrywali się siły w słabej stronie działania. Dopiero w ostatniej dobie życia zmarłego rosjanie ci pomalutka zaczęli rozumieć jego punkt widzenia i niezadowolone zwolna ustąpiło. W stosunku do ludności kraju, pieczy jego powierzono, J. O. książę Imeretyński kierował się dwiema zasadami: 1) unikał politykować i zaostrzania stosunków między rosjanami a polakami, i 2) gorąco popierał to wszystko, co, nie będąc w rozdzwieku z interesami ogólnopństwowymi, przynosiło widoczną, praktyczną korzyść większości ludności”.

W dalszym ciągu pismo notuje zasługi ks. Imeretyńskiego dla prawosławia i rosjan w Królestwie Polskim: budowę cerkwi, pomoc materialną dla klasztorów prawosławnych, pieczę o rozwój warszawskiego rosyjskiego Tow. dobroczynności, obronę dochodów Krzyża Czerwonego, subwencjonowanie warszawskiego rosyjskiego kółka dramatycznego. Pismo wspomina też o dbałości zmarłego generał-gubernatora o

potrzebach ludu wiejskiego i robotników fabrycznych: o powiększeniu sieci rządowych szkółek elementarnych, o zakładaniu bibliotek ludowych, o zaprowadzeniu kuratorów trzeźwości, o założeniu pisma ludowego, o zapobieganiu bezrobociom fabrycznym. Dalej «Russk. Inwalid» pisze:

„Co do większej własności rolnej i klas handlowo-przemysłowych, zmarły gubernator zawsze chętnie uwzględniał te ich pragnienia, których zaspokojenie mogło przyczynić się do dobrobytu ekonomicznego nie tylko jednostek, lecz i kraju całego. Z niego powstał cały szereg towarzystw rolniczych towarzystw akcyjnych i wiele zakładów szkolnych technicznych, w celu przygotowania przyszłych działaczy na polu miejscowego przemysłu i handlu. Lecz, popierając wszelkimi sposobami rozwój przemysłu, ks. Imeretyński szczepił w umysły jego przedstawicieli świadomość nierozdzielności związku wszystkiego, co miejscowe z interesem ogólnopolskim. Tem tłumaczą się wprowadzone za księcia nowe przepisy co do stosowania języka rosyjskiego w biurowości wszystkich towarzystw prywatnych, przepisy, które znacznie rozszerzyły sferę zastosowania języka państwowego. Wreszcie w sferze życia umysłowego inteligencji polskiej ks. Imeretyński starał się odróżnić potrzeby rozumne od uroszczeń, nie zasługujących na uwagę. Dlatego, jeżeli z jednej strony w Warszawie postawiono pomnik Mickiewicza, jeżeli powstał związek pisarzy polskich, a prasa polska uzyskuje w porównaniu z tem, co było, więcej swobody, to jednak z drugiej strony nie powinniśmy zapominać o tych licznych karach, które ks. Imeretyński nieubłaganie ścigał każdy objaw szowinizmu polskiego, separatyzmu lub też poważniejszego ruchu przeciwpolskiego“.

— Współpracownik «Now. Wr.», p. Engelhardt, próbuje w tem piśmie odtworzyć stan psychologiczny rosyjanina, zmuszonego przebywać na kresach.

Tu na kresach czujemy się obywatelami. Tu musimy, jak to rozumiemy sami, wszystkimi nerwami bronić wewnętrzną treść życia, która niezbędna jest dla naszego serca, rozumu, szczęścia i swobody, jako rosyjan. Ze wszystkich porów swego ciała musimy wyciskać swoją treść rosyjską, na wszystko kłaść piętno swej kultury. Jesteśmy „obruśicielami“ z konieczności osobistej. Musimy swym gardłem rosyjskiem przekrzyknąć różnorodny gwar pstręgo kresowego tłumy, który nas otacza. Jeżeli więc nie mamy w sobie ideowej, duchowej, serdecznej, kulturowej treści rosyjskiej, która dumnie całą pierś następuje na płynące zewsząd obce prądy od narodów, stykających się z sobą „w skutek naturalnej „dyfuzji“, wówczas czujemy się samotnymi, małymi, zdeptanymi, przyduszonymi. I nie można wtedy nawet wołać o opiekę państwową. Rozumiemy to dobrze: państwo broni tylko form wewnętrznych“.

P. Engelhardt opowiada, że był obecny na wieczorku literackim w rosyjskim gimnazjum wileńskim, mieszczącym się w gmachu dawniej uniwersyteckim, a przedtem jezuickim. Patrząc na dzieci rosyjskie, deklamujące po rosyjsku, mimo to wystawiał sobie żywo, że w tych korytarzach „bez hałasu przesuwają się ojcowie Jezuici“. Tu właśnie „na Łatwie, na kresach rosyjskich“, jego poczucie rosyjskości nabrało „szczegółnej siły“.

— W rosyjskim «Wieku Słowiańskim», wydawanym w Wiedniu, wydrukowano artykuł prof. Łamańskiego p. t. «Czy można porównywać Rosję do Austro-Węgier w kwestji narodowości?» Autor dochodzi do wniosku, że nie. W Austrii, zdaniem autora, język niemiecki zanika, rosyjski zaś rozwija się coraz bardziej nawet po za granicami Rosji.

„Wobec słusznego oczekiwanego w przyszłości rozwoju ekonomicznego i kulturalnego Rosji, żadne siły na świecie nie zdołają przeszkodzić w ciągu następujących 50—100 lat szerokiemu rozpowszechnieniu się rosyjskiego języka literackiego zewnątrz Rosji, tak iż ku końcowi pierwszego, lub co najdalej drugiego półwiecza stanie się on powszechnym sposobem porozumiewania się w stosunkach wzajemnych różnych narodowości austro-węgierskich. W dodatku językiem rosyjskim w samej Rosji mówić będą wówczas 200—300 milj. ludzi“.

Z tem wszystkiem autor nie domaga się gnębienia innych języków w Rosji. Żywił rosyjski może i powinien spokojnie uznawać prawa rodzimych języków w nabożeństwie i religji, w szkole ludowej; szkoły średnie i wyższe natomiast powinny być wyłącznie lub przeważnie rosyjskimi. Autor robi takie zastrzeżenie co do Królestwa:

„Jak to już raz pisałem, w średnich szkołach polskich i uniwersytecie warszawskim należy dopuścić lub wprowadzić nieobowiązkowy wykład niektórych przedmiotów, oprócz religji, w języku polskim: np. języka polskiego, literatury, dziejów Polski. Pożądaniem jest wreszcie w interesie sprawiedliwości, a więc i państwa, oraz w interesie oświaty—utworzenie w Warszawie polskiej komisji archeograficznej, w celu wydawania źródeł i pomników historii polskiej, języka, literatury, kościoła, sztuki, prawa“.

Autor ma nadzieję, że polacy wyrzekną się marzeń o Polsce historycznej, a pogodzą się z Rosją na gruncie etnograficznym.

— Niektóre ziemstwa gubernialne występują do władz wyższych ze staraniami, aby wolno było ich przedstawicielom brać udział w obradach nad rozmaitemi sprawami, przez rząd zwoływanych, albo też z inicyatywą zaprowadzenia zmian niektórych, mających znaczenie szersze. Przeciwno tego rodzaju wystąpieniom oświadczą się «Grażdanin», nawiązując swe uwagi do działalności gubernialnego ziemstwa moskiewskiego:

„Zawdzięczając—czytamy tam—p. Szypowowi, który w ziemstwie moskiewskim gra rolę swego rodzaju Mirabeau, ziemstwo to staje na czele nowego ruchu, który wyraża się pod postacią prośb, podawanych na imię rządu. Niedawno wspominałem o prośbie ziemstwa moskiewskiego, aby mu dano *carte blanche* na zakładanie i utrzymywanie bibliotek i czytelni ludowych. Wczoraj czytałem o prośbach ziemstw w przedmiocie zaproszenia ich przedstawicieli do składu komisji, mającej rozpatrywać traktat handlowy z Niemcami. Słyszałem także o prośbie ziemstwa, dotyczącej zniesienia kar cielesnych. Dziś depesze dzienników donoszą nam o nowej prośbie ziemstwa moskiewskiego, już znacznie poważniejszej ze względu na sprawę, której rzecz się tyczy, a

zwłaszcza z powodu politycznego znaczenia tego faktu, jako przykładu i precedensu.

„Depesza mianowicie głosi, że ziemstwo moskiewskie postanowiło prosić rząd o nadanie mu prawa zawiadywania sprawami żywnościowymi ludności.

„W każdym razie—pisze dalej „Grażd.“—oprócz charakteru dziwaczego, fakt ten ma podwójne znaczenie polityczne: po pierwsze—jest on próbą otwarcia drogi do ustanowienia zwyczaju podawania prośb takich, a powtóre—daje przykład innym ziemstwom“.

«Grażd.» przewiduje już, czem to zagraża w przyszłości: po prośbie o zniesienie kar cielesnych, nastąpią inne: o zreformowanie systemu szkolnego, o odjęcie naczelnikom ziemskim władzy sądowej i t. d. Wreszcie ziemstwa w niedalekiej przyszłości gotowe zażądać, aby dopuszczono je do roztrząsania wszystkich projektów prawodawczych w najwyższych instytucjach państwowych.

— Niedawno «Now. Wremia» wystąpiło z artykułem, omawiającym stan teraźniejszy armji francuskiej. Korespondent paryżki tego dziennika, p. Woizin, donosi teraz, że artykuł ten wywarł we Francji silne wrażenie:

„Mówią o nim—według słów korespondenta—dzienniki wszelkich kierunków, wszelkich odcieni, wielkie i małe. Artykuły wstępne mają nagłówki: „Notre armée jugée par les russes“, „La Russie et l'armée française“, „L'article de „Nowoje Wremia“, „Le journaliste et l'alliance“, nawet „La ruine de l'alliance franco-russe“, nawet — „Au pays du knout“. Jest tu wszystko. Ta obfitość, ta jaskrawość uwag wygłoszonych składa się na żywą charakterystykę nastroju partyj i społeczeństwa w poglądach na armję i na przymierze francusko-rosyjskie“.

INFORMACJE «KRAJU»

Δ Dowiadujemy się, że w komisji pod prezydencją dyrektora departamentu taryfowego, inż. Zieglera, która miała rozstrzygnąć, komu ma być udzielona koncesja na budowę drogi z Warszawy do Radomia: ks. Stef. Lubomirskiemu i hr. Tom. Zamoyskiemu (których reprezentował inż. Święciecki), czy też pulk. Tyzenhauzenowi, zdecydowano większością głosów, że konieczność budowy tej kolei nie została udowodniona, nie ma więc racji udzielać koncesji, tembardziej, że zaszkodziłaby ona interesom budującej się obecnie wązkotorowej kolei Warszawsko-Grójeckiej.

Δ Dowiadujemy się, że p. minister skarbu zatwierdził skład Rady opiekuńczej nowootworzonej szkoły handlowej we Włocławku. Prezesem został p. Ludwik Bauer, członkami pp.: Reicher, Heinisch, Gruel, Olszakowski, Szymański i Bojańczyk.

Δ O ile slyszeliśmy, rozstrzygnięcie sprawy wynagrodzenia za propinację większą w Królestwie Polskiem, zostało odłożone na rok jeden.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna raczyła wydać *reskrypt Najwyższy* na imię ministra skarbu S. J. Wittego. Zaznaczono tam pożyteczną jego działalność dla sprawy Krzyża Czerwonego od r. 1877, a zwłaszcza w czasach ostatnich, kiedy minister skarbu stanął na czele organizacji pomocy lekarskiej dla robotników. W nagrodę za to p. S. J. Witte otrzymał znak honorowy Krzyża Czerwonego.

× Przy głównym zarządzie rosyjskiego Tow. Krzyża Czerwonego już przed kilku laty ustanowiono nagrodę pieniężną imienia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II za *najlepsze dzieło*, poświęcone sprawie rozbrojenia wszystkich państw w ogólności, a szczególnie prowadzących politykę kolonialną. Ponieważ w przeciągu tego czasu raz tylko ową nagrodę przysadzono, przeto obecnie — jak donoszą „Piet. Wied.” — osobna komisja zajmuje się zaprowadzeniem zmian w warunkach konkursowych.

× Ogłoszony został Najwyższy Manifest, mocą którego wzbroniony został *dowóz do Finlandji z Niemiec* bydła, mięsa, skór, włosów, rogów, kopyt i t. d. Przyczyną tego jest zaraza (*aphthae epizooticae*), grasująca wśród bydła w Niemczech. Skóry solone mogą być dowożone do fabryk fińskich tylko z zachowaniem szczególnych ostrożności, zaś skóry niewyrobite, pochodzące z państw innych, lecz zakupione w Niemczech, powinny mieć świadectwa pochodzenia.

× Ogłoszony został ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego, rozkazujący, celem rozwoju i ulepszenia połowań Cesarskich, przyłączyć na własność do *Księstwa Łowickiego* przestrzeń lasów nad Pilicą obszaru 25,420 dz., tworzącą leśnictwa skarbowe: lubocheńskie i radzieckie w guberniach piotrkowskiej i radomskiej.

× Obecnie — według doniesienia „Piet. Wied.” — ostatecznie w ministerstwie wojny opracowano i rozesłano władzom *odnośnym* projekt zmian w systemie *powinności wojskowej w Finlandji*. Za podstawę tych zmian przyjęto ustawę, obowiązującą w Cesarstwie.

× Komitet do walki z alkoholem zwrócił się do fakultetów medycznych, towarzystw naukowych i t. p., prosząc o pomoc w sprawie badań nad alkoholizmem. Komitet postanowił wydawać nagrody pieniężne za prace, w laboratoriach dokonane, a wyświetlające wpływ alkoholu na organizm.

× Ministrowie wojny i spraw zagranicznych powrócili do Petersburga.

W PETERSBURGU.

× **Czytelnia ludowa.** W Petersburgu istnieją czytelnia ludowe, poświęcone pamięci znakomych pisarzy rosyjskich. Otóż miejska komisja rewizyjna w sprawozdaniu skarży się, że w czytelniach tych dzieł otych pisarzy nie mają wcale czytelników. Np. w czytelni imienia Lermontowa nikt o pisma tego poety nie pyta, w czytelni im. Puszkina jego poezjami mało kto się interesuje. „Natomiast cudzoziemcy: Jules Verne, Mayne Reid, Cooper, Grimm, Andersen stoją na czele i ich nazwiskami pstrzążają się sprawozdania „rosyjskich” bibliotek ludowych”.

× **Wystawa ceramiczna.** Na otwartej w Petersburgu, pod opieką Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Elżbiety Maurycówny, wystawie ceramicznej wzięła też udział Cesarska fabryka wyrobów porcelanowych i szklanych, która wydała wytwórny ilustrowany katalog wystawionych przedmiotów.

× **Przyjęcie prawosławia.** D. 31 grudnia przyjął prawosławie poddany francuzki, Aleksander Blé, od kilku miesięcy wolny słuchacz Akademji duchownej petersburskiej. Pan Blé — jak donoszą pisma — rodem prowansalczyk, wychowywał się uprzednio w rzymskiej Akademji *de propaganda fide*.

× **Uczczenie zastug.** Zarząd rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności, w uznaniu zastug, położonych przez prof. Wierzbilłowicza przy corocznem urządzaniu koncertów na rzecz tegoż Towarzystwa, postanowił zaproponować najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu członków, aby wybrało prof. Wierzbilłowicza na członka honorowego Towarzystwa.

× **Wynalazek.** Przybył do Petersburga p. Władysław Gałęcki, wynalazca udoskonalonego sposobu wyrobu brykietów z torfu („torfety”). W tych dniach, na zaproszenie Towarzystwa technicznego, p. G. będzie miał w „Solnym Gorodku” odczyt o swoim systemie.

× **Wieczór artystyczny na korzyść rzemieślniczej ochrony** ks. Maleckiego odbędzie się dorocznym zwyczajem we wtorek 9 stycznia, w sali Pawłowej. Dzięki chętnemu współudziałowi pań, wieczór zapowiada się nadzwyczaj pomyślnie. Dla urozmaicenia zabawy, tańce mają być przeplatane grupowymi występami, jako to: chóru, cyganów, mandolinistów, żywymi obrazami na tle powieści „Pan Wołodyjowski” i t. p. Zapowiedziany jest także kotyljon z niespodziankami. Do tańca będą grać dwie orkiestry: balowa i rumuńska. Bilety są do nabycia w Zarządzie Towarzystwa dobroczynności po 3 rb. 10 kop. od osoby. Przy wejściu na bal cena biletów będzie znacznie wyższa.

× **Przedstawienie dramatyczne** w języku polskim odbędzie się we wtorek 11 (24) lutego o godz. 7 i pół wiecz., w sali Pawłowej (Troicka № 13), na rzecz Kółka pomocy uczącej się młodzieży przy tutejszem Tow. dobrocz. Bilety w księgarni Grendyszyńskiego.

× **Upominek.** Dowiadujemy się, że komitet „Lutni”, w dowód uznania i wdzięczności za artystyczne i powodzeniem uwiecznione urządzenie żywych obrazów podczas uroczystości Sienkiewiczowskiej, ofiarował artyście p. Aleksandrowi Borawskiemu cenny upominek.

× **Osobiste.** Bawi w Petersburgu p. Br. Werner, znany ekonomista.

× **Artyści czescy.** D. 2 stycznia zegnano w Petersburgu bankietem składkowym artystów czeskich, którzy tu występowali na estradzie koncertowej. W bankiecie między innymi brali udział: pp. Komarow, redaktor „Świeta”; A. W. Wasiljew, dyrektor departamentu kontroli państwa, jen. Borodkin, jen. Geisman. Zdając sprawę z uczty, „Now. Wr.” pisze: „W ogólności krótki pobyt artystów czeskich w Petersburgu i w Moskwie obudził mocne przekonanie i wiarę, że nastąpił zwrot obustronny i że ożywione zostały uczucia wzajemności słowiańskiej i jedności duchowej”.

× **Jubileusz.** W lokalu zarządu szpitala św. Mikołaja składano powinszowania jubileuszowe rodakowi naszemu d-rowsi Ottonowi Czeczottowi, który ukończył właśnie trzydziestopięcioletnie działalności naukowo-lekarskiej. W imieniu miasta przemawiał dr. Botkin, w imieniu chorych oraz lekarzy szpitalnych — dr. Tomaszewski, w imieniu Towarzystwa psychiatrycznego — prof. Mierzejewski. Inne liczne instytucje miejscowe miały tu także przedstawicieli, a nadto jubilat otrzy-

mał mnóstwo listów i depesz z powinszowaniami i życzeniami.

× **Wieczór litewski.** W czwartek, 28 grudnia, w sali Pierwszego klubu odbyło się przedstawienie amatorskie w języku litewskim na rzecz nowozałożonego litewskiego Tow. wzajemnej pomocy. Dawano dramat p. t. „Ponas ir muzikai” („Dzień i chłop”), osnuty na tle życia ludu litewskiego z lat 1853—59 napisany przez p. Al. Gużtisa, autora wielu komedijek i dramatów w języku litewskim. Po przedstawieniu tańce trwały do godz. 4 w nocy.

× **Uzupełnienie.** Zarząd Towarzystwa dobroczynności prosi nas o podanie do wiadomości, iż listę osób, które, składając ofiarę na rzecz biednych, zwolniły się od wizyt noworocznych, uzupełnić należy jeszcze nazwiskami pp. L. Kawińskiego, A. Racyborskiego, Goldsztauba, Lipińskiego i Zubrzyckiego.

× **Z Lutni.** Przypominamy, iż powtórzenie „wieczoru Sienkiewiczowskiego”, wywołane licznymi prośbami o to osób, które nie otrzymały biletów na pierwsze przedstawienie, odbędzie się 15 b. m. w sali „Błagorodnego Sobranja” z programem nieco urozmaiconym.

× **Bal polski.** W sobotę 20 b. m. (2 lutego) odbędzie się w Wielkiej sali zebrań szlacheckich doroczny bal na dochód biednych, pozostających pod opieką Tow. dobroczynności.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

[Jubileusz pruski. Wieści z Chin. Projekty amerykańskie i ich *fiasco*. Artykuł „Temps”. Telegramy hr. Lamsdorfa i p. Delcassé. Sprawa kongregacji w Izbie deputowanych. Kanał Nicaraguński. De Wet i „ródźka”].

Przed dwustu latu, w d. 18 stycznia 1701 roku, elektor brandenburski Fryderyk III ozdobił swe skronie koroną królewską i od tej chwili, jako król pruski, pisać się zaczął Fryderykiem I. Pamiątkę nabycia godności królewskiej święcą dziś Prusy, i wielki miłośnik obchodów uroczystych, ces. Wilhelm, nie zaniedbał naturalnie wygotować jak najwspanialszego programu jubileuszowego. Obecność przedstawicieli wielkich mocarstw i domów panujących, a wśród nich W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, ks. Krystjana duńskiego, ks. Ferdynanda rumuńskiego i książąt Rzeszy niemieckiej, przyczyni się niewątpliwie do uświetnienia uroczystości pruskiej i... do powściągliwości dyplomatycznej w mowie, którą cesarz uczci zapewne swych przodków i twórców państwa, urosłego obecnie na olbrzymie i przepotężne mocarstwo «wszechświatowe».

Nikt już chyba w Europie, z wyjątkiem polityków zawodowych i dziennikarzy, nie czytuje telegramów i wiadomości o tem, co dzieje się w Azji wschodniej. Wszystkim dokuczyły już wieści o wyprawach rozmaitych generałów, pułkowników, majorów i kapitanów niemieckich, angielskich, francuzkich, amerykańskich i włoskich, o burzeniu osad i świątyń chińskich, ścinaniu watazków pięściowych, rokowaniach z przedsta-

wicielami chińskimi i nieporozumieniami pomiędzy dyplomatami. Pierwszy rok nowego stulecia zgromadził już spora wiązanke podobnych wiadomości. Okazuje się, że ks. Tsun i chory Li-Hun-Czan nie podpisali dotąd noty posłów, ponieważ nie mają jeszcze pieczęci cesarskiej, i że zamiast chorego Li, rząd chiński zamianuje przedstawicielem w rokowaniach z Europą wice-króla z Hań-kou, Dzandzidunia, o którym różni różnie mówią, ale który jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych mężów stanu chińskich. P. Conger wystąpił z projektem przeniesienia rokowań z Chinami na grunt amerykański, do Waszyngtonu, przeciw czemu energicznie oświadczyła się Japonja, a za nią inne mocarstwa. Zresztą sami Amerykanie, znający stosunki chińskie, zaczynają dochodzić do wniosku, że p. Conger mógłby bez żadnej ujemy dla interesów Ameryki zastąpić pierwszy lepszy fermer z najzapadlejszego kata terytorjum Stanów. Włochy wysłały ponownie na morze chińskie eskadrę pancerną, która zawinęła do portu Sańmuń, od paru już lat obranego na przyszłą posiadłość. Podobno rząd włoski wystąpił obecnie ze stanowczym zamiarem zawarcia z Chinami odpowiedniej umowy dzierżawnej.

W paryzkim «Temps» ukazał się artykuł alarmujący z powodu konwencji rosyjsko-chińskiej co do Mandżurji. O konwencji tej pisał już «Praw. Wiestn.», zaznaczając, że zarząd cywilny kraju, z wyłączeniem obszaru drogi żelaznej, pozostać ma w ręku urzędników chińskich, zaś zarząd wojskowy przejdzie do władz rosyjskich, i że wojska chińskie nie będą nadal cierpiące w prowincjach mandżurskich. Artykuł «Temps» wywołał telegramy pism angielskich, powtarzające powyższą treść konwencji. Autor sądzi, że jest ona wyrazem polityki, przeciw której powstać powinny W. Brytania i Niemcy, i która może nadweńczyć ścisłość aljansu franko-rosyjskiego. Obawy «Temps'a», uchodzącego za organ półurzędowy, uspokoiła prasa angielska, przypominając, że konwencja wspomniana jest dotąd tylko umową pomiędzy dowódcą naczelnym wojsk rosyjskich a urzędnikami chińskimi, i że układ anglo-niemiecki nie dotyczy Mandżurji. Zresztą serdeczne telegramy, zamienione pomiędzy nowomianowanym rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Lamsdorfem a p. Delcassé, dowiodły, że przyjaźń franko-rosyjska jest obecnie ściślej-sza, niż kiedykolwiek była.

Nieporozumienie angielsko-amerykańskie w sprawie kanału przez Nicaraguę, mającego połączyć ocean Atlantyczny z Wielkim, przybrało no-

wą postać. Rząd angielski poparł prawa towarzystwa prywatnego «Forward i S-ka», które uzyskało od kongresu Nicaraguy prawo wyłączne żeglugi na rzece San-Juan do r. 1927; rzeka ta zatem nie może przed upływem tego czasu wejść do systemu przyszłego kanału. Referujący tę sprawę w senacie waszyngtońskim p. Morgan, oświadczył, że słusność leży po stronie Towarzystwa i popierającego je rządu angielskiego, wypadnie więc monopol skupić choćby za 50 milj. dolarów. Nielatwo budować kanały międzyocenowe na obcym terytorjum i wbrew zasadzie neutralności.

Jeszcze trudniej położyć kres rozlewowi krwi w Afryce południowej. W Bloemfontein zorganizował się złożony z byłych członków rządu orańskiego komitet, mający na celu propagandę pokojową i nawołujący do złożenia broni. Ale trudno mówić o tych rzeczach z De Wetem. Delegatów komitetu kazał on oświadczyć różgami, jednego zaś z nich rozstrzelać. Afrykanderowie Kaplan-dji nie powstałi, oddziały boerskie wracają do Buschveldtu, ale walka trwa i trwać może długo jeszcze.

J. Mzura.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Chiny. Pełnomocnicy chińscy podpisali notę mocarstw, zawierającą warunki pokojowe. Pomimo to działalność wojenna nie ustaje. Wojska niemieckie w okolicach Pekinu zetknęły się z parotysięcznym oddziałem chińskim. Zabito 200 i raniłono 300 chińczyków, reszta zbiegła. Rodzony brat cesarza chińskiego, ks. Chum, uda się do Berlina, celem doręczenia cesarzowi Wilhelmowi własnoręcznego listu cesarza chińskiego z przeproszeniem za zamordowanie posła Kettelera. W Pekinie ogłoszono następujące zarządzenia władz międzynarodowych: mury miasta muszą być z nastaniem nocy zamknięte, poczem gromadzenie się więcej, niż trzech osób na jednym miejscu jest wzbronione; domy gry i opium zostają zamknięte; poszerzenie broni jest zakazane; zwłoki muszą być natychmiast chowane. W dzienniku werońskim «Fedeles» oznajmia msgr. Colletti, koadjutor wikariusza apostołskiego w Szensi w Chinach, że wszystkie cztery wikaryjaty w Czili uległy zupełnemu zniszczeniu i niewiele tylko misjonarzy zdołało się ocalić. Tenże sam los spotkał trzy wikaryjaty w Mongolji. Wszystkie mniszki w Hsiwante wymordowano. Msgr. Hamer, wikariusz południowej Mongolji, był ukrzyżowany, po zadaniu mu ciężkich tortur. W prowincji Szansi stracony niedawno Jubsien, uwięził w sposób zdradziecki biskupów Passerini'ego i Pagneceli'ego i wielu mnichów, diakonów i mniszek, tudzież chrześcijan chińskich, poczem kazał wszystkich razem, około 250 osób, w swojej obecności wymordować. W okręgu Tuczun spalono kapłana i dwudziestu nowochrześcijanów.

Niemcy. W Izbie deputowanych sejmu pruskiego kanclerz hr. Bülow wygłosił mowę, w której wykazywał konieczność zgodnego współdziałania wszystkich sił ekonomicznych państwa, i z tego punktu widzenia bronił gorąco projektu ustawy o budowie kanałów, jako odpowiadającego interesom zbiorowym ludności. W mowie tej, wygłoszonej w imieniu zbiorowych intere-

sów ludności, kanclerz niemiecki wyraził jednak swoją zgodę na podniesienie cel zbożowych, oczywiście z pożytkiem dla agrarjuszów i ze szkoda najbiedniejszych klas ludności. Wedle wiadomości z Berlina, uchwalenie przez parlament ustawy kanałowej, skutkiem kompromisu, zawartego przez kanclerza Bülowa z agrarjuszami i przemysłowcami, jest zapewnione. Cło od zboża będzie podwyższone do pięciu marek. Centrum katolickie wystąpiło w parlamencie niemieckim z interpelacją w sprawie odnawiania oficerskich stopni katolikom, nieuznającym pojedynków. Minister wojny oświadczył, że sprawa przedstawiona będzie do decyzji cesarza.

Francja. W Izbie deputowanych przystąpiono do rozpraw nad projektem rządowym o kongregacjach zakonnych. Rozprawy rozpoczęły się od interpelacji socjalisty Sembata o wmieszaniu się Papieża do spraw wewnętrznych Francji, przez ogłoszenie listu do arcybiskupa paryzkiego o kongregacjach. Ribot oświadczył, że, zdaniem jego, Papież ma prawo podnosić głos, skoro sądzi, że instytucjom wyznaniowym grozi niebezpieczeństwo. Prezes ministrów Waldeck-Rousseau stwierdził, że rząd w liście Papieża nie widzi żadnej groźby, lecz nie dopuścił wmieszania się władzy papieżkiej, skoro prawo o kongregacjach zostanie przyjęte. Papieżowi—oświadczył minister—przysługują pewne prawa, jako głowie duchownemu katolików, lecz i państwo posiada również swoje prawa, uznane przez konkordat. Minister zapewniał w końcu, że rząd francuzki zachowuje tolerancję religijną, lecz żąda poszanowania dla ustaw państwowych. Izba uchwaliła wotum zaufania dla rządu za silne strzeżenie praw państwa.

Włochy. Ojciec św. przyjmował pielgrzymkę 700 katolików angielskich, których przewodnik, książę Norfolk, wygłosił mowę, utyskując żywo nad wzrostem propagandy protestanckiej w Rzymie. Mowa księcia wywołała wielką wrzawę. Dzienniki włoskie inkryminują księcia propagowanie władzy świeckiej Papieża, oraz oskarżają go o nadużycie gościnności włoskiej. Poseł angielski w Rzymie uważał za niezbędne odwiedzić włoskiego ministra spraw zagranicznych i usprawiedliwić się z obecności swojej na przyjęciu u ks. Norfolk.

Transwaal. Położenie rzeczy nie uległo zmianie; wtargnięcie boerów do Kaplandu, dotąd przynajmniej nie wywołało tam szerszego ruchu rewolucyjnego. W Bloemfontein utworzyła się złożona z poważnych osobistości komisja dla sprawy pokoju. Miała ona dotrzeć do obozów De Weta i Stejna i innych naczelników, aby ich zaznajomić z zawartymi w odczwie lorda Kitchenera warunkami dobrowolnego poddania się boerów. Narazie usiłowania komisji nie miały powodzenia.

Austria. W pałacu wiedeńskim książę Ferdynand bułgarski przyjmowany był na posłuchaniu przez cesarza, który go rewizytował.

Holandja. Z Haagi donoszą, że prezydent Krüger powrócił do zdrowia.

PRZEWODNIK.

ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE i ARTYSTYCZNE w Warszawie, wysyła bezpłatnie nuty i numery na okaz i daje darmo dziesięć tomów dzieł **W. Szekspira**. Ob. ogł. str. 1.

DOM BANKOWY PILAWITZ, WILCZYŃSKI i S-ka, Warszawa, Erywańska № 6.

OD REDAKCJI.

Studentowi H. J. w Kwiatk. Adresy polskie na listach powszechnie pisze się z wymienieniem tytułu, imienia i nazwiska adre-

Osobiste.

2 Z Paryża pisał do nas: W tutejszym Towarzystwie socjologicznym Ludwik hr. Skarżyński wygłosił odczyt o udziale wystawców polskich w zeszłorocznym turnieju międzynarodowym. Po prelekcji wywiązała się ożywiona dyskusja, członkowie Towarzystwa zasympyalali hr. Sk. pytaniami, dotyczącymi rozwoju kulturalnego różnych dzielnic polskich. Odczyt hr. Skarżyńskiego będzie drukowany w „Rocznikach Towarzystwa Socjologicznego”. N.

2 W Poznaniu podejmowano w sali Bazaru ucztą prof. Laskowskiego z Genewy, znanego anatoma, członka legji honorowej i honorowego doktora uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszy toast na cześć gościa wniósł hr. Engeström, oddając hold zasłudze i stanowisku profesora. Prof. Laskowski w odpowiedzi polecił córkę swą, którą temi dniami za mąż wydaje za d-ra Pomorskiego z Ostrowa, opiece obywatelstwa wielkopolskiego.

2 Dowiadujemy się, że zarządzający sprawami rosyjskiego jenerałnego komisariatu na wystawie wszechświatowej 1900 r. w Paryżu, Karol Siemaszko, i delegat ministerstwa skarbu, prezes wydziału komitetów wstrzemięźliwości narodowej, hr. Ludwik Skarżyński, zostali mianowani kawalerami orderu Legji honorowej.

2 Dnia 28 grudnia r. 1900 odbyło się w Wiedniu zgromadzenie związku prasy zagranicznej. Do syndykatu kierującego ponownie wybrani zostali dwaj członkowie polacy: pp. Alfred Szczepański i dr. Jan Horowitz. W roku ubiegłym reprezentowanych było w Związku 51 pism europejskich i amerykańskich.

2 Książę Jaime de Bourbon, o którym pisma donosiły niedawno, że zachorował, i że leczy się w Nagasaki, telegrafował zmatład do ojca swojego Don Carlosa, że jest zdrow i w tych dniach wyjeżdża do Europy.

2 Feldmarszałek Gurko — jak donosi „Warsz. Dniwn.” — ciężko zachorował w majątku swoim Sacharowo na influenę.

Wypadki.

2 Z Marsylii donoszą, że podczas burzy okręt „Russie” został w pobliżu tego miasta zrzucony na mieliznę. Niebezpieczeństwo utraty życia groziło załodze i licznym podróżnym, do których początkowo niepodobna się było dostać. Nareszcie d. 12 stycznia powiodło się ocalić wszystkich. Ku wieczorowi burza uciechła cokolwiek i rozpoczęto próby przewiezienia podróżnych na lądzie; dopiero jednak o brzasku odbiła pierwsza łódź z kobietami. Przewieziono ją natychmiast do latarni morskiej, przyczem rozegrały się wstrząsające sceny. Później przewieziono resztę podróżnych i załogi. Kapitan „Russie”, Jouve, opuścił ostatni pokład okrętu. W parlamencie francuskim uchwalono nagrodzić rybaków, którzy z narażeniem życia ocalili rozbitków.

2 Z Odessy donoszą o nadzwyczajnych zaspach śnieżnych; wskutek których przed kilkoma dniami pociągi zatrzymywały się przez czas długi w drodze pod samą Odessą. Obecnie donoszą o nowych zaspach, zwłaszcza w okolicy stacji: Wygoda i Kołatajówka, gdzie musiano zatrzymać pociąg petersburski. Celem przywrócenia przerwano go obecnie prawidłowego ruchu pociągów, wysłano na linię kolejową tysiąc żołnierzy, którzy mają tor oczyścić ze śniegu.

2 W Chicago w Ameryce — jak donosi telegram — w teatrze ktoś z widzów zawołał: „Pali się”, chociaż ognia nie było. Wszyscy rzucili się ku wyjściom, a było w teatrze przeszło 800 osób. W ścisłu zaduszono 3 kobiety, 3 dziewczęta i jednego chłopca, — 23 osoby są ranne.

Sport.

2 W przemówieniu swym podczas wieczornicy na Dynasach zaznaczył Sienkiewicz, iż jest zdeklarowanym zwolennikiem sportów, a szczególnie sportu kołowego,

który obok przyjemności ma swe znaczenie, jako środek komunikacyjny. „Styneliśmy kiedyś — mówił Sienkiewicz — z rycerstwa, siły i odwagi; dzisiaj, żyjąc w odmiennych warunkach, nie mając innego pola, winniśmy na sportowym gruncie pielegnować i rozwijać powyższe cechy”. Jeszcze wyrażniej wypowiedział Sienkiewicz pogląd swój na cyklistykę przed czterema laty: „Ja, który wprowadziłem do naszej literatury powieściowej cały szereg ludzi zdrowych, wyjątkowo silnych — i uczyniłem to umyślnie — muszę mieć dla wszystkich ćwiczeń cielesnych tylko słowa uznania. Rower wymaga tęgich mięśni, a wyrabia przytomność umysłu, odwagę i dzielność, nie mówiąc już o tem, że stowarzysza ludzi i wytwarza w nich przymioty zbiorowe, pożądane wszędzie, a zwłaszcza u nas. Dzięki stowarzyszeniom, rodzi się też międzynarodowe współzawodnictwo. W imię tego współzawodnictwa, obowiązkiem naszych cyklistów jest starać się nie tylko o to, by dorównać anglikom, francuzom lub niemcom, ale by ich z kretelem pobić”.

2 W Moskwie odbywa się obecnie turniej szachowy. Z głośniejszych szachistów uczestniczą: Janowski, Czygoryn i Szyffers.

2 Championat światowy w zapasach atletycznych w Paryżu zdobył Laurent le Beaucairois (3 tysiące fr. i 2 medale). Drugie miejsce zajął Constant le Boucher.

W roku obecnym na czele reproduktorów koni wyseigowych stoją: w Rosji Ruler, w Anglii St-Simon, we Francji Le-Sancy, w Niemczech Fulmen, w Austrii Dumare.

2 Czasopismo warszawskie „Sport” ogłasza oryginalny konkurs. Oto wypłaci 100 rb. temu z prenumeratorów, który odgadnie zwycięzców warszawskiego tegorocznego „Derby” (pierwsze, drugie i trzecie miejsce), oraz 50 rb. temu, który odgadnie zwycięzców na dwóch pierwszych miejscach.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. Henr. Jam. w Kwiat.). Przy obsadzeniu stanowisk rejentów (notariuszów) niema żadnych ograniczeń pod względem narodowościowym. Dyplom ukończenia wyższego zakładu prawnego od kandydatów na wymienione posady nie jest wymagany, należy zaś zdać specjalny egzamin przy sądzie okręgowym. Bliższe szczegóły przesyłamy sz. panu listownie.

(W. H. J. w K.). Do wojskowej Akademii prawniczej polacy od roku 1889, t. j. od daty ogólnej reformy tego zakładu, przeprowadzonej przez b. ministra wojny, gen. Wamowskiego, nie są przyjmowani.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele warszawskiego Tow. dobroczynności przy ul. Krakowskie-Przedmieście, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Wandą Miszewską, nauczycielką pensji p. Kotwickiej, a p. Zygmuntem Tyszką, profesorem szkoły technicznej kolei Warszaw.-Wied.

Dnia 17 b. m. o godz. 6-ej wieczorem w kościele Opieki św. Józefa w Warszawie (pp. Wizytek) odbędzie się obrzęd zaślubin panny Aleksandry Bower de St. Clair, córki ś. p. Aleksandra i ś. p. Franciszki z Klingbertów, z panem Pawłem Brodowskim, synem ś. p. Józefa i Zofji z Nowickich.

DONIESIENIA.

„W KRAJU TYŚCIA JEZIOR”

(Z podróży i przechodzek po Finlandji).

Skreślił

STANISŁAW BĘŁZA.

Wydanie trzecie ilustrowane.

Cena rb. 1.50.

Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA. (616)

NAJTAŃSZE PISMO POLSKIE Humorystyczno-satyryczne

„Kurjer Świąteczny”

Całoroczna prenumerata z przesyłką pocztową wynosi za ledwie rb. 4 kop. 60, a w Warszawie z odnoszeniem rb. 3 k. 60. Dział literacki opracowywany przez pierwszorzędne siły. Dział rysunkowy przez wybitnych artystów-malarzy krajowych i zagranicznych. (511)

Adres Redakcji: Warszawa, Wielka 38.

Nowe, Praktyczne i Pożyteczne

Wydawnictwo Romana Kreczmera

„Rękodzielnik-Amator”

I tom zawiera 179 rysunków i obejmuje: Kilka słów o tak zwanych odpadkach. Tektura i bibuła. Papier-maché. Wyroby z gipsu. Wyroby z tektury. Ozdabianie wyrobów tekturowych. Intraligatorstwo, naklejanie map i oprawa obrazów. Ognie sztuczne i iluminacje. Fotografia (Metoda mokra, czyli kolodjonowa. Metoda sucha, czyli emulsyjna). Galwanoplastyka. Złocenie szkła i srebrzenie zwierciadeł. Emalia i Glazura. Wyrób śrutu. Wyrób stempli kauczukowych. Zagarmistrzostwo. Wyrób atramentów.

Cena I tomu w oprawie rb. 1 k. 50.

II tom zawiera 440 rysunków i obejmuje:

Kowalstwo. Ślusarstwo. Ciesielstwo. Wyroby z łożyg i gałęzi. Stolarstwo. Malowanie drzewa. Laubzega i Mozaika. Tokarstwo. Rzeźba. Koszykarstwo. Szczotkarstwo. Kwiaty sztuczne.

Cena II tomu w oprawie rb. 2.

Każdy tom nabywać można oddzielnie.

Składy główne: w księgarniach Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Łodzi, oraz u wydawcy: w Administracji „Kurjera Świątecznego” (Wielka 38). (545)

Na Gwiazdkę

Największe Wydawnictwo ROMANA KRECZMERA

„Album Pisarzy Polskich Współczesnych”

w opracowaniu przez Stefana Dembego zawiera 155 portretów i tyleż biografii najcenniejszych naszych literatów dzisiejszej doby.

Cena egz. w suto złożonej oprawie rb. 2.

„ALBUM PISARZY POLSKICH”

Część I, zawierająca 80 portretów i biografii od S-go Wojciecha do Asnyka. W ozd. opr. rb. 1.50.

Składy główne: w księgarniach Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Łodzi i w Krakowie. (510)

Pp. Właściciele ♦ Fabryk

życzący sobie mieć w Warszawie reprezentanta z kaucją do kilku tysięcy rubli i wyrobionemi stosunkami handlowemi, racza nadesłać oferty pod adresem: Warszawa, „Kurjer Warszawski“, Flak Teatralny, „dla Reprezentacji“.

(623)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

† Matylda z Woyniłłowiczów Uziłowska,

zasnęła w Panu d. 9 listopada r. z. w Słucku, przeżywszy lat 67. Zmarła była wzorem matrony polskiej, miłującą córą kraju swego i troskliwą opiekunką ubogich. Poślubioną była s. p. Markowi Uziłowskiemu, wnukowi matki chrzestnej Mickiewicza, jednemu z najbardziej poważanych obywateli gub. mińskiej. Osierociła jedyną córkę Ludwikę, poślubioną znanemu z cnót obywatelskich wice-prezesowi mińskiego Tow. rolniczego, Edwardowi Woyniłłowiczowi. Zwłoki złożone zostały w grobach rodzinnych w majątku Borkach, w pow. słuckim. Pokój jej duszy!

ZMARLI.

† Arct Stanisław, b. księgarz, lat 82 — w Warszawie. Czyżewski Edward, lat 97 — w Winnicy. Dąbrowski Władysław, obyw. ziemski, lat 64 — w Warszawie. Dederko Kazimierz, ob. ziemski, lat 63—11 grudnia w maj. Oborek. Durand Ludwika z Piltzów, wdowa po inżynierze, lat 58 — w Warszawie. Jaroszyński Czesław, właśc. dóbr — w Kubiczn. Podolskim. Krzycki Aleksander, dym. pułk., lat 77 — w Warszawie. Kurzelewski Stanisław, rejent, lat 58 — w Piotrkowie. Kwieciński Adam, dyrektor cukrowni w Rajgrodzie—24 grudnia w Macharzynach. Lebedziński Lucjan, inżynier górniczy, lat 44 — w Warszawie. Mossakowska Urszula z Chelmińskich, właścicielka dóbr ziemskich — w Krakowie. Pawłowski Mateusz, ksiądz, lat 51 — 9 stycznia w Warszawie. Postępska Agnieszka z Ruffinich, wdowa po malarzu—w Rzymie. Przanowski Adam, właśc. dóbr Potoczek, lat 70 — 13 stycznia tamże. Rogoziński Józef, b. członek sądu okr. warsz., lat 66 — 12 stycznia tamże. Skrędzilewski Stanisław, obyw. m. Warszawy, lat 76 — tamże. Smoleński Djonizy, ob. ziemski, lat 67 — w Warszawie. Starża-Kasprzyski Karol, ob. ziemski, lat 58 — w maj. Pleskie. Starzyński Aleksander, lat 52 — w Żbikowie. Tomczycki Jan, obyw. ziemski, lat 51 — w Zakopanem. Wierzbicki Daniel, dr., astronom—w Krakowie. Zaleski Narcyz, właśc. apteki, magister farmacji, lat 67 — w Akkermanie. Zdzichowski Edmund, ob. ziemski, lat 64 — 6 stycz.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Preliminarz budżetowy na r. 1901].

Ogłoszony dorocznym zwyczajem preliminarz budżetu państwowego na rok rozpoczęty, bilansuje się sumą 1,788,500,000 rb., o 31 milj. rb. przenosząca bilans z roku ubiegłego.

Jeżeli zauważymy, że w ciągu ostatnich lat sześciu przeciętne roczne zwiększenie sumy budżetowej równało się 125 milj. rb., to stwierdzić należy znaczne wstrzymanie wzrostu obu pozycji budżetowych, tak w zakresie rozchodów, jako też i ściąganych na ich pokrycie dochodów państwowych. Raport ministra skarbu, dołączony do preliminarza, tłumaczy to rozmyślną i chwalebna, dodamy od siebie, chęcią możliwego wstrzymania nadmiernie szybkiego wzrostu wydatków i ograniczenia go do pozycji niezbędnych. Z ogólnej sumy rozchodów, przewidywanych w roku bieżącym, rozchody zwyczajne stanowią mają 1,656,700,000 rb., nadzwyczajne zaś 131,8 milj. rb. W porównaniu z rokiem ubiegłym rozchody zwyczajne przedstawiają zwyżkę o 92 milj. rb. Jeżeli jednak potracimy z tego sumę 45 milj. rb. na zakup taboru dla kolei rządowych, pozycję dotychczas zamieszczoną w rubryce wydatków nadzwyczajnych, to wzrost prawdziwy rozchodów zwyczajnych stanowić będzie tylko 47 milj. rb., z których 37 milj. rb. wypadnie na ministerstwo skarbu, a mianowicie na wydatki połączone z rozszerzeniem skarbowej sprzedaży trunków. Zato rozchody nadzwyczajne zmniejszyły się o 61 milj. rb. w porównaniu z rokiem zeszłym i z wyjątkiem 7,5 milj. rb., przeznaczonych na wykup propinacji, obrócone mają być w całości na potrzeby budujących się i eksploatowanych kolei żelaznych.

Na pokrycie tych wydatków przewidywanym jest wpływ 1,730,100,000 rb. z rubryki dochodów zwyczajnych, 1,5 milj. rb. dochodów nadzwyczajnych i 56,9 milj. rb. z gotówki zapasowej kasy państwowej. W porównaniu z rokiem ubiegłym pozycja dochodów zwyczajnych wykazuje przyrost o 136 milj. rb., na który składa się: 51 milj. rb. ze skarbowej sprzedaży trunków, 25,8 milj. rb. z akcyzy wódczanej, 29,7 milj. rb. z kolei rządowych, 11,2 milj. rb. z opłat wykupnych i t. d. Znaczną zniżkę, około 21 milj. rb., przewiduje natomiast preliminarz w rubryce cel, tłumacząc to tem, iż z ustaleniem obecnie przemysłu w państwie, dowóz produktów zagranicznych musi się zmniejszać. Dochody nadzwyczajne, względnie do roku zeszłego, są mniejsze o połowę, ale jednocześnie i potrzeba uciekania się do gotówki zapasowej Kasy państwa zmniejszyła się ogromnie, bo w roku ubiegłym określono tę potrzebę w preliminarzu na 160 milj. rb., a faktycznie wydatkowano 272 milj. rb.

Na ogół zatem preliminarz budżetu tegorocznego robi wrażenie dodatnie, bo i rozchody nadzwyczaj-

ne zmniejszono znacznie i uniknięto potrzeby wyczerpania gotówki zapasowej.

Posiadanie zaś takich zapasów gotowizny jest w ekonomice państwowej, zarówno jak i w życiu prywatnem, rzeczą niezbędną. Tylko dzięki im, można było w roku ubiegłym pokryć tak olbrzymie wydatki nadzwyczajne, bez potrzeby uciekania się do pożyczek zewnętrznych lub wewnętrznych, a nadto pozostawić jeszcze na rok bieżący około 123 milj. rb. wolnej gotowizny w Kasie państwa. Wydatki zaś te wywołane były przyczynami natury tak poważnej, jak wypadki na Wschodzie, oraz wszechuropejskie przesilenie rynku pieniężnego, i konieczność zaciągnięcia pożyczki w tych warunkach, pociągnęłaby za sobą straty ogromne.

Zaznaczyć należy, że w rubryce dochodów mają ogromną przewagę podatki niestale, przynoszące 765 milj. rb. wobec 217 milj. rb. z poborów stałych. Tymczasem znanem jest powszechnie prawo, iż podatki niestale rozkładają się mniej więcej równomiernie pomiędzy wszystkich mieszkańców państwa, czyli obciążają najbardziej klasy niezamożne. Następnie wśród podatków stałych pobory z ziemi, w postaci podatku gruntowego i opłat wykupowych stanowią 139 milj. rb., a na handel, przemysł i kapitały przypada tylko 78 milj. rb. Jest to także niesłuszne, zwłaszcza wobec coraz trudniejszych warunków pracy na ziemi. To też pożądanemby było bardzo, aby jak najprędzej przystąpiono do rewizji samego systemu opodatkowania, co zresztą obiecywane jest oddawna.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli].

Łuckie Tow. rolnicze. W grudniu r. z. odbyło się zebranie ogólne członków Towarzystwa rolniczego. Przybyło około 80 obywateli ziemskich. Prezesem Towarzystwa jest marszałek powiatu łuckiego, p. Niestrojów, wice-prezesem p. Jełowicki, członkami rady pp.: Andrault, Bogusz, Bielajew, Kuczyński, Kuliczenko, Lobarzewski, Chamić, Mogilnicki i Poniatowski. Ogółem, z nowo przyjętymi, instytucja liczy 303 członków. Na zgromadzeniu członków wysłuchano kilku sprawozdań, w tej liczbie o Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia od ognia, istniejącem w Kijowie od r. 1898. Młoda ta instytucja rozwija się powolnie, lecz względnie pomyślnie. Najważniejsza sprawa: utwo-

zenie przy Towarzystwie instytucji pośredniczącej w zakupie i sprzedaży narzędzi i produktów rolniczych, po ożywionych debatach, rozstrzygnięta została twierdząco. Postanowiono na początek utworzyć biuro informacyjne i wejść w układy z firmami rolniczymi. Przy Towarzystwie utworzyły się sekcje: poprawy bytu włościan, przemysłu i handlu, leśna, hodowli koni, bydła i t. d. Zebranie tych wydziałów, oraz Rady, nastąpi w styczniu.

Stowarzyszenia rolnicze. Minister rolnictwa zatwierdził świeżo ustawę plockiego Towar. rolniczego. W ten sposób już wszystkie gubernie Królestwa Polskiego posiadają własne stowarzyszenia rolnicze, a mianowicie towarzystwa rolnicze istnieją w guberniach: kieleckiej, łomżyńskiej, plockiej i suwalskiej, w pozostałych zaś 6 guberniach czynne są spółki rolne (syndykaty). Oprócz tego w Warszawie istnieje przy oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu „Sekeja rolna”, której zadaniem, z natury rzeczy, winno być ześrodkowywanie i systematyzowanie wyników pracy wszystkich stowarzyszeń gubernialnych.

Kieleckie Tow. roln. Grudniowe zebranie członków zgromadziło 87 uczestników. Dyrektor wydz. handl., p. St. Kozłowski powiadomił zebranych o projektowanym ześrodkowaniu na miejscu handlu nasionami. W tym celu rozesłane będą listy zwrotne z dwiema rubrykami: jakie nasiona rolnik ma do zbycia i co skład Towarzystwa posiada na sprzedaż, wraz z cenami na te produkty. Przyczyni się to zarówno do mniomowania wartości sprzedaży ziarna, jak również zapobiegnie wywożeniu z gub. kieleckiej nasion po to tylko, aby je następnie sprowadzano z powrotem po cenach droższych. Z dwóch odczytów wygłoszonych przez p. Ad. Bocheńskiego „O monopolu zbożowym” i p. J. Jeżewskiego „O zewnętrzny ruchu zbożowym w gub. kieleckiej”, zasługuje na uwagę zwłaszcza ostatni, gdyż stanowi pierwszą próbę zestawienia cyfr wywozu i przywozu ziarna do gub. kieleckiej i jest niejako rozwinięciem „Bilansu zbożowego”, opracowywanego przez delegację statystyczną warszawskiej sekcji handlowej, oraz przez p. Zukowskiego. Okazuje się że, że gub. kielecka wywozi rocznie około 2 milj. korek ziarna, głównie do gub. piotrkowskiej. Resztę czasu wypełniły sprawozdania z działalności poszczególnych delegacji Towarzystwa.

Piotrkowska spółka rolna. Głównym punktem porządku dziennego ostatniego zebrania spółki było sprawozdanie delegacji leśnej. Delegacja przysłała do przekonaniam, że zamiast tworzenia stałej posady instruktora leśnego, co byłoby zbyt kosztowne wobec niewielkiej ilości lasów w gubernii, należy posługiwać się technikami leśnymi, wzywającymi w miarę potrzeby, za wynagrodzeniem z góry umówionem. W wykonaniu tego, zaproszono na stałych członków do delegacji leśnej dwóch znanych leśników, pp. Nowickiego i Plichtę. Z referatów wysłuchano sprawozdania p. J. Jeżewskiego „o reformie tariff zbożowych” i p. Bogusławskiego „o plugu i jego budowie”.

Siedlecka spółka rolna. Styczniowe ogólne zebranie spółki, bardzo nieliczne, wypełniło prawie całkowicie sprawozdanie dyrektora handlowego, p. L. Szeliskiego. Jak się okazało, dwie krajowe fabryki nawozów sztucznych podniosły cenę na superfosfaty o 32 proc.; wobec tego Towarzystwo postanowiło wejść z temi fabrykami w porozumienie co do możliwych ustępstw, a tymczasem prosi stowarzyszonych nie kupować nawozów sztucznych na własną rękę.

Towarzystwo hodowli bydła. Władza wyższa zatwierdziła świeżo ustawę pierwszego w Królestwie Polskiem Tow. hodowli bydła w Miechowie. Celem Tow. jest dążenie do polepszenia rasy bydła za pomocą krzyżowania.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt reformy wykształcenia rolniczego. Przed wniesieniem projektu do Rady państwa, poddany on będzie w lutym r. b. przeglądowi w osobnej komisji pod przewodnictwem dyrektora departamentu rolniczego.

Przemysł i handel.

— Wskutek trudności materialnych, wywóz trzody chlewnej do Niemiec zmniejszył się w r. 1897 do 76 tys. sztuk wobec 82 tys. w r. 1895. To spowodowało wydanie w roku 1897 osobnych przepisów o dozorze weterynaryjnym - policyjnym, któremu mają podlegać świnię, wywożone z guberni Cesarstwa do Królestwa i zagranicę przez Sosnowiec. Stosownie do tych przepisów, partje trzody chlewnej podlegać mają przed ładowaniem ich do wagonów oględzinom weterynarza i kwarantannie pięciodniowej. Ponieważ dla przetrzymania takiej partji w ciągu tego czasu koniecznym jest posiadanie na niektórych stacjach kolejowych odpowiednich lokali, co wymaga nakładu, przeto ustanowiono obecnie opłatę po 5 kop. od sztuki za operację oględzin i kwarantanny.

— W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu p. Radzig, autor kilku znanych prac z dziedziny ekonomiki, odczytał referat w sprawie przesilenia węglowego. Po scharakteryzowaniu głównych cech tego przesilenia, autor przytoczył środki, mogące zapobiec dalszemu trwaniu dzisiejszego stanu rzeczy i za najważniejsze uznał zniesienie celi od węgla kamiennego, dowożonego przez party poludniowe, oraz bałtyckie. O granicy zachodniej, ladowej, wobec sąsiedztwa kopalni polskich ze szlakiem, p. R. jest zdania, że cło powinno być tutaj zachowane.

— W ciągu półtora roku, od początku r. 1899 do d. 14 maja r. 1900, zorganizowano w Rosji 44 przedsiębiorstwa belgijskie z kapitałem ogólnym 147,950 tys. fr. Obecnie funkcjonuje w Rosji 148 przedsiębiorstw belgijskich z kapitałem 494,306 tys. franków. Działalność ich przyniosła, jak twierdzą „Birż. Wied.”, dość skromne rezultaty. Przeciwnie przedsiębiorstwa te dały w r. z. 2,7 proc. dochodu czystego od kapitału, a 17 przedsiębiorstw zamknęło ostatni rok operacyjny ze stratami. W latach powstawania tych przedsiębiorstw giełda brukselska okazywała im wielkie poparcie, obecnie to jednak minęło.

— W ciągu 4 lat istnienia rządowej sprzedaży trunków skarbu wydał na urządzenie sklepów monopolowych, składów i t. d. 40,7 milj. rb., czysty zaś zysk z monopolu wódeczanego wynosił w tym czasie 61,7 milj. rb., czyli, po zamortyzowaniu nieruchomości, pozostało w zysku 20 milj. rb.

— W piśmie warszawskich znajdujemy nader pochlebną ocenę systemu p. Gateckiego wyrobu brykietów z torfu. Po bardzo pomyślnych dokonanych próbach — jak oświadcza np. hr. Kwilecki w „Gaz. Kaliskiej” — nabył on prawo wyrobu „torfety” systemu p. G. na gubernii kaliskiej. Torf, przerabiany wedle jego systemu, mało ma ustępować węglowi, a mianowicie przedstawia stosunek 1:1,1, t. j. iż jednostec węgla odpowiada 1 1/10 brykiety torfowej. Cena takiego torfu za pud wynosić może kop. 12. Ze względu, iż Królestwo Polskie posiada około 30 tys. morgów torfowisk zbadanych, rzecz ta dla kraju mieć może znaczenie poważne.

— Ministerstwo skarbu ogłasza, iż na rok 1901 ustanowione zostały następujące ceny okowity: dla wódki 40-stopniowej—7 rb. 60 kop. za wiadro, dla spirytusu rektyfikowanego—19 kop. za stopień, i dla wódki

wyższego stopnia dystylacji—10 rb. za wiadro. Ten ostatni gatunek wódki wprowadzany jest po raz pierwszy i otrzymywany będzie przez dwukrotne dystylowanie i trzykrotne filtrowanie spirytusu przez węgiel drzewny. Fabrykacja tego gatunku wódki odbywać się będzie tylko w większych miastach, a mianowicie w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie, Kijowie, Saratowie i Pencie.

— W Witebsku puszczonej została w ruch nowa fabryka wyrobów lnianych rosyjsko-belgijskiego Towarzystwa. Fabryka przedstawia ostatnie słowo techniki tkackiej, posiada 15 tysięcy wrzecion i zatrudnia już obecnie 600 ludzi; liczba pracujących wzrośnie niebawem do 2 tys. osób.

— Pogłosce o sprzedaży kapitalistom zagranicznym kopalni nafty I. Ryłskiego w Baku, powtórzonej przez nas za innemi pismami, zaprzeczają „Birż. Wiedom”.

— Zarząd Towarzystwa cukrowni w Oryszewie ogłasza o likwidacji Towarzystwa.

Komunikacje.

— Dnia 21 grudnia odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonariuszów pierwszego Towarzystwa kolei dojazdowych. Z przedstawionego na rok 1901 budżetu wypada, że oczekiwany dochód z 9 linii kolejowych wynosić będzie 2,3 milj. rb., rozchód zaś wraz z opłatą odsetków i amortyzacji pożyczek (889 tys. rb.)—2,6 milj. rb., czyli budżet zamknięty będzie z deficytem 325 tysięcy rubli. Ponieważ jednak w r. b. zakończoną została budowa wszystkich linii, przeto spodziewać się należy, że będzie to już ostatni rok o tak znacznych rozchodach. Ogólne zgromadzenie budżet i raport zarządu zatwierdziło, i upoważniło zarazem zarząd o podjęcie starań dodatkowego wypuszczenia 1/5 ilości dziś znajdujących się w obiegu akcyj i 1/5 obligacyj, z tem, aby otrzymaną od realizacji tych papierów sumą zakorzystać wszystkie rachunki. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. W. Ganger, J. Malecki, W. Nazarew i A. Opritz. Przedstawione na ogólne zgromadzenie 26,651 akcyj dzieli się pomiędzy głównych akcjonariuszów w sposób następujący: 16,546 akcyj należy do ministra skarbu, 1,500 akcyj do administracji firmy P. von Derwiza, 1,173 akcyj do p. S. Kuhna, 822 akcyj do hr. I. Przezdzieckiego, 360 do hr. L. Rzewuskiego, 150—do barona O. Ungern-Sternberga, 100—do ks. M. Ogińskiego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 stycznia. Wczoraj interesowano się zwłaszcza sornowskimi, za które płacono 56,5 — 61; inne: putilowskie 81 — 82, aleksandrowskie 65, briańskie—slabiej — 215—211; banki: wołgsko-kamski 1140, międzynarodowy 307, dyskont. 464—462 (wszystkie trzy za potrąceniem wstępnej dywidendy—15 rb.). Towarz. asekuracyjne „Rossija” 250. Walory naftowe słabiej: kaspijskie 6900—6800, mantaszewskie 280, udziały Nobla (nominalnie) 10600 i 10450 i akcje 530 i 522. Renta—98—98 1/2. Pożyczka premjowa I po losowaniu spadła do 323,5—322,5; II—287—289; III—217.

Warszawa, 12 stycznia. Lisy zastawne ziemskie 4 1/2 proc.—95,75; 4 proc.—83,5. Lisy zast. m. Warszawy 5 proc.—90—95; 4 1/2 proc.—88,5—88,7; m. Łodzi 85,10 i wileńskie 90,25. Akcje Lilpop 2000, rudzkie 605—602,5, starachowickie spadły do 195.

Czeki: na Londyn 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 fr.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5 1/2—7 1/2 proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 3 1/2 proc., w Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4 1/2 proc., w Londynie i Berlinie 5 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MAK. Usposobienie rynków zewnętrznych w dalszym ciągu mocne. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	95,5	—	—	—
» Londynie..	108—116	—	85,5—90	79
» Marsylii..	98,5—101,5	—	—	—
» Berlinie..	120,5	107,5	103	—
» Odańsku..	80—90	—	—	—

Na rynkach rosyjskich zwykle świąteczne zniżki, lubo ceny trzymają się mocno. Płacono:

Pszennica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie 86-90	68-73,5	69-85	74-78
„ Kijowie... 86-88	60-62	59-60	
„ Odesie... 90			65
„ Lwowie... 91-92,5	69,5-70,5	68-77	
„ Riewu... 85-89	69-70	59-80	70-72

WEIŁNA. Rok ubiegły był jednym z najmniej pomyslnych dla handlu wełny. Zniżkowe usposobienie, które trwało do listopada, wywołało, zwłaszcza we Francji, szereg niewypłacalności. Pomimo, iż ostatnio ceny wełny podnoszą, to jednak w porównaniu z przed rokiem wedle obliczenia «Okóln. Roln.-Handl.» stoją niżej o 40 proc. Zaznaczyć też trzeba, iż liczni fabrykanci skarżą się, że wełna od lat kilku traci na swej cienkości i elastyczności.

CHMIEL. W Warszawie usposobienie wełny słabe; sprzedano kilkaset pudów wysokiego chmielu po 8 do 11 rb. za pud. Zapasy w tutejszych składach bankowych wynoszą jeszcze do 3 tys. pudów. Z Norymbergi ostatnio ceny brzozy: «Spalter Land» z pieczęcią 100-120 m., «Hallebauer» I gat. 85-90 m., II gat. 80-85 m., III gat. 72-78 m., wyborowy z pieczęcią 95-105 m., polski I gat. 95-100 m., II gat. 85-90 m., targowy I gat. 78-82 m., II gat. 70-78 m., III gat. 65-68 m., górski wyborowy 85-90 m. za 50 kilogr. Dobrze zapotrzebowanie na rynkach niemieckich na gatunki średnie.

MASŁO (kor. «Samopomoc») w Rydze (na wywóz) I gat. 38-42 kop., II gat. 21-26 kop., III gat. 25-32 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA 71.

W dalszym ciągu do komitetu budowy nowego kościoła od dnia 23 listopada po 29 grudnia wpłynęły następujące ofiary:

Pamięci Krajewskiej Jadwigi 5 rb.; Cyrol Katarzyna krzyżyk i koleczyki złote

i 1 rb.; Skoryna Wiktor 50 k.; Iwański W. 10 rb.; Zdaniewicz 5 rb.; Rzesniewski Józef 2 rb.; pp. Jankowskie 10 rb.; zebrane przez ks. Zmigrodzkiego P. 8 rb.; ks. kan. Oleński A. 25 rb.; Michałowska Hel. z Dubna złota bransoletka; N. N. zł. łańcuszek, broszka, koleczyki i obrączki; zebrane przez Zgórskiego 10 rb. 75 k.; Leszczyńska Teof. złote koleczyki; Leszczyńska K. 2 obrączki i koleczyki; Pruszyński Stan. 5 rb.; pamięci Pomorznickiej Leokadii 1 rb.; Zelinger Julia 10 rb.; Czarnowska Adelajda na kielich i monstrancję: 1) srebro stołowe i herbac., 2) złote rzeczy z drogiem kamieniami, 3) ślubna obrączka, 4) dywan wielki; Domaradzki Adam, ojciec 10 rb.; Domaradzki Adam, syn 5 rb.; Domaradzka Anton. 5 rb.; Zamarajew Jan (Ursyn) z koncertu, urządzonego w d. 6 grudnia w Towarzystwie literackim, czysty dochód 172 rb. 67 k., oraz złożone na jego rece nadatki 37 rb. 20 k., razem 209 rb. 87 k.; Rejssmiller Franc. 50 rb.; Szanis 55 k.; Ładawski Staś złota obrączka; Klenowski K. 10 rb.; Zaleski W. 25 rb.; Kizielewicz 5 rb.; Stasia K. 50 k.; A. K. 50 k.; Stolarenko Alina 3 rb.; Paszkowski Fel. 2 rb.; Grodzicki Józ. 50 kop.; Woliński Miecz. 50 k.; Gutowski Kar. 1 rb.; Woliński Ant. 1 rb.; Okolski Marij. 1 rb.; Szumiejko Aleks. 1 rb.; Andruszewicz Kaz. 1 rb.; Łazenbardt Stan. 1 rb.; Pruski Bol. 1 rb.; Malinowski Winc. 1 rb.; Żurkowski Grzeg. 1 rb.; Steckiiewicz Józ. 1 rb.; Janowski Jan 1 rb.; Nowicki Jul. 1 rb.; Sochaczewski Ludw. 1 rb.; Gruszecki Edm. 1 rb.; Wierzchowski Franc. 1 rb.; B. L.

pamięci Józefa złota obrączka. Ułaszyn Stan. i Mańkowski Emeryk, syn 1000 rb.; pamięci Ciszewskiego Jana 9 staroż. srebr. monet; Piotrowski Sob. pierścień; Lenczowska Teof. 5 rb. Razem z poprz. 215,505 rb. 11 kop.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na odbudowanie wieży Jasnogórskiej: Józef Niżycki 3 rb., W. Łopuszyński 2 rb., Gerv. i Waśn. 4 rb.; z Petropawłowska Akmolniskiej obłasti: W-ni Suszyński 3 rb. 50 k., Stocki 3 rb., Muraszko 4 rb., Sawicz 5 rb., Wasowicz 1 rb., Przesmycki 5 rb. — razem 21 rb. 50 k.; W-ni Wierzbicki 10 rb. Razem z poprzedniami 197 rb. 25 k.

Na dom polski w Ostrawie Morawskiej: W. Łopuszyński 1 rb.

Na biednych (zamiast powinności noworocznych): Leon Sikorski ze Stawiszcz 1 rb.

Na biednych: W-ni Głinojecki 5 rb.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicą, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

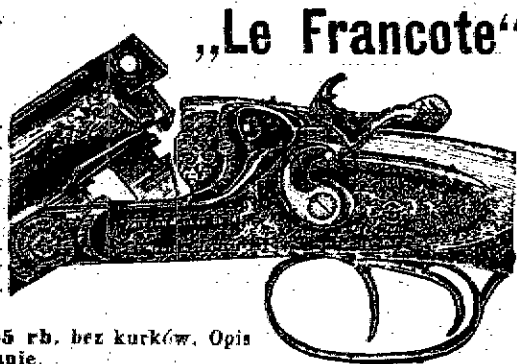
Nowość!

Otrzymało na sprzedaż najnowszą, broniową centralnego boju broń

„Le Francotte“

z łutami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków dla prochu szwajcarskiego i bezdymnego.

Cena 129 rb. kurkowa i 155 rb. bez kurków. Opis z rysunkami wysyła się na żądanie.

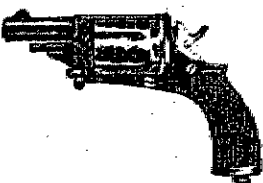


„La Francotte“

Najnowsza małokalibrowana broń gwińtowa „La Francotte“, wyrobu powszechnie znanej francuskiej fabryki broni Frankotta; patrony z bezdymnym prochem. Do gwińtówki są także patrony bez dymu dla strzelania do celu w pokojach i na terenie mieszkani. Waga gwińtówki 5 funtów, kaliber 6 mm., strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2-ch werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna, ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwińtówki tylko 30 rb., 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 k., lepsze 3 rb. Obstatunki i prowincji załatwiamy za zalicz. pocztowem. Adres: C. Петербург, ЦЕНТРАЛЬНОЕ ДЕПО ОРУЖИЯ, Б. Конюшенная 29. 3д. ВЕНИГЪ.

◆ OSTRZEŻENIE. ◆

Ostatnimi czasy okazało się w sprzedaży dużo złego gatunku broni naśladownictwa „La Francotte“, wobec czego upraszam uważać za prawdziwe tylko te gwińtówki, które posiadają patentowany ramię Frankotta i na ramku, jak również na kołbie, wyżej wskazane marki fabryczne.



Najnowszy 7-mio strzałowy rewolwer

nabija się temi samymi patronami, co i gwińtówka „La Francotte“, t. j. patronami, które przy strzelaniu z wyżej wspomnianej gwińtówki na 100 kroków kładą wilka, a na 200 kroków nie wynoszą kuli z celu o średnicy 2-ch werszków. Do tego rewolweru, oprócz powyższych patronów, są jeszcze pokojowe, bez dymu, patrony dla wprawiania się

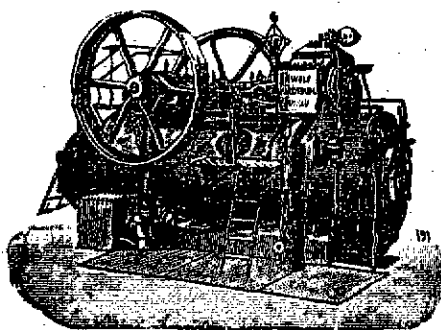
w strzelaniu, co stanowi wydatną nie do samienia wydatność rewolwerów „La Francotte“. Celność strzału. Zupełny brak odbicia. Dogodność do ręki. Słaby odgłos wystrzału. Osłabienie. Nikiowanie. Waga 75 złotych. Wymiar 2 1/2 werszka. Rewolwer jest opatrzony w przysługę najnowszego patentu, systemu, gwarantujący zupełne bezpieczeństwo. Cena tylko 18 rb. Patrony bojowe za 100 szt. 4 rb., pokojowe za 250 szt. (lepsze) 8 rb. Futerał szmizowy z zamczkiem 1 rb. Rewolwer „La Francotte“ znajduje się w sprzedaży wyłącznie w Petersburskim Składzie Broni Edwarda Bogdanowicza WENIG, Wielka Koniuszenna 29. Obstatunki wysyła się za zaliczeniem. (2866)

Upraszamy szan. czytelników, aby zawiadując lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

R. WOLF

Magdeburg-Buckau.

Największa fabryka Maszyn parowych w Niemczech.



Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi, o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory

W przemyśle i gospodarstwie wiejskim

Maszyzny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompocentryfugi, Młocarnie najlepszych systemów.

◆ Olbrzymi eksport do wszystkich części świata. ◆
Reprezentanci: J. BEREZOWSKI, inżynier, Petersburg, ul. Mikołajewska, d. № 29, m. 5. Warszawa, A. ZABOROWSKI, inżynier, Smolna 28.



Wszystkim znany i ogólnie używany

ELIKSIR DO ZEBOW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł.

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.



CENTRYFUGI

do wydzielania śmietanki z mleka, pasy i oleje do maszyn, wagi dziesiętne, motory wiatrowe etc. dla gospodarzy rolnych, jako też: aparaty do oczyszczania zużytych olejów, maszyny do pisania i rachowania, emalowane szyldy, sikawki do gaszenia ognia proszkiem, poleca

JAN BRUDKOWSKI w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 66.

◆ Prospekty i cenunki wysyła się gratis i franco. ◆

Reprezentacja plantacji nasion buraczanych Fr. Strube.

(446)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ Warszawa, od 8 lipca r. 1900, Smolna 7. ◆ (100)

ALMA MATER JAGIELLONICA.



PIOTR STACHIEWICZ.

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 1 GRUDNIA 1900 r.

STAN CZYNNY.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓŁEM
Ruble i kopiejki.			
Gotowizna w kasie	366,258 41	445,024 21	1,311,282 62
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa w Petersburgu	—	387,063 64	—
2) w warsz. kant. Banku państwa	482,767 74	—	1,031,679 13
3) w filjach Banku państwa	—	161,741 75	—
4) w prywatn. inst. bankowych	—	100 —	—
Skup weksli, opatrzonych naj- miej 2 podpisami	7,663,068 72	9,279,733 46	16,942,802 18
Skup pap. publ. wylos. i kup. Skup sola-weksli, mając zabezp.	72,324 43	5,072 30	77,896 72
1) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. par. na towary	—	—	—
2) w termin. sobowias. handl. 3) na mieszk. dom. Warsz. za- kład. i fabryk	998,800 —	—	998,800 —
Weksle do inkasa	—	—	—
Pożyczki terminowe:			
1) z tow. i przez rząd poręcz. pap. publ.	98,141 —	50,545 —	—
2) udz., akcyj., oblig. i listów zast., przez rząd nieporęczon. 3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. par. na towary	386,473 25	112,661 —	647,820 25
Poż. do załadania (on call):			
1) państwowe, przez rząd gwar. papieru wartościowe	2,006,353 39	313,346 99	—
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarantow. 3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. par. na towary	4,172,900 —	1,980,011 81	8,472,612 19
6) własn. Banku stan. asygn. zarz. główn., złoto i srebro w sutab. i moneta brązowa	—	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po- ręczone	271,360 66	174,943 79	—
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezp.	239,590 94	909,152 92	1,611,363 20
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezpiecz. Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	16,314 89	—	575,731 17
200,926 36	374,804 81	—	—
Korespondenci:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
1) papier. publ. przez rząd por. 2) " " " " niep. 3) towarami	174,849 06 683,457 23 230,628 63	56,702 21 1,170,854 66 21,669 98	— — —
4) zobowiązaniami handlowymi b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	3,503,970 04 1,559,437 65 571,711 46	652,935 51 791,068 05 2,242,768 06	— — 14,178,869 02
c) kredyty in blanco	—	—	—
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) pierw. dom. bankiersk. dla tytułu przyrostu procent.	78,000 —	—	—
b) na rach. bież. u koresp.	609,747 95	352,181 02	—
B) weksle do zaink. u koresp.	442,794 19	1,036,093 33	—
Rachunek z oddział. Banku	13,547,502 03	—	13,647,502 03
Weksle protestowane	52,846 —	22,561 —	75,407 —
Wydatki bieżące	185,561 62	245,581 84	431,144 46
Wydatki zwrotne	23,112 11	10,482 03	33,594 14
Nieruchomości	304,026 06	—	304,026 06
Urządzenie i zaopatrz. oddziałów	—	15,711 56	15,711 56
Bramy przednie	295,692 92	306,751 34	602,444 26
Pap. wartość. kapit. zapasowego	5,653,149 72	—	5,653,149 72
46,387,988 80	21,729,929 57	68,117,918 37	—

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Kapitał zapasowy	5,650,513 41	—	5,650,513 41
Fundusz rezerwowy	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,375,475 24	2,006,599 77	—
b) za 7-dn. wypowiedz.	3,500,822 39	385,019 32	—
2) bezterminowe	1,183,058 60	58,625 —	12,941,323 56
3) terminowe	3,116,934 40	414,788 84	—
Przedysk. weksli i handl. zobo- wizań	363,726 76	314,751 72	678,478 48
Zastaw papierów wartościowych	—	—	—
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond. b) weksle do inkasa	15,007,880 82 795,541 42	2,152,427 62 496,116 44	19,645,325 09
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):			
Sumy należące do Banku	434,743 85	758,809 14	13,776,969 11
Rachunek z oddziałami Banku	—	13,776,969 11	71,027 15
Traty przez Bank akceptowane	—	71,027 15	4,101 20
Dyw. od akc. Banku niepodnies. Proc. przyp. do zapł. od wkł. i obl. (zw. do p. s. § 12)	4,101 20	—	—
Otrzym. proc. i komis.	75,734 93	86,916 47	162,851 40
Sumy przechodzące	793,766 21	1,117,637 77	1,916,403 98
930,884 77	90,441 22	1,021,125 99	—
(2945)	46,387,988 80	21,729,929 57	68,117,918 37
Towarów	57,560 —	—	167,560 —

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 30 listopada 1900 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały	RAZEM
Kasa gotowizna	184,823 08	152,095 51	336,918 59
Rachunek przekazowy w Banku państwa	100,095 22	44,278 62	144,373 84
Skup weksli, opatrzonych naj- miej 2 podpisami	5,501,081 97	3,907,578 22	9,408,660 19
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	4,840 —	—
b) listów zastawnych i akcyj	—	9,240 —	14,080 —
Papiery publiczne, własność Ban- ku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	169,122 08	116,293 08	—
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	208,855 47	385,400 16	953,298 79
2) udziały i akcje	70,775 —	2,553 —	—
Papiery publiczne kapitału zas- bowego:			
Państwowe i przez Rząd poręczone	2,250,608 93	—	2,250,608 93
Specjalne rachunki bieżące, zabez- pieczone:			
a) papierami państwowymi	29,675 48	373,561 39	403,236 87
b) listami zastawn. i akcjami i Korespondenci:	33,946 03	772,789 95	806,735 98
a) ich rachunki (loro):			
1) Kredyty ubezpieczone:			
a) papierami państwowymi	52,335 14	7,933 —	—
b) listami zastawnymi i akcjami	161,074 74	83,363 16	—
c) weksłami z 2 podpisami	4,046,680 13	1,057,679 38	—
d) towarami	154,181 48	—	9,671,396 62
2) Kredyty do dysp. Banku (on call) b) Nasze rachunki (Nostro):	1,214,489 37	703,094 11	—
sumy należące do Banku	1,714,034 34	122,105 20	—
weksle do inkasa	178,900 —	175,526 58	—
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	3,240,468 35	—	3,240,468 35
Specjalny rach. bież. Banku Państwa	511,376 73	—	511,376 73
Traty i weksle w zagran. walucie	—	15,010 66	15,010 66
Nieruchomości w Łodzi, Warsza- wie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	355,000 —	—	355,000 —
Weksle protestowane	1,334 42	34,144 17	35,478 59
Koszta ruchomości i urzędzenia	7,975 57	23,779 16	31,754 73
Sumy przechodzące	498,706 62	383,487 02	882,193 64
Wydatki bieżące	173,155 37	118,650 11	291,805 48
Wydatki podlegające zwrotowi	1,950 40	3,068 78	5,019 18
20,860,645 92	8,496,771 25	29,357,417 17	—
* W tej liczbie i weksle do inkasa	219,607 31	203,209 31	422,816 62

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w całości opłacone sztuki 20,000			
Akc. I—IV Em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Specjalny	—	—	—
Rachunki zysków i strat	16,553 72	—	16,553 72
Niewypłacona dywidenda	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,715,705 39	485,291 99	—
b) za 7-miodniowym wypowie- dzeniem	445,717 58	298,694 99	4,512,270 12
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	969,334 43	150,342 50	—
b) bezterminowe	202,330 66	244,852 58	—
Korespondenci:			
a) ich rachunki (Loro):			
1) sumy należące się od Banku	4,664,531 57	1,761,036 76	—
2) weksle do inkasa	267,500 —	809,567 09	9,615,324 23
b) Nasze rachunki (Nostro)			
Sumy należące się od Banku	1,879,323 10	443,365 71	—
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	3,081,501 68	3,081,501 68
Dług oddziałów weksle w Banku państwa	1,445,569 82	698,978 79	2,144,548 61
Procenty i prowizja	414,688 82	414,293 71	828,982 53
Sumy przechodzące	787,992 10	318,845 45	1,106,837 55
Depozyt w Banku państwa, weksle	511,376 73	—	511,376 73
20,860,645 92	8,496,771 25	29,357,417 17	—
(2945)			
Depozyty w przechowaniu	12,601,676 99	6,483,329 66	19,085,006 65
1) Nominalna wartość akcji rb. 250. 2) Zarząd znajduje się w m. Łódź. 3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy: a) Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały: w Warszawie, Lublinie, Ra- domiu i Kielcach. b) Wołosko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.			

Łódź, dnia 30 listopada 1900 roku.

ROZPRAWY

Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie można prenumerować od 1 stycznia 1901 roku za pośrednictwem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Dział A, nauk matematyczno-fizycznych, kosztować będzie 3 rb., a Dział B, biologiczny 4 rb. rocznie, bez względu na obszerność tomu, ilość rycin i tablic. Tomy każdego działu będą wychodzić w zeszytach co miesiąc lub rzadziej. Każdy prenumerator otrzymywać będzie w dodatku co miesiąc i bezpłatnie: Sprawozdania z posiedzeń Wydziału. (2884)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

„ALBUM SZTUKI POLSKIEJ“

opracowanego przez H. PIĄTKOWSKIEGO

ozdobionego przeszło 200 reprodukcjami obrazów znakomitych malarzy polskich.

zeszyt XII (ostatni) opuścił prasę

Całość tego cennego, nadzwyczaj wytwor-
nie wydanego dzieła, jest do nabycia we
wszystkich księgarniach. Cena w ozdob-
nej oprawie rb. 12, w broszurze
rb. 10. (564)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

CZY PAMIĘTASZ?

„Czy pamiętasz, moja luba,
Imi minionych cudny czar?...
O, siostrzyco ty Cheruba,
Czy pamiętasz rój tych mar?...
Wtem mi przerwał Srebrny Kamentarz:
„Nu, dziś rata... pan pamiętasz?...“
(Zart)

Buchaltera

zdolnego, pracowitego i doświadczonego,
z długoletnią praktyką prowadzenia
rachunków przemysłowo-gospodarczych
w większych dobrach — z długoletnimi
świadectwami, poszukuje Zarząd Dóbr
Wołoczyskich zaraz, za odpowiedniemi
wynagrodzeniem. Oferty nadsyłać: poczt.
telegr. st. Wołoczyska. (2984)

Kontrolera
Gospodarczego

pracowitego, energicznego, teoretycznie
i praktycznie obznajomionego z gospo-
darstwem rolnem, gorzelnictwem, plan-
tacyjami buraczanemi, oraz z warunkami
miejscowymi w prowincjach Południo-
wo-Zachodnich, poszukuje zaraz Zarząd
Dóbr Wołoczyskich, za odpowiedniemi
wynagrodzeniem. Oferty nadsyłać: poczt.
telegr. st. Wołoczyska. (2985)

Administratorka-
Zawiadowca

dużemi wodami rybnemi, teoretycznie i
praktycznie obznajomionego tak z gos-
podarstwem rybnem, jakoteż admini-
stracją i połowem ryb, z kilkolet-
nią praktyką i świadectwami, z odpo-
wiednią kancją, poszukuje zaraz Zarząd
Dóbr Wołoczyskich, za odpowiedniemi
wynagrodzeniem. Oferty nadsyłać: poczt.
telegr. st. Wołoczyska. (2986)

Stanisław-Aleksander Kozłowski

adwokat przysięgły i heraldyk, Warsza-
wa, Chmielna 77. Legitymacje szlache-
stwa i tytułów honorowych. Poszukiwa-
nia archiwalne w Kraju i zagranicą.
Informacje heraldyczno-genealogiczne i
rodowody. (3387)

Żeński Zakład naukowy
PIĘCIOKLASOWY

Bronisławy Stołyhwo

(były Leokadii Wołodko)

w Rydze, przy ulicy Dorspackiej
№ 41, m. 9.Egzaminy wstępne zaczynają się dnia
2 stycznia 1901 roku. (3006)

POMOLOG

posiadający atestaty ze szkoły Cze-
stochowskiej i Instytutu Pomologicznego
w Pruszkowie, z dwuletnią praktyką
w Charkowie i w zakładzie przemysło-
wym Gochego w Stuttgardzie, obecnie
pracujący u Otto Beharmer, poszukuje
posady w kraju przy Towarzystwie rolni-
czem lub też dużych szkółkach prze-
mysłowych. Oferty: Germania-Mors in
Holstein, Baum und Rosen-schulen. Wo-
jewódzki. (620)

Międzynarodowa Artystyczno-Przemysłowa Wystawa
WYROBÓW CERAMICZNYCH

(Porcelana, fajans, szkło, kryształ i t. p.)

W salach Pasażu (Petersburg, Newski pr. 49) otwarta codziennie od godz. 11 z rana. Cena wejścia
w poniedziałki 1 rb., w inne dni 50 kop. (2927)POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemierowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obreże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lanc od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STAŁOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Nikołajewski 2;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stofferholt; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: B. Goldlust.Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

Krzemieńska mechaniczna fabryka posadzek

F. K. AUTERHOF

w m. Wiszniowcu, Wołyńsk. gub.

Poleca dębowe masywne posadzki. Gwarantuje trwałość wyrobu
i suchosć drzewa. Próbkę, rysunki i cenniki wysyłamy na zaka-
nie — bezpłatnie. Celem obejrzenia wzorów i uzyskania dokład-
nych objaśnień, należy się zwracać do wyłacznych reprezentan-
tów fabryki w Petersburgu: pp.

A. Wejdeman i Synowie

Wasiljewskij Ostrow, 14 linja, dom własny № 71, do kantoru
fabryki. (3008)

W LESIE NA MROZIE. — Mój Walenty, jakoś tu w waszym lesie zwierzy-
wale nie widać.
— Ho, jaśnie panie, zwierzyzna znówu nie taka głupia, żeby się w taki mróz
włożyła po lesie... (Kolce)

Warszawa, Mazowiecka № 12.

Fotografia Artystyczna Nadwornego Fotografu

J. TYRASPOLSKIEGO

odznaczono nagrodami i pochwałami Ich Cesarskich i Królewskich Mości i Wyso-
kości, oraz medalami na wystawach wszechświatowych, otwarta została

w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej № 12.

Staraniem mojem będzie doprowadzić sztukę fotograficzną do tego poziomu ar-
tystycznej doskonałości, na jakim znajduje się obecnie w niektórych miastach zagra-
nicznych i na jakim znajdowała się przed laty w Warszawie. Przyjmuje wszelkie
obstałunki w zakres sztuki fotograficznej wchodzące i w formatach najrozmaitszej
wielkości, od minionowego do formatów niebywałej i nieznanej w Warszawie wiel-
kości, 2 1/2 metra wysokości.

Filje moje znajdują się: w Odessie, ul. Deribasowska, dom Purica i Moskiewska,
dom Millera — i w Łodzi, Piotrkowska, dom Winera. (624)

Wysyłamy kaźden!

natychmiast po podaniu adresu, —

Katalog opisowy i
nauczający ilustrowany.

SKŁAD NASION I NARZĘDZI

„OGRODNIK POLSKI“

WARSZAWA,

ul. Mazowiecka № 11. (6)

PO WYBORACH W GALICJI.

z Bogiem! nie daje żadnej kolendy

— Teciul to ty mnie nie poznaj

— Jezus Marja! Męzu! a ty już

czas do domu po szesnastu dniach

— Widzisz, duszko... byłem

dziny na wyborach, na jedenaście

dała mnie Stacja ratunkowa do sz

no... a pięć dni ośmiedziłem w kowie.

Ot, masz raport!... (Śmigus)